



DZIŚ W „WYBORCZEJ”

RAPORT O STANIE POLSKIEGO KOŚCIOŁA



CO NAJMNIEJ
3 MLD ZŁ
ROCZNIE
PAŃSTWO WYDAJE
NA KOŚCIOŁ



Kultura

ABBA ZNÓW SIĘ WITA. I ŻEGNA

Wrócili po 40 latach! „Voyage” – nowa, a zarazem, jak deklarują, ostatnia płyta najslawniejszego zespołu pop z Europy – to sto procent Abby w Abbie. Choć to album raczej do rodzinnego śniadania niż na prywatkę ► 20

FOT. DEMEOQ / DALLE / EAST NEWS

Szczyt klimatyczny w Glasgow

Polskie za, a nawet przeciw

Na szczycie klimatycznym Polska zgodziła się na deklarację o odejściu od węgla. **Ale jednocześnie całą tę deklarację ośmieszyła**

Anita Dmitruczuk, Tomasz Czoik, Jarosław Kopeć

Deklaracją pochwalili się w środę późnym wieczorem Brytyjczycy, którzy przewodniczą szczytowi klimatycznemu. W ich oświadczeniu czytamy, że „główne gospodarki” porzucą węgiel w latach 30., reszta świata – dekadę później. Wśród krajów, które przystąpiły na deklarację, jest też 18 takich, które wcześniej na to się nie zgadzały. Również Polska.

To wydawało się sensacją, bo jesteśmy przecież uzależnieni od węgla. Dzień wcześniej, jak wyliczyła Fundacja Instrat, aż 78 proc. całej elektryczności wyprodukowanej w Polsce pochodziło z węgla. Z gazu – 9 proc., wiatru – 8 proc., a z fotowoltaiki – 2 proc.

Dlatego Brytyjczycy cieszyli się z obecności Polski w gronie dekarbonizacyjnych liderów. Ich radość trwała krótko. Wczoraj rzecznik Ministerstwa Klimatu i Środowiska napisał, że jeśli chodzi o odchodzenie Polski od węgla, „mówimy o latach 40.”.

Eksperti: To nas ośmiesza
– Polska pokazała, że nie traktuje klimatu poważnie. Ministerstwo Klimatu i Środowisko potwierdza, że coalexit w Polsce nastąpi w la-

*Zachowanie polskiego
rządu na szczycie
klimatycznym
COP26 może wywołać
międzynarodowy
skandal*

tach 40., co według deklaracji jest celem dla państw rozwijających się. Według wszystkich wskaźników Polska jest państwem rozwiniętym, więc takie postawienie sprawy nie tylko ośmiesza nas na arenie międzynarodowej, ale też podważa sens inicjatywy – mówił Paweł Wiejski, analityk Instytutu Zielonej Gospodarki.

Przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen na otwarciu szczytu zapowiedziała, że Europa będzie pierwszym neutralnym klimatycznie kontynentem świata. A tego praktycznie nie da się osiągnąć bez szybkiego odejścia od węgla.

– Zachowanie polskiego rządu na szczycie klimatycznym COP26 może wywołać międzynarodowy skandal. Nie będzie światowej zgody na tego typu manipulację, a skutki będą dla Polski dotkliwe – kto bowiem chce

robić interesy z oszustem? – mówi Paweł Czyżak z Fundacji Instrat.

**Górnicy: PiS-owskie
miraże i fikcje**

O dziwo, z postawy rządu niezadowoleni są też górnicy. Bogusław Ziętek, przewodniczący Sierpnia '80: – PiS tylko markuje swoją antyeuropejskość. Jego rządy polegają na tworzeniu mirażu i fikcji. Przed dojściem do władzy politycy PiS deklarowali, że będą walczyć o interesy górników i Śląska, a także o suwerenność gospodarczą i energetyczną Polski, a tak naprawdę realizują politykę Brukseli.

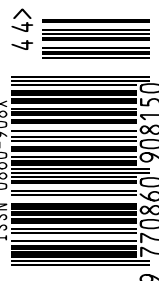
Jego zdaniem przystąpienie do deklaracji na COP26 to kolejny dowód na to, że polskie górnictwo zostanie zlikwidowane znacznie wcześniej niż w 2049 r. ●



**POCZTÓWKĄ.
NIE DOPUŚCĄMY
DO KATASTROFY**

• Dołączoną do „Wyborczej”
kartkę wyślij na adres
kancelarii premiera

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Polexit

Prywatna zdrada stanu

Ziobrysta, poseł Janusz Kowalski, zapowiada referendum w sprawie wyjścia z UE na 2027 r. Według Donalda Tuska to „zdrada stanu”, a według szefa klubu PiS Ryszarda Terleckiego „wypowiedź prywatna” radykalnego parlamentarzysty ► 9



KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL



Sezon zimowy
CZAS START!

**Już dostępne
w naszych sklepach!**

Najnowsze kolekcje odzieży
oraz sprzętu narciarskiego
i snowboardowego
najlepszych marek świata!

Witold
Gadomski



Bajania Glapińskiego

Od pięciu lat prezes NBP przyzwyczajają nas do tego, byśmy nie traktowali jego słów zbyt serio. Adam Glapiński mówi to, co mu ślina na język przyniesie, nie zastanawiając się nad konsekwencjami. Na przykład: „Gotówki mamy nieprzebrane ilości i pieniędzy nam nie zabraknie”.

Gdyby ktoś potraktował te słowa poważnie, a finansieści raczej już poważnie Glapińskiego nie traktują, musiałby się przerazić, gdyż słowa prezesa NBP można odczytać jako zapowiedź nieograniczonej emisji pieniądza, która musiałaby prowadzić do hiperinflacji.

Na początku października, występując na Kongresie 590, mówił: „My bez środków unijnych, którymi teraz się nas szantażuje, jesteśmy w stanie doskonale zapewnić sobie ten dynamiczny rozwój. Tym bardziej że duża część tych środków

to pożyczka, my sami możemy pożyczki brać, jakie chcemy. Każdy nam da. My w tej chwili żadnej pożyczki nie bierzemy. Jako kraj ani jako Narodowy Bank Polski. Żadnej. To do nas przychodzi cały świat i chce od nas pożyczać”.

To oczywiście bajki.

Zagraniczne zadłużenie

finansów państwa wyniosło w końcu czerwca ponad 100 mld dol., a rząd szuka możliwości zaciągnięcia pożyczek na rynku chińskim.

W kwietniu 2020 r. na konferencji prasowej Glapiński twierdził: „W obecnych warunkach inflacja jest ostatnim problemem, a w oczy zagląda nam groźba deflacji”.

Dopiero niedawno przyznał, że inflacja jest problemem, i dodał, że NBP nie ma możliwości, by nad nią panować. To kolejne stwierdzenie, które musiało „uspokoić” rynki finansowe.

Przed śródową decyzją Rady Polityki Pieniężnej o podwyżkach stóp biuro prasowe NBP poinformowało na Twitterze, że bank w końcu ubiegłego roku przeprowadził „szarżę” na rynkach walutowych w celu osłabienia złotego i sztucznego podbicia zysku, który zasila budżet. Sam tweet był nieprawdopodobną wpadką – szybko go zresztą skasowano – ale ujawnił prawdziwy cel realizowany przez NBP i jego prezesa. Nie jest nim stabilizacja polskiej waluty, ale pomoc dla rządu.

Bo Glapiński jest tylko politycznym komisarzem postawionym na czele NBP przez Jarosława Kaczyńskiego. Na śródowej konferencji po decyzji RPP usprawiedliwiał swoją politykę nie po to, by uspokoić rynki finansowe i udowodnić im, że jest w stanie kontrolować inflację i utrzymać stabilność polskiej waluty, ale by przekonać prezesa PiS, że na swoją funkcję się nadaje i zasługuje na drugą kadencję.

Dla Kaczyńskiego Glapiński jest przydatny nie z uwagi na jego kompetencje, ale wierność. Chyba rzeczywiście ma szansę na kolejną kadencję. Dla PiS dobrze, dla kieszeni milionów Polaków fatalnie. ●

„Wszystkie
nasze strachy”

4

Tyle nagród na ostatnim festiwalu w Gdyni – w tym Złote Lwy – dostał film o artyście Danielu Rycharskim, geju katoliku tworzącym w swojej rodzinnej wsi. Poruszający obraz Łukasza Rondudy i Łukasza Gutta od dziś w kinach

Rozmowa z reżyserami
► 18

Cytat dnia



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AW

*Zaczekają,
aż umrze lub coś
się zacznie, a jeśli
nie, to mogą
spodziewać się
sepsy*

IZABELA Z PSZCZYNY
fragment SMS-a,
którego wysłała ze szpitala
do matki

W sobotę odbędzie się marsz upamiętniający ofiarę prawa antyaborcyjnego ► 8

Banknot z Lechem Kaczyńskim

„Warto być Polakiem”



FOT. NBP

Seria 80 tys. sztuk 20-złotowego banknotu z wizerunkiem prezydenta Lecha Kaczyńskiego do obiegu wejdzie 9 listopada. Będzie to już 13. banknot kolekcjonerski wydany przez NBP. Już teraz można go kupić online w ramach przedsprzedaży, a cena wynosi około 200 zł.

Banknot z wizerunkiem Lecha Kaczyńskiego prezes NBP Adam Glapiński zatwierdził 10 kwietnia 2021 r., czyli w 11. rocznicę katastrofy smoleńskiej.

Nominał i nazwa, a przede wszystkim szata graficzna banknotu budzą sporo kontrowersji.

– Poprzez emisję tego banknotu, szczególnie ważnego – jak myślę – dla milionów Polaków, a szczególnie ważnego także dla mnie osobiście, bo miałem zaszczyt i przyjemność współpracować z prezydentem prof. Lechem Kaczyńskim, chcemy oddać hołd wielkiemu człowiekowi – mówił Adam Glapiński podczas konferencji NBP 10 kwietnia.

Niezależnie od opinii na temat zasadności wprowadzenia banknotu kolekcjonerskiego z wizerunkiem Lecha Kaczyńskiego zestawienie jego nazwy, szczególnie drugie-

go członu, z nominałem może budzić pewne wątpliwości.

Hasło „Warto być Polakiem” zostało bowiem zestawione z nominałem 20 zł.

Na awersie banknotu znajduje się oczywiście postać Lecha Kaczyńskiego na tle godła oraz zdjęcia Pałacu Prezydenckiego wraz z krzyżem ustawionym tam po katastrofie smoleńskiej.

Jest też Order Orła Białego, polska flaga z nazwą banknotu i podpisem prezydenta Kaczyńskiego.

Na banknotach obiegowych podpis prezesa NBP znajduje się u dołu, a w tym wypadku znalazł się niemal w samym centrum, na wysokości... twarzy Lecha Kaczyńskiego.

Na rewersie banknotu widzimy budynek Muzeum Powstania Warszawskiego, tłum strajkujących pod Stoczną Gdańską, logo „Solidarność”, dzwon Zygmunt czy Polski Cmentarz Wojenny w Katyniu oraz guzik z odnalezionego tam munduru polskiego oficera.

I znów w dolnej części banknotu umieszczono polską flagę, tym razem z hasłem: „Pamięć dziejów ojczystych decyduje o tym, kim jesteśmy”. ●

Karol Rębisz

Andrzej rysuje



Jutro w „Wyborczej”

Wysokie Obcasy

Nie chcę zapomnieć o córce

W końcu zaczęłam tęsknić za moimi muzykami, za publicznością, za magią koncertu. Za niemożliwym do uchwycenia porozumieniem z każdym na sali. Lubię swoim śpiewaniem otaczać i przytulać ludzi.

Z Ewą Bem rozmawia Beata Kępczowska



Ale Historia

Klejnót czystej wody

Inwestycja na wagę życia przypomina pałac wielkich mistrzów w Malborku, ale w środku znajduje się maszyna parowa i zbiornik czystej wody. Europa nie ma drugiej takiej wieży ciśnień jak wrocławska

ski team®

Reklamujemy się
tylko w wolnych
mediach

Sezon zimowy **CZAS START!**



Już dostępne w naszych sklepach!

Najnowsze kolekcje odzieży oraz sprzętu
narciarskiego i snowboardowego
najlepszych marek świata!

Odwiedź nasze sklepy stacjonarne
7 dni w tygodniu

Poniedziałek - Sobota **10:00 - 21:00**
Wszystkie Niedziele **11:00 - 18:00**



Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl

WARSZAWA: ul. KOR 36/38, ul. Toruńska 107b, ul. Wolska 19/25
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie
KATOWICE: CH 3 Stawy



5 tyrolskich
lodowców
im wyżej tym lepiej

ZRÓB ZAKUPY
ZA MINIMUM

2 000 pln

I ODBIERZ **DARMOWY KARNET**
NA DWA DNI NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH
LODOWCÓW

Tirol

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux

Dramatyczna przemowa reżysera „Śmierci Zygielbojma”

Wydarzenie bez precedensu w historii polskiego kina. Podczas uroczystej premiery filmu o żydowskim bohaterze reżyser Ryszard Brylski zarzucił władzy – w obecności m.in. ministra Glińskiego – próbę sprowadzenia jego filmu do „kina rządowej propagandy”.

Dawid Dróżdż

– Tuż przed wejściem na ekrany film „Śmierć Zygielbojma” został na stronie Polskiej Fundacji Narodowej, która współfinansowała jego produkcję, opatrzony kłamliwymi treściami, które w nim nie istnieją. Są one podszyte wyjątkową nonszalancją w traktowaniu historii i chęcią manipulowania prawdą – powiedział w środę wieczorem na oficjalnej premierze filmu „Śmierć Zygielbojma” jego reżyser Ryszard Brylski.

Reżyser zarzucił upolitycznienie filmu „Śmierć Zygielbojma” również poprzez objęcie go patronatem przez prezydenta RP, a także bezprawne przypisanie sobie przez ministra kultury Piotra Glińskiego pomysłu na film.

W oficjalnej premierze w Teatrze Narodowym w Warszawie filmu uczestniczyli ekipa filmu oraz m.in. minister kultury Piotr Gliński, prezes Polskiej Fundacji Narodowej Marcin Zarzecki i dyrektor Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej Radosław Śmigulski.

Film wchodzi do kin w piątek 5 listopada.

Historia o osamotnieniu i obojętności

„Śmierć Zygielbojma” rozgrywa się w czasie II wojny światowej. Szmul Zygielbojm (Wojciech Meczaldowski), członek polskiego rządu na uchodźstwie w Londynie, popelnia samobójstwo. Sprawą zajmuje się brytyjski koroner. Podczas śledztwa odkrywa prawdę o skali eksterminacji Żydów, a także poznaje losy Zygielbojma.

Szmul Zygielbojm to prawdziwa postać. Był członkiem lewicowej partii żydowskiej Bund. Po wybuchu II wojny światowej organizował podziemny żydowski ruch oporu, wchodził w skład Judenratu (Rady Żydowskiej). W 1940 r. uciekł do Londynu, gdzie w 1942 r. został członkiem Rady Narodowej RP.

Jego misją było informowanie ludzi o eksterminacji Żydów oraz działanie na rzecz ich ratowania.

W 1943 r. popelnił samobójstwo. Jedną z przyczyn miało być odsunięcie go od informacji przez pozostałych członków polskich władz na uchodźstwie, marginalizowanie go w strukturach Rady. Tak też tę historię przedstawia Brylski – to opowieść o osamotnieniu i bezradności w chęci niesienia pomocy innym.

Film został nakręcony w Polsce i Wielkiej Brytanii.

– Niektórzy z nas, myślę tu szczególnie o naszych angielskich kolegach, nie słyszeli wcześniej o Szmulu Zygielbojmie i poznawali tę wyjątkową postać dopiero w trakcie realizacji filmu. Byli podobnie jak my poruszeni determinacją, z jaką Zygielbojm próbował zapobiec zagładzie narodu żydowskiego, i tak samo przejęci i zawstyżeni jego osamotnieniem, a także obojętnością, z jaką się spotkał – powiedział na premierze filmu Ryszard Brylski.



• Głównego bohatera zagrał Wojciech Meczaldowski (z lewej) FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Z powodu pandemii koronawirusa „Śmierć Zygielbojma” musiała poczekać kilka miesięcy na premierę. Po raz pierwszy Brylski pokazał film na tegorocznym festiwalu w Gdyni.

Tuż przed festiwalem w Gdyni „Śmierć Zygielbojma” patronatem objął prezydent Andrzej Duda. – Taki patronat to zwykle także wyraz uznania dla filmu i jego wartości. A jednak powagę tego wydarzenia i wartość samego filmu poddano dzisiaj trudnej próbie – powiedział podczas premiery Brylski.

Film wyprodukowała Wytwórnia Filmów Dokumentalnych i Fabularnych. Brylski zrealizował go, kiedy dyrektorem WFDiF był nieżyjący już Włodzimierz Niderhaus. Film współfinansowały Polski Instytut Sztuki Filmowej i Polska Fundacja Narodowa.

PFN to państwowa fundacja powołana w 2016 r. przez PiS w celu dbania o wizerunek Polski. Miała walczyć z „krzywdzącymi stereotypami psującymi wizerunek Polski za granicą”. Latem 2017 r. zmieniła priorytety – zajmuje się „upowszechnianiem martyrologii i bohaterskich czynów narodu polskiego, tradycji, pielęgnowaniem polskości, walką ze zniesławianiem, kształtowaniem i promowaniem postaw patriotycznych”. Zasłynęła

m.in. z dofinansowania trzech spotów o księżach walczących z caratem lub komunizmem.

Brylski podczas premiery zwrócił uwagę na to, że opis filmu na stronie PFN opatrzony jest kłamliwymi treściami. Chodzi przede wszystkim o dwa zdania. W niechlujnym, pełnym błędów interpunkcyjnych i ortograficznych opisie na stronie PFN możemy przeczytać, że „Polacy i Żydzi wspólnie ginęli w Holokauście” oraz że „obraz podkreśla także, że żaden czynny udział Polaków w zagładzie Żydów nie był możliwy”.

– Te zagadnienia nie są w ogóle w naszym filmie poruszane – powiedział Brylski. – Zgadza się w pełni z oburzoną tym wpisem historią, którzy uważają, że wykorzystywanie najwyższej ofiary, jaką złożył Zygielbojm, do takich politycznych manipulacji, to niegodziwość. W swoim pożegnalnym liście Zygielbojm napisał: „Życie moje należy do narodu żydowskiego w Polsce, więc je daję”. To znalazło się w naszym filmie i jest jego kwintesencją.

„Mówienie o Polakach jako o ofiarach Szoa jest elementem polskiej polityki”

Na wpis PFN zareagowali też dziennikarze Jewish.pl, portalu zajmującego się żydowską kulturą i historią.

„Oba zdania są skandalicznie nieprawdziwe – czytamy na stronie. – Polacy nie byli ofiarami Holokaustu, który był zbrodnią na Żydach. Mówienie o Polakach jako o ofiarach Szoa jest elementem obecnej polskiej polityki historycznej, która skupia się na zakłamywaniu historii do granic możliwości. Narodowcy przed wojną nie uważali Żydów za pełnoprawnych obywateli, odbierali im kolejne prawa, niszczyli ich dobytek, prowadzili bojkot żydowskich sklepów, stosowali przemoc fizyczną. Żydzi nie byli uważani za Polaków.

Co innego dzisiaj. Narodowcy zapisują żydowskie ofiary wojny do polskości, by zwiększyć tym samym liczbę polskich ofiar. To stąd wzięła się – zupełnie fałszywa – liczba 6 mln Polaków, którzy zginęli w czasie wojny. Jest ona elementem upiornej rywalizacji na cierpienie. W rzeczywistości polskich ofiar było około 4,8 mln, w tym 3 mln Żydów (co oznacza ok. 1,8 mln nieżydowskich ofiar po stronie polskiej)”.

„Nie mylmy finansowania filmu z jego zawłaszczeniem”

Brylski zauważył jeszcze jeden element upolitycznienia filmu. – W końcowych napisach znajdują państwo informację brzmiącą: „Pomysł filmu: Piotr Gliński”. Wpis taki pojawił się ostatnio w pokazowych kopiach i chciałbym zaznaczyć, że jest on dla mnie zaskakujący i niezrozumiały – powiedział Brylski. Faktycznie, na oficjalnej premierze zobaczyliśmy tę informację.

Według reżysera Gliński ani inni politycy nie mieli żadnego wpływu na film. Brylski miał korzystać ze źródeł Centrum Dialogu im. Marka Edelmana w Łodzi i Muzeum Historii Żydów Polskich „Polin”.

– Wspieranie filmowej twórczości historycznej jest powinnością państwa. Bez tego wsparcia filmy historyczne nie mogłyby zaistnieć – powiedział Brylski. – Nie możemy jednak mylić finansowania filmu z jego zawłaszczeniem – próbą wypaczenia jego intencji i podporządkowania jego treści doraźnym politycznym celom. W takiej sytuacji film zostaje zdegradowany do najgorszej kategorii kina – kina rządowej propagandy. Nietrudno się domyślić, że film obarczony takim piętnem nie zyska zaufania widzów ani w Polsce, ani na świecie.

Część widowni przyjęła przemowę Brylskiego z entuzjazmem, oklaskując go na stojąco. Część, w tym minister Gliński, przedstawiciele PFN oraz Radosław Śmigulski, powstrzymała się od braw.

Na Facebooku minister Piotr Gliński odniósł się do zarzutów Brylskiego, pisząc m.in.: „Potwierdzam: od początku byłem zaangażowany w powstanie filmu »Śmierć Zygielbojma«, jestem jego pomysłodawcą i cieszę się, że w końcu powstał”.

Mariusz Łukomski, prezes Monolith Films, czyli dystrybutora „Śmierci Zygielbojma”: – To niepotrzebny zgrzyt, na premierze filmu takich oświadczeń się nie wygłasza.

Łukomski odniósł się też do patronatu prezydenta Dudy nad filmem: – To była moja inicjatywa, której nie uzgadniałem z reżyserem – mówi prezes Monolith Films, podkreślając, że prezydencki patronat, niezależnie od tego, kto akurat sprawuje ten urząd, zawsze zwiększa rangę filmu. ●



Nie możemy jednak mylić finansowania filmu z jego zawłaszczeniem – próbą wypaczenia jego intencji i podporządkowania jego treści doraźnym politycznym celom

RYSZARD BRYLSKI

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/film](https://wyborcza.pl/film)

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Opery w Weronie

Dwa wieczory z klasyką muzyki operowej spędzone w amfiteatrze w Weronie, połączone z wycieczkami do Bergamo, Borghetto i nad jeziora Garda oraz Como.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Mediolanu. Wizyta w Bergamo i czas wolny. Nocleg w okolicy Weroni. **Dz. 2** Średniowieczne miasto Borghetto, Jezioro Garda i wieczór z operą w słynnym amfiteatrze Arena. **Dz. 3** Wizyta w winiarni (dodatkowo płatna). Weronia - zwiedzanie i czas wolny. Wieczór z operą w amfiteatrze Arena. **Dz. 4** Jezioro Como i powrót z Mediolanu do Warszawy.

Nabucco i Traviata

4 dni | Wylot z Warszawy 30/06 2022

Roberto Bolle Ballet i Carmen

4 dni | Wylot z Warszawy 19/07 2022

Aida i Nabucco

4 dni | Wylot z Warszawy 27/07 2022

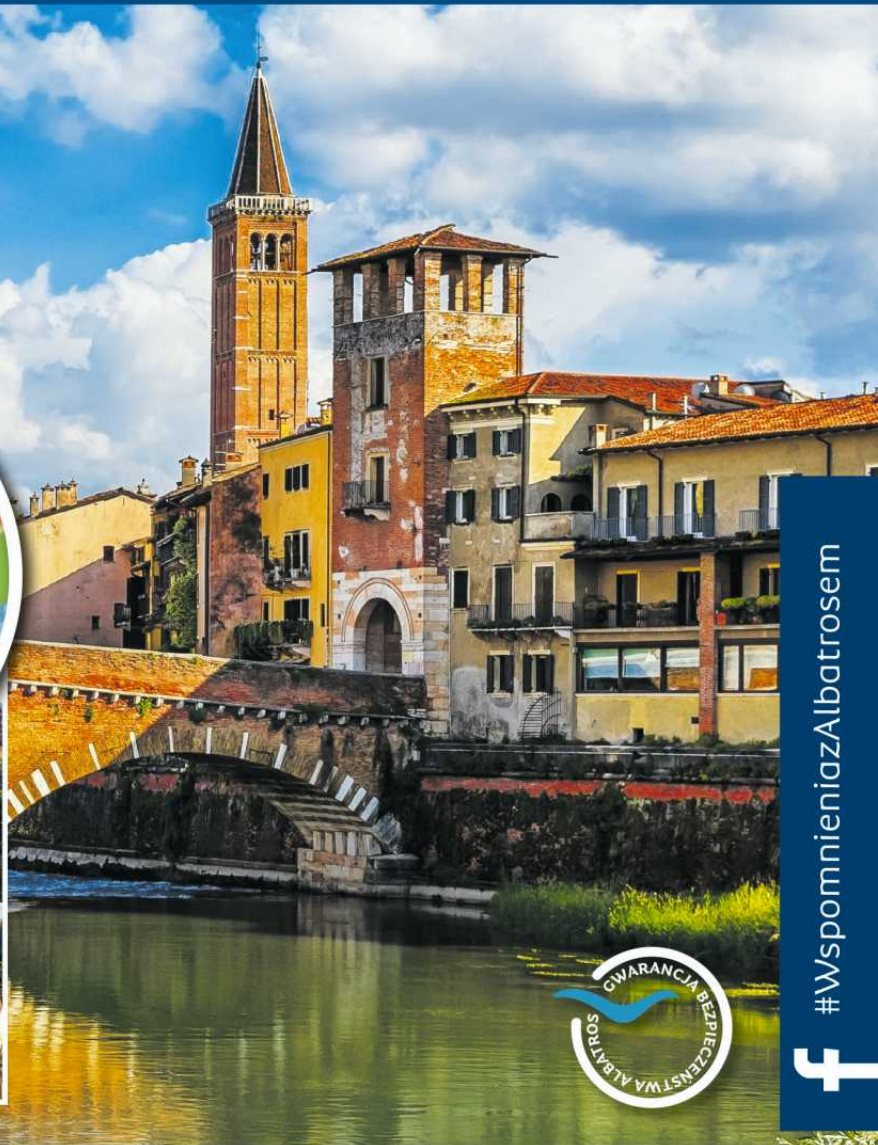
Carmina Burrana i Turandot

4 dni | Wylot z Warszawy 11/08 2022

Carmen i Aida

4 dni | Wylot z Warszawy 26/08 2022

3.998,-



#WspomnienieAlbatrosem



USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia i wodospad Niagara – bogata historia, wielkie miasta i potęga natury, a dodatkowo niezwykła Kanada

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Nowy Jork - Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia - Baltimore - Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **Dz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. - Gettysburg - Lancaster - Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport - Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls - stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Framingham - Boston - Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis - Newport - Yale - Nowy Jork. **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 03/06 2022

9.998,-



Rejs po Karaibach

Zapraszamy w niezapomniany rejs po Karaibach eleganckim statkiem Norwegian Sky. Dodatkowo odwiedzimy Miami a na pokładzie statku zapewnimy pełne wyżywienie.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa - Miami. Zakwaterowanie w hotelu przy plaży Miami Beach. **Dz. 2** Miami Beach i wejście na pokład statku. **Dz. 3** Rejs w kierunku Karaibów. Czas na relaks na pokładzie statku). **Dz. 4** Grand Turk, Turks i Caicos. Dzień na plaży. **Dz. 5** Puerto Plata, Dominikana. Dzień w raju. **Dz. 6** Charlotte Amalie, St. Thomas. Wycieczka po wyspie i spacer po mieście Charlotte Amalie. **Dz. 7** Philipsburg, St. Martin. Spacer z przewodnikiem po starym mieście. **Dz. 8** San Juan, Portoryko. Spacer z przewodnikiem po starym mieście. **Dz. 9** Rejs w kierunku Bahamów. Czas wolny na pokładzie. **Dz. 10** Great Stirrup Cay, Bahamy. Relaksujący dzień na plaży. **Dz. 11** Miami oraz przejazd na lotnisko. **Dz. 12** Powrót do Warszawy.

12 dni | Wylot z Warszawy 27/11 2022

10.998,-



Amsterdam i kwitnące tulipany

Zapraszamy do Amsterdamu, zwanego często Wenecją Północy, w którym liczne, promieniście rozchodzące się kanały nadają miastu unikalny charakter. Podczas rejsu kanałami zobaczymy miasto od strony wody i będziemy mogli podziwiać wspaniałe domy kupieckie, będące przykładem mistrzowskiej architektury z czasów świetności miasta. Zwiedzimy słynny park Keukenhof, gdzie swoim pięknem uwodzi gości 800 gatunków tulipanów, lilii, hiacyntów, narcyzów i wiele innych kwiatów.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Amsterdamu. Wizyta na farmie serów i wiatraki w Zaanse Schans. **Dz. 2** Amsterdam - diamenty, rejs po kanałach i pływający targ kwiatowy. **Dz. 3** Park kwiatowy Keukenhof. **Dz. 4** Amsterdam - czas wolny i powrót do Warszawy.

4 dni | Wylot z Warszawy 02/04 2022

3.148,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 grudnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW18

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Polski Nobel

Co zmienia się w komórce

Złośliwy glejak zmienia komórki układu odpornościowego tak, by zamiast z nim walczyć, wspierały rozwój guza w mózgu. Za odkrycie tego mechanizmu prof. Bożena Kamińska-Kaczmarek dostała polskiego Nobla.

ROZMOWA Z
PROF. BOŻENĄ KAMIŃSKĄ-KACZMAREK

KATARZYNA STASZAK: Bada pani glejaki, najczęstsze pierwotne guzy mózgu. Dlaczego ze wszystkich nowotworów wybrała pani właśnie te?
PROF. BOŻENA KAMIŃSKA-KACZMAREK: Zdecydował o tym przypadek. Chciałam zajmować się opracowywaniem nowych terapii przeciwko nowotworom. 20 lat temu szukałam dobrego modelu, żeby badać, jak przebiega śmierć komórek, a w łódzkie w laboratorium przypadkowo znalazły się komórki glejaka. Zaczęłam nad nimi pracować, starając się je uśmiercić.

Guzy mózgu, których pochodzenie było w tym czasie wielką niewiadomą, wydały mi się niezwykle ciekawe z biologicznego punktu widzenia.

Złośliwe glejaki są jednymi z najtrudniejszych do leczenia nowotworów, ponieważ rozwijają się głęboko w mózgu i dotarcie do nich jest skomplikowane.

Neurochirurg zazwyczaj nie może usunąć guza z marginesem zdrowych tkanek, bo spowodowałby upośledzenie funkcji poznawczych u pacjenta. A wiele nowych leków działających skutecznie na inne nowotwory nie działa na glejaki, ponieważ mózg jest chroniony barierą krew-mózg, przez którą nie mogą przeniknąć substancje lecznicze.

Glejaki nie należą do bardzo częstych nowotworów, ale stanowią duże wyzwanie dla lekarzy. Od kilkudziesięciu lat stosuje się właściwie tę samą terapię. Wykorzystywane leki mogą przedłużyć życie pacjenta tylko o kilka miesięcy.

Nazwa glejak pochodzi od komórek glejowych, które wszyscy mamy w mózgu obok bardziej znanych komórek nerwowych. To z komórek glejowych rozwija się nowotwór?

– Teraz wiemy, że glejak rozwija się z komórek wielopotencjalnych. W każdym organie jest nieliczna grupa komórek, które nie są do końca zróżnicowane, mają potencjał do stania się tymi komórkami, które są w danym momencie potrzebne. Komórki wielopotencjalne

mają zdolność do odtworzenia nowych komórek glejowych np. po uszkodzeniu mózgu. Są takim komórkowym rezerwuarem, zapasem na wszelki wypadek. Ponieważ komórki wielopotencjalne żyją w mózgu przez długi czas, gromadzą się w nich zmiany genetyczne, które w pewnym momencie prowadzą do rozwoju nowotworu.

Ten zupełnie początkowy proces rozwoju nowotworu też pani obserwuje?

– Tak, prowadzimy takie badania, próbując zrozumieć, jakie zmiany zachodzą w genomie komórki, że staje się ona złośliwa. Ale to, co jest istotą naszego osiągnięcia, dotyczy późniejszego etapu.

Chodziło nam o zrozumienie, w jaki sposób guz zmienia komórki odpornościowe, zarówno w swoim otoczeniu, jak i w całym organizmie.

W mózgu są komórki odpornościowe, które powinny zareagować na obecność guza i uruchomić odpowiedź przeciwnowotworową. Udało nam się określić, co takiego wydziela rosnący guz, że jest w stanie przekształcić komórki odpornościowe w komórki wspierające rozrost guza i hamujące układ odpornościowy. Glejaki aktywnie zmieniają swoje środowisko, żeby bez przeszkód się rozprzestrzeniać.

Do jakiej sytuacji z życia można to działanie glejaka porównać – próbuje czymś przekupić te komórki odpornościowe, które powinny go zwalczać? A może hakuje ich system komputerowy?

– Zhakowanie systemu to dość dobra metafora. Komórki odpornościowe w mózgu są po to, by naprawiać uszkodzenia, chronić przed infekcją i wspierać działanie neuronów. Nazywają się mikroglej. Pojawiają się w mózgu w okresie zarodkowym i w trakcie naszego życia stale się odnawiają. Pilnują, żeby w mózgu był porządek, rozpoznają wirusy i bakterie, gdy trzeba, wywołują stan zapalny, który likwiduje zagrożenie.

Komórka nowotworowa udaje uszkodzenie, przyciąga komórki odpornościowe i tak je przeprogramowuje, żeby wydobyc z nich funkcje naprawcze. Mikro-



• **Prof. Bożena Kamińska-Kaczmarek – otrzymała Nagrodę Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej 2021. Specjalizuje się w biologii molekularnej i neurobiologii. W swoim dorobku ma 134 publikacje naukowe (np. w „Nature Communications” i „Cell”) i 10 rozdziałów w książkach naukowych, ponad 6 tys. cytowań i indeks Hirscha sięgający 42**

FOT. ONEHD/ARCHIWUM FNP

glej nie wszczyna wówczas alarmu, czyli stanu zapalnego, tylko zajmuje się protekcją, ochroną guza. Zarówno nowotwór, jak i mikroglej wysyłają sygnały, które wyciszają układ odpornościowy. Jak wtedy, gdy mikroglej zajmuje się standardowymi porządkami w mózgu i nie chce, by za każdym razem układ odpornościowy z byle powodu aktywował swoje możliwości. Glejak bardzo sprytnie wykorzystuje tę właściwość i oszukuje układ odpornościowy – udaje komórki, które trzeba naprawić, którym trzeba pomóc.

Wcześniej naukowcy uważali, że mikroglej gromadzi się w guzie, żeby z nim walczyć. Pani dowiodła, że nie chcący go wspiera.

– Nasze badania pokazały, że gromadzący się w glejakach mikroglej głównie wspiera rozprzestrzenianie się nowotworu. Ale to nie wszystko, co robi glejak, by stworzyć sobie sprzyjające środowisko. Wysyła też sygnały, które sprawiają, że ze szpiku kostnego wyrzucane są inne komórki odpornościowe – makrofagi. Wędrują one do guza i – jak wykazały nasze tegoroczne prace – zostają przekształcone w komórki wspierające guz. Udało nam się pokazać, że gdy makrofagi obwodowe wchodzi do mózgu, są przygotowane do tego, by zadziałać i zniszczyć nowotwór. Ale na miejscu są przeprogramowywane w komórki wspierające nowotwór. Glejak hamuje ich działanie zapalne i przeciwnowotworowe.

Lekarze dzielą glejaki na cztery stopnie złośliwości. Badają też markery molekularne guza, żeby sprawdzić, czy będą bardziej wrażliwe na radio- i chemioterapię. Które z glejaków pani bada?

– Zajmujemy się glejakiem najbardziej złośliwym, IV stopnia, tzw. glejakiem wielopostaciowym. Jest najtrudniejszy

do leczenia. Opisane przez nas procesy najprawdopodobniej odpowiadają za złośliwy charakter nowotworu. Glejaki I i II stopnia nie uruchamiają procesu przeprogramowania – gromadzące się w guzach komórki odpornościowe działają wówczas prawidłowo i ograniczają wzrost nowotworu, co ułatwia jego wycięcie i eliminację.

Jeśli chodzi o diagnostykę molekularną, to uważam, że w Polsce wciąż za mało robi się takich badań i nie wykorzystuje istniejącego potencjału.

Stworzyliśmy platformę NGS (sekwencjonowania nowej generacji) do kompleksowej diagnostyki i spersonalizowanej terapii w neuroonkologii.

Powstała dzięki projektowi finansowanemu przez Fundację na Rzecz Nauki Polskiej TEAM-TECH Core Facility FNP. Tłumaczymy, jak istotne w diagnostyce i przewidywaniu odpowiedzi na terapię może być określenie zmian genetycznych wykrytych w guzie. Np. niektóre mutacje sprawiają, że jest mniej komórek odpornościowych wspierających nowotwór, co sprawia, że szanse przeżycia pacjenta są dużo większe. Z kolei mutacja w genie IDH sprawia, że powstaje nowa cząsteczka, która hamuje napływ niedobrych komórek do guza, w związku z czym układ odpornościowy lepiej sobie radzi.

Pracujemy na modelach zwierzęcych, w których do niedojrzałych komórek glejowych wprowadzamy takie zmiany genetyczne, jakie są znajdowane u pacjentów. Próbuje zrozumieć, jaki jest związek między konkretnym zestawem zmian genetycznych a odpowiedzią układu odpornościowego. Dzięki temu będziemy mogli przewidzieć, którzy pacjenci będą bardziej wrażliwi na immunoterapię.

Immunoterapia to nowy rodzaj leczenia. Polega na podaniu przeciwciał celujących w konkretne punkty układu odpornościowego, które wykorzystuje nowotwór. W glejakach immunoterapia oka-

Odporność chroni nie tylko przed wirusami

• O układzie odpornościowym zazwyczaj myślimy w kontekście sezonowych infekcji i – od niedawna – koronawirusa. Ale nasz system immunologiczny walczy nie tylko z wirusami i bakteriami. Może pozbyć się każdej komórki, którą uzna za niebezpieczną lub nietypową. Czasem jednak nie potrafi

skutecznie ochronić nas przed rakiem. Często ma to związek z osłabieniem odporności następującym z wiekiem, stąd większość nowotworów rozpoznawana jest u osób dojrzałych. Jednak nie wszyscy chorujemy na nowotwory, choć w naszych ciałach cały czas powstają komórki, które mogą być

początkiem choroby. Co decyduje o sprawności układu odpornościowego? Jak poszczególne nowotwory oszukują naszą odporność? I co zrobić, by nasza własna odporność sprawnie zabijała komórki rakowe? Naukowcy na całym świecie próbują odpowiedzieć na te pytania.

wyborcza.pl

• **Cała rozmowa na Wyborcza.pl**

Polski Nobel

, że staje się ona złośliwa?



Jak rozpoznać glejaka

• 5549 mieszkańców Polski dowiedziało się w 2018 r., że ma nowotwór złośliwy mózgu – wynika z Krajowego Rejestru Nowotworów. Większość z tych guzów to glejaki.

• Nie robimy sobie profilaktycznych prześwietleń głowy, więc glejak zostaje znaleziony zazwyczaj dopiero, gdy doprowadzi do wystąpienia niepokojących objawów. Jak podaje Europejskie Towarzystwo Onkologii Medycznej (ESMO), najczęstszymi objawami glejaków są:

- **napady padaczkowe,**
- **zmiany osobowości i zachowania,**
- **zaburzenia widzenia,**
- **trudności z mówieniem lub rozumieniem mowy,**
- **utrata siły mięśniowej lub uczucia w jakiejś części ciała lub zmiana chodu,**
- **ból głowy,**
- **mdłości, wymioty i senność.**

• Takie objawy są podstawą do skierowania pacjenta na rezonans magnetyczny. Na podstawie wyniku badania neurochirurg powie, czy guz można w całości

usunąć operacyjnie. Ważne, by wybrać szpital, który ma doświadczonych lekarzy i sprzęt ułatwiający taki zabieg. Według danych NFZ w 2020 r. największej operacji neurochirurgicznych z powodu nowotworów zrobili: 10. Wojskowy Szpital Kliniczny z Polikliniką w Bydgoszczy (474); Narodowy Instytut Onkologii im. Marii Skłodowskiej-Curie Państwowy Instytut Badawczy w Warszawie (413); Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 4 w Lublinie (320).

zała się porażką, m.in. dlatego, że w tym guzie jest dużo komórek odpornościowych wspierających nowotwór i hamujących odpowiedź przeciwnowotworową. Nasza strategia polega na tym, że jeżeli przeprogramujemy komórki wspierające nowotwór, to odblokujemy działanie układu odpornościowego i umożliwimy mu eliminację nowotworu.

Chodzi więc o odwrócenie procesu, który pani wykryła i opisała.

– Takie są nasze intencje. Mamy już pierwsze prace pokazujące, że podanie pewnych cząsteczek hamuje komórki wspierające nowotwór i zmienia środowisko nowotworu, przez co staje się on wrażliwy na przeciwnowotworowe działanie układu odpornościowego.

Coraz częściej słyszymy o roli układu odpornościowego w walce z nowotworami. Naukowcy mówią, że cały czas mamy w organizmie komórki nowotworowe, które nasz układ odpornościowy likwiduje. Opisują czynniki ryzyka, które osłabiają organizm i narażają nas na rozwój raka. Chodzi m.in. o papierosy, alkohol, złą dietę, brak snu. W glejakach nie mamy ta-

Nagrody zwane polskimi Noblami są przyznawane od 1992 r. Grono laureatów, łącznie z tegorocznymi zdobywcami nagrody, liczy już 110 osób. Uroczystość wręczenia nagród odbędzie się 7 grudnia i będzie transmitowana online.

kiej oczywistej listy czynników ryzyka. Czy pani badania mogą przybliżyć nas do wyjaśnienia przyczyn tej choroby?

– Nie znamy czynników ryzyka w przypadku glejaków. Czasem przyczyną są mikrouszkodzenia mózgu, które lokalnie wywołują stan zapalny. Wtedy aktywują się komórki, które są rezerwarem dla zniszczonych komórek glejowych. Jeżeli w tych zapasowych komórkach wcześniej zaszły mutacje, to może to być początkiem nowotworu.

Przy każdym uszkodzeniu mózgu – mikroudarach czy uszkodzeniach mechanicznych – tworzy się środowisko, w którym komórki wydzielają różne substancje, w tym toksyczne.

W przypadku glejaków zidentyfikowano kilka predyspozycji genetycznych, z tego powodu u części pacjentów – do 10 proc. – nowotwór może się łatwiej rozwijać. Niektóre zmiany genetyczne dotyczą mechanizmów naprawy DNA, co sprawia, że przy każdym uszkodzeniu komórek te mechanizmy słabiej działają, nie naprawiają uszkodzeń, które w konsekwencji mogą rozregulować funkcje komórek.

W obecnie prowadzonych badaniach usiłujemy znaleźć ten wyjątkowy czynnik, który sprawia, że komórka, która ma już zmiany genetyczne, jest przednowotworowa, nagle uzyskuje zdolność hamowania układu odpornościowego. Nie wykluczamy, że mogą na to wpływać czynniki środowiskowe, np. stres, osłabienie układu odpornościowego, nieprawidłowa dieta powodująca brak niezbędnych składników. Próbuje stworzyć takie modele doświadczalne, aby móc na to pytanie odpowiedzieć.

Zdarza się, że guzy mózgu nie dają szybko objawów neurologicznych i rozpoznawane są w zaawansowanej formie. Nie robimy sobie przecież profilaktycznie prześwietlenia głowy, tak jak badamy krew czy chodzimy na USG piersi. Czy na podstawie pani badań można zidentyfikować biomarker dla glejaka, jakąś cząsteczkę, która wykryta podczas badania krwi mówiłaby nam, że mamy tego guza mózgu?

– Wszyscy próbują takie biomarkery znaleźć, tym bardziej że niepokojące zmiany w postaci przewlekłych bólów głowy czy zaburzeń widzenia pojawiają się u pacjentów z glejakiem bardzo późno. To, co wydaje się obecnie bardzo obiecujące, to tzw. płynna biopsja, czyli wykry-

wanie DNA z komórek nowotworowych, które krążą we krwi, i szukanie w tym DNA zmian genetycznych.

Ale w przypadku guzów mózgu przeszkodą jest bariera krew-mózg i niewielkie ilości krążącego DNA. Zakończyliśmy w tym roku projekt Gliomed, który polegał na wyizolowaniu z krwi i zsekwencjonowaniu DNA guza. W mniej więcej 30 proc. przypadków wykrywaliliśmy w krążącym DNA z guza zmiany genetyczne, które były obecne w guzie. Trudno to zatem uznać za dobrą metodę diagnostyczną.

A może dałoby się wyłapać zmiany, które glejak wywołuje w układzie odpornościowym?

– Gdy glejak wysyła sygnały do obwodowego układu odpornościowego, rzeczywiście w organizmie pojawiają się różnego rodzaju białka i komórki. Naukowcy próbują zorientować się, czy przewaga jednego typu białek lub komórek odpornościowych nad drugimi może być istotną informacją. Problem polega na tym, że nasz układ odpornościowy jest cały czas czymś zajęty, jedne komórki reagują na stres, inne reagują na wirusy, kolejne na bakterie. Trzeba by te wszystkie komórki zbadać bardzo precyzyjnie, by określić, kiedy mamy do czynienia z reakcją na nowotwór.

Atrakcyjnym podejściem badawczym jest znalezienie cząsteczek, które guz wykorzystuje, by przyciągać komórki odpornościowe do siebie.

Mój zespół zidentyfikował dwie takie cząsteczki, których poziom można zmierzyć we krwi. Pracujemy obecnie nad ich potencjalnym wykorzystaniem do diagnostyki złośliwych nowotworów. Problem w tym, że guz nie wykorzystuje unikalnych sygnałów, tylko produkuje sygnały, które normalnie działają w układzie odpornościowym, nieznacznie je zmieniając. W badaniach na zwierzętach udaje nam się zahamować te sygnały i ograniczyć wzrost glejaka. ●



JEŚLI WE WTOREK NIE PRZYJEDZIEMY PO MIŁKA, POJEDZIE ON NA RZEŻ.

Miłek miał być przyjacielem, powiernikiem, towarzyszem wielkich, leśnych wypraw. Ale chłopiec, któremu został podarowany, zachwyił się nim tylko na moment. Koń nie był wystarczająco atrakcyjny w zestawieniu ze smartfonem. Po kilku tygodniach nikt o srokatym koniu nie chciał słyszeć. Został jak zbędny przedmiot w oborze u dziadka. Czemu nikt do Miłka nie wzywał kowala ani weterynarza, gdy zaczął kuleć? Czemu nikt nie wypuszczał go miesiacami? Zapomniał o nim cały świat, a gdy w końcu podjęto decyzję by się go definitywnie pozbyć, tylko handlarz na rzeź był zainteresowany. Zaniedbany, kulawy Miłek, nie miał szansy na żaden dom. **Przerośnięte kopyta, których od miesięcy nie widział kowal, ledwo pozwalają mu ustać. Zdeformowane i zbyt długie trzymają Miłka w imadle cierpienia, nie dając mu ani na chwilę zapomnieć, jak wielkie piekło potrafi zgotować człowiek.** Swoją bezmyślnością, swoim zaniechaniem.

Miłek kiedyś był spokojnym, łagodnym koniem, który garnał się do ludzi. Ale po wielu miesiącach spędzonych samotnie w zamknięciu, bez przyjaciół, bez wychodzenia na dwór, bez nadziei na pomoc, stał się agresywny. Niedostępny. **Ile razy batem tłumaczono mu, co koń powinien robić, że dziś broni się na widok człowieka? Ile miesięcy trwała jego gehenna?** Handlarz nie umie, a może nie chce odpowiedzieć. Pyta tylko czy bierzemy, czy ma ładować na rzeź.

Szanowni Państwo, jesteście dla Miłka ostatnią nadzieją na życie. We wtorek minie drugi, ostateczny termin spłaty. W pierwszym nie udało się zebrać potrzebnej kwoty. 9 listopada musimy zapłacić 6900 zł. Tyle potrzeba, by ocalić miłkowe, zmarnowane przez człowieka, życie. Błagamy, pomóżcie go uratować, on jest całkiem sam i nie ma nikogo, kto by zechciał mu pomóc.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy o wpłaty z tytułem „Pomoc dla MIŁKA” numer konta: 23 1020 4027 0000 1102 1692 6564

Fundacja BENEK, ul. Orzechowa 15, 63-004 Szewce, KRS 0000794938

Więcej o nas: WWW.FUNDACJABENEK.PL; Masz pytania? Zadzwoń! Michał Bednarek 506 349 596 **BARDZO WAM DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE DLA MIŁKA.**



Działamy od 11 lat. Uratowaliśmy blisko 2000 zwierząt (domowe, gospodarskie, egzotyczne i dzikie). Prowadzimy warsztaty terapii zajęciowej dla dzieci w 31 placówkach, a w naszym ośrodku w Szewcach również hipoterapię, onoterapię i zajęcia edukacyjne. Nie zatrudniamy żadnego pracownika, wszystkie prace wykonujemy sami, bądź dzięki wsparciu naszych cudownych wolontariuszy. Zapraszamy do odwiedzin w każdy weekend w godzinach 10-16.

Jak zmniejszyć ryzyko raka

• „Nawet 90 proc. nowotworów determinowanych jest przez czynniki zewnętrzne, na które mamy realny wpływ. Przestrzegając prostych zasad zdrowego stylu życia, jesteśmy w stanie w znaczący sposób obniżyć ryzyko wystąpienia nowotworu” - przekonuje Ministerstwo Zdrowia. I podaje, że ryzyko nowotworów jest większe, jeśli: masz nadwagę; jesz dużo czerwonego mięsa, szczególnie przetworzonego (wędliny); jesz mało produktów zbożowych i pełnoziarnistych oraz nasion roślin strączkowych; jesz mało warzyw i owoców; nie uprawiasz aktywności fizycznej; pijesz dużo alkoholu; palisz wyroby tytoniowe; jesz dużo soli kuchennej; często się opalasz i nie stosujesz kremów z filtrem.

Marsz dla Izy przejdzie przez Warszawę

– Była mamą, córką, żoną, siostrą, przyjaciółką. Była jedną z nas. I mogła żyć – piszą organizatorki marszu upamiętniającego 30-latkę, która zmarła nie doczekawszy się aborcji. W sobotę protest przejdzie ulicami Warszawy.

Rafał Wójcik, Marta Woźniak

30-letnia Izabela trafiła do Szpitala Powiatowego w Pszczynie w 22. tygodniu ciąży po odejściu wód płodowych. Lekarze stwierdzili, że płód ma wady, ale nie przeprowadzili aborcji. Czekali, aż jego serce przestanie bić. Po niespełna dobie kobieta zmarła w wyniku wstrząsu septycznego. Zostawiła męża i osierociła córkę.

Dzięki ustawie muszę leżeć

Z matką Izabeli rozmawiali dziennikarze „Uwagi!” TVN. – Wnuczka przewróciła się podczas zabawy i rozbila nos. Był duży krwotok. Córka pojechała z nią do szpitala do Bielej. Jak wracała ze szpitala, zadzwoniła i powiedziała, że chyba odeszły jej wody, pewnie ze stresu. Dostała skierowanie do szpitala w Pszczynie – opowiadała dziennikarzom pani Barbara.

Matka kobiety ujawniła też treść wiadomości, które ze szpitala napisała do niej córka. „Dziecko waży 485 gramów. Na razie dzięki ustawie aborcyjnej muszę leżeć. I nic nie mogę zrobić. Zaczekają aż umrze lub coś się zacznie, a jeśli nie, to mogę spodziewać się sepsy. Przyspieszyć nie mogą. Musi albo przestać bić serce, albo coś się musi zacząć” – cytowała wiadomość od córki pani Barbara.

W kolejnych wiadomościach kobieta informowała, że zaczyna się bardzo źle czuć. Podejrzewała sepsę. – Sygnalizowała, że się boi o życie, że się bardzo źle czuje. Pisała, że na szczęście nie była sama na sali i jakaś kobieta wezwała lekarza, bo ona sama już nie była w stanie – powiedziała „Uwagze!” pani Barbara.

Lekarze nie powinni czekać

Rodzina 30-latki zawiadomiła organy ścigania o możliwości popełnienia przestępstwa



• Po śmierci 30-letniej Izabeli spontaniczne protesty pod hasłem „Ani jednej więcej!” odbyły się już w wielu miastach. 3 listopada - przed biurami parlamentarzystów PiS w Częstochowie. Na zdjęciu wiceprzewodnicząca częstochowskiej Rady Miasta Jolanta Urbańska

FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

tw. błędu medycznego. Sprawą zajmuje się Prokuratura Regionalna w Katowicach. We wtorek minister zdrowia zlecił przesowi NFZ przeprowadzenie kontroli sytuacji w szpitalu w Pszczynie.

– Zdaniem rodziny i moim lekarze nie powinni byli czekać na obumarcie płodu w sytuacji rozwijającego się stanu zapalnego, gdy pacjentka czuła się coraz gorzej – mówiła na łamach „Wyborczej” mec. Jolanta Budzowska, reprezentująca rodzinę Izabeli.

– Lekarze powinni wcześniej interweniować, a według wiedzy medycznej jedną z podstawowych czynności przy poronieniu septycznym i wstrząsie septycznym jest usunięcie źródła zakażenia, czyli opróżnienie jamy macicy. Niezależnie od tego, czy płód żyje, czy nie – dodała.

Dlaczego lekarze czekali? Wyjaśni to śledztwo. Sama Izabela - jak wynika z jej smsów – wiązała ich działania z nowym prawem antyaborcyjnym. Rok temu zastrzył je wy-

rok Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej. Sędziowie orzekli wtedy, że obowiązująca od 1993 r. ustawa umożliwiająca przerwanie ciąży w trzech przypadkach – gdy ciąża jest wynikiem czynu zabronionego (np. gwałtu); gdy ciąża zagraża życiu matki oraz gdy stwierdzono ciężkie, nieodwracalne i nieuleczalne wady płodu – jest niekonstytucyjna i zakazał aborcji w sytuacji, gdy płód jest uszkodzony.

Ani jednej więcej

Ta sprawa poruszyła całą Polskę. W poniedziałek 1 listopada pod siedzibą Trybunału Konstytucyjnego odbył się milczący protest, bez żadnych przemówień. Uczestniczki i uczestnicy stawiali pod siedzibą TK znicze ku pamięci zmarłej kobiety, a wśród osób zgromadzonych widoczne były transparenty z popularnym w Ameryce Południowej hasłem „Ani jednej więcej”. Również pod tym hasłem w sobotę 6 listopada przez Warsza-

wę ma przejść „Marsz dla Izy” organizowany przez inicjatywę Legalna Aborcja Bez Kompromisów i Aborcyjny Dream Team.

„Lekarze mieli czekać, aż płód obumrze, i nie pomogli Izie” – piszą organizatorki na stronie wydarzenia na Facebooku. „Iza mogła żyć. Wystarczyło uwolnić ją od ciąży, która i tak już nie rokowała. Przy bezwodziu nie nastąpi cudowne ozdrowienie ciąży, płód nie ma szans na przeżycie, ale utrzymywanie go w jamie macicy to ryzykowanie życia osoby w ciąży. Zmarła 22 września z powodu sepsy. Iza była mamą, córką, żoną, siostrą, przyjaciółką. Była jedną z nas. Dziś już wiemy, że musimy być z rodziną Izy i pokazać solidarność, upamiętnić, wykrzyczeć złość, pobyć razem w złości” – dodają.

Marsz rozpocznie się o godzinie 15.30. Uczestnicy mają przejść spod siedziby Trybunału Konstytucyjnego w alei Szucha i kierować się na ul. Miodową pod Ministerstwo Zdrowia. ●

„Obrońcy życia” w PiS umywają ręce

Autorzy wniosku do TK w sprawie aborcji nie czują wyrzutów sumienia. „Ta śmierć nie ma związku z tym orzeczeniem” – mówi „Wyborczej” Piotr Uściński z PiS. Chce pracować nad ustawą, która traktuje aborcję jak zabójstwo.

Tak zwani obrońcy życia w PiS zwołali w Sejmie konferencję prasową. Ale nie w sprawie tragedii, którą żyje cała Polska. Chcą powołać do życia Polski Instytut Rodziny i Demografii. Według naszych nieoficjalnych informacji kierownictwo klubu zaleciło posłom, by uważali na to, co mówią, i nie podsycali

li światopoglądowej wojny, bo to partii nie służy.

– Współczuję rodzinie. Proszę nie używać tej historii do tego, aby obwiniać posłów. Proszę tego nie łączyć z wnioskiem do TK – próbowała nas karcić po konferencji Dominika Chorościńska z PiS. Bartłomiej Wróblewski, który był o krok od zostania rzecznikiem praw obywatelskich, apelował, by „nie instrumentalizować tragedii”. – Lekarze mają obowiązek ratować życie matki. Tu się nie zmieniło – powtarzał parlamentarzysta jak zaklęcie.

Choć oczywistym faktem jest zaostrenie prawa. Pani Izabela zmarła w szpitalu na sepsę. Prawie dobę przed śmiercią pisała

Według projektu za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (urodzonego czy „poczętego”) będzie grozić od 3 miesięcy do 5 lat. Za umyślne – od 5 do 25 lat, a nawet dożywocie

do swojej mamy, że boi się o życie. – Nigdy się z tym nie pogodzę, że jej już nie ma. Wydaje mi się, że to sen, z którego się obudzę, a ona do mnie przyjdzie – rozpaczka matka zmarłej.

Dla fundamentalistów z fundacji Pro – Prawo do życia wyrok TK to jednak za mało. Złożyli projekt ustawy jeszcze bardziej zaostrzające prawo. Za nieumyślne spowodowanie śmierci człowieka (urodzonego czy „poczętego”) będzie grozić od 3 miesięcy do 5 lat. Za umyślne – od 5 do 25 lat, a nawet dożywocie. Czyli za przerwanie ciąży z gwałtu można będzie trafić na całe życie do więzienia. Maksymalna kara za gwałt to 12 lat.

Ani poseł Bartłomiej Wróblewski, ani Dominika Chorościńska nie chcieli powiedzieć, czy poprą projekt. To nie jest priorytet – uciekali od odpowiedzi.

Ich stosunek do ustawy ujawnił w rozmowie z „Wyborczą” inny poseł – Piotr Uściński.

–Warto, żeby komisja się nimi zajęła. Warto zabezpieczyć Polaków przed przestępstwami aborcji. Ale w ramach obowiązującego prawa. Prokuratura i policja powinny znaleźć narzędzia do tego – stwierdził parlamentarzysta. Polityk nie popiera kar dożywocia dla matki. – One są nieadekwatne – oświadczył. ●

Justyna Dobrosz-Oracz

Poseł o referendum w sprawie polexitu

Poseł Solidarnej Polski uderza w narrację PiS.

Janusz Kowalski prognozuje, że do referendum w sprawie polexitu może dojść w 2027 r. – To wypowiedź prywatna” – komentuje Ryszard Terlecki.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Jakub Łukaszewski**

Od miesiący ziobraćysci podkręcają antyunijny kurs. Najbardziej radykalnym z radykalnych jest Janusz Kowalski. Swego czasu wzywał do zawetowania unijnego budżetu. Grzmiał: Weto albo śmierć. Jest zwolennikiem twardego kursu wobec UE.

W połowie września mówił „Wyborczej”: „W ciągu najbliższych dziesięciu lat Unia Europejska będzie w jeszcze większym kryzysie i będzie pole do rozpisania referendum o wyjściu Polski z Unii. Polacy

będą tracić”. Teraz w Onecie stwierdził, że referendum może być już za sześć lat. – 2027 rok, kiedy zakończy się obecna perspektywa budżetowa, to będzie czas, kiedy może być referendum w sprawie wyjścia Polski z UE. Jeśli nie zatrzymamy eurokratów, koszty życia w Polsce będą zbyt duże. Wyjście Polski z UE uderzy w gospodarkę niemiecką, dlatego musimy zacząć grać twarde. Polska nie może być żebrakiem UE – powiedział Kowalski.

W czwartek rano do zapowiedzi Kowalskiego odniósł się Donald Tusk. Przewodniczący Platformy wspominał też o debacie nt.

„erozji demokracji w Polsce i na Węgrzech”, do której w środę doszło przy amerykańskim Kongresie. Była tam m.in. mowa o przesunięciu wojsk USA i ewentualnych sankcjach gospodarczych.

„Kongres USA dyskutuje o możliwych sankcjach na Polskę i wycofaniu wojsk amerykańskich z naszego kraju. Tego samego dnia PiS ustami posła Kowalskiego wskazuje 2027 rok jako datę referendum w sprawie wyjścia Polski z Unii. Tak wygląda zdrada stanu” – napisał Tusk na Twitterze.

Możliwość przeprowadzenia referendum ws. polexitu w 2027 roku skomentował też Ryszard Terlecki, wicemarszałek Sejmu i szef klubu PiS. – Szanuję poglądy posłów naszego klubu, ale pan Kowalski to może referendum u siebie w domu zrobić, a nie zapowiadać, że zrobi je w Polsce – powiedział Terlecki.

Kilka tygodni temu PiS przyjęło uchwałę, że nie chce polexitu. Premier grzmiał w Sejmie, że to fake news. Teraz ziobraćysci potęgują obawy, że władza może doprowadzić do wyjścia Polski z UE.

– Dopust boży. Różne poglądy mają posłowie, póki to się mie-

USA dyskutują o możliwych sankcjach na Polskę. Tego samego dnia PiS ustami posła Kowalskiego wskazuje 2027 rok jako datę referendum w sprawie wyjścia Polski z Unii. Tak wygląda zdrada stanu

DONALD TUSK

ści w granicach rozsądku i współpracy klubowej, to to tolerujemy – podkreśla Terlecki. A to się mieści? – To wypowiedź prywatna pana posła, który stara się być bardzo radykalny. I myśli, że na tym zbuduje poparcie – kontynuował wicemarszałek Sejmu.

Janusz Kowalski nie tylko „mówi”. 22 października „Wyborcza” ujawniła, że poseł Solidarnej Polski chce, by Polska wycofała się z ratyfikacji Funduszu Odbudowy. Przygotował interpelację do premiera w tej sprawie. „Skoro Unia nam nie chce dać należnych pieniędzy, to musimy odzyskać część suwerenności” – stwierdził w rozmowie z nami. Poparcia w PiS w tej sprawie nie ma.

– Nie podzielał jego poglądów, więc traktujemy to z pewnym przymrużeniem oka – podkreśla Terlecki. ●

KRAJ W SKRÓCIE

SĘDZIOWIE POKOJU

Są projekty ustaw

O potrzebie wprowadzenia sądów pokoju mówi się od lat. Zabiegał o to m.in. Paweł Kukiz. Zmiany legislacyjne przygotowywał zespół powołany przez prezydenta. Wczoraj Andrzej Duda podpisał dwa projekty, które zostaną teraz skierowane do Sejmu. Kukiz i Duda liczą, że nowa kategoria sędziów odciąży sądy powszechne. W 2019 r. toczyło się w nich ok. 20 mln spraw, z czego prawie 19 mln w sądach rejonowych. Sądy pokoju mają stać się najniższym szczeblem sądownictwa. Przejęłyby sprawy o wykroczenia, a także drobniejsze sprawy karne, gdzie wartość szkody nie przekracza 10 tys. zł. Rozstrzygać miałyby także wybrane sprawy cywilne, np. o alimenty.

look

GRANICA

Zapora bez przetargu

Szef MSWiA Mariusz Kamiński przedstawił koncepcję zapory, która według jego zapowiedzi ma stanąć na polsko-białoruskiej granicy do połowy przyszłego roku. Ma kosztować 1,6 mld zł. Wysoki na 5,5 m płot będzie się ciągnął przez 180 km. Wybudowany zostanie ze stalowych słupów, rozmieszczonych co 4,8 m, oraz stalowych paneli. Na szczyście zapory zostanie umieszczony drut kolczasty. Będą też detektory ruchu oraz kamery. Za inwestycję będzie odpowiadał inż. Marek Chodkiewicz – w przeszłości wiceminister infrastruktury. Kamiński dodał, że rząd odstąpił od procedur przetargowych, gdyż system sądowych odwołań opóźniłby oddanie inwestycji.

pw

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na
Wyborcza.pl/kraj

Iseltrail – szlak stworzony z miłości do przyrody. PIĘĆ DNI OBCOWANIA Z NATURĄ

WIELE JEST MIEJSC, KTÓRE POZWALAJĄ ZBLIŻYĆ SIĘ DO NATURY, ALE **SZLAK ISELTRAIL** JEST WYJĄTKOWY, BO WYTYCZONY WZDŁUŻ OSTATNIEJ SWOBODNIE PŁYNĄCEJ ALPEJSKIEJ RZEKI LODOWCOWEJ. W CIĄGU PIĘCIU DNI POZWALA PRAWDZIWIE WYPOCZAĆ, W CISZY I SPOKOJU.



Iseltrail, etap 1 © TVB Osttirol / Ramona Waldner

Iseltrail to nowy, długodystansowy szlak wytoczony w Tyrolu Wschodnim. Mierzy prawie 76 km długości i przebiega brzegiem rzeki Isel, z miasta Lienz do Ströden. Najważniejszym atutem tego szlaku jest rzeka – ostatnia swobodnie płynąca alpejska rzeka lodowcowa i jedyna w Tyrolu płynąca przez park narodowy. To od niej wszystko się zaczęło.

Bój o Isel

Jej walory dostrzegł lata temu dr Wolfgang Retter, nauczyciel, działacz na rzecz środowiska. To on jako pierwszy stanął w obronie rzeki, gdy pojawił się pomysł wybudowania nad jej brzegami elektrowni. Założył stowarzyszenie, które przeciwstawiło się planom biznesu. Ukoronowaniem starań prowadzonych przez lata, było powstanie szlaku, który podkreślałby piękno i wyjątkowość Isel i który stanowiłby wokół niej swego rodzaju mur obronny. Przygotowanie trasy zajęł się Matthias Schickhofer, zapalony wędrownik i działacz ekologiczny. Zaplanował niezwykłą trasę, wiodącą przez urokliwe tereny, zawsze w pobliżu rzeki Isel.

Od ujścia do źródła. Znajdź swoją życiową drogę!

Szlak Iseltrail podzielony jest na pięć etapów. Przejście całego zajmuje pięć dni, ale trasę można dowolnie zaplanować, biorąc

pod uwagę własne możliwości. Iseltrail mogą przemierzać całe rodziny. Dla początkujących piechurów przeznaczone są trzy pierwsze etapy szlaku. Pozostałe dwa wymagają większych umiejętności.

Wędruje się wśród bajkowych lasów ze starymi drzewami i urokliwymi formacjami mchu, przez łąki, obszary łęgowe, łachy żwiru, bystrza i wodospady, doświadczając siły przepięknej, wysokogórskiej natury i podziwiając rzekę Isel – raz łagodną, raz dramatyczną i gwałtowną, innym razem tajemniczą. Motto szlaku Iseltrail brzmi: „Od ujścia do źródła. Znajdź swoją życiową drogę!” Przemierzając szlak można zanurzyć się w ciszy, a tym samym w głąb siebie. Nabrać sił, przemyśleć kilka spraw, ułożyć priorytety, odpocząć.

Tajemnica leśnych wąwozów

Pierwszy etap szlaku wiedzie z miasta Lienz, przez Ainet do St. Johann im Walde. Ma 16,2 km długości. Jego przejście zajmuje nieco ponad cztery godziny. Trasa oznaczona jest jako średnia pod względem stopnia trudności. Najwyższy punkt mierzy 752 metry. Przed startem warto przespacerować się po Lienz. Stolica Tyrolu Wschodniego to niezwykle urokliwe średniowieczne miasteczko z charakterystycznymi kolorowymi fasadami, które tworzą malowniczy kontrast dla surowych skał Dolomitów w tle.

Drugi etap trasy prowadzi z St. Johann im Walde, przez Huben, do Matrei in Osttirol. Jego długość to 15,5 km, a przejście obliczone jest na 4 godziny 15 minut. To średnia pod względem trudności trasa, na której najwyższy punkt mierzy 975 metrów. Szlak wiedzie tu głównie wzdłuż brzegów rzeki. Podobnie jak trzeci etap Iseltrail. Ten rozpoczyna się z Matrei i wiedzie przez wąwóz Isel aż do Prägraten am Großvenediger. To nadal trasa o średnim stopniu trudności. Cała mierzy 16,7 km, a jej przejście zajmuje ponad pięć godzin. Najwyższy punkt mierzy 1323 metry. Szlaki nie będą tutaj nad samą rzeką, od czasu do czasu można tylko uchwycić widok w głąb wąwozu.

Do źródeł Isel

Czwarty etap Iseltrail prowadzi przez Is-litzeralm do schroniska Clarahütte. To nadal etap o średnim poziomie trudności, ale najwyższy punkt ma już ponad 2000 metrów. Cały odcinek mierzy 12 km długości, a przejście obliczone jest na 4 godziny 15 minut. Nie brakuje tu nagłych zwrotów akcji, a Isel pokazuje swoje najdziksze oblicze. Ostatni etap wiedzie ze schroniska Clarahütte do lodowca Umbalkees. Tutaj najwyższy punkt mierzy aż 2500 metrów. Cała trasa liczy 16 km, a jej przejście obliczone jest na sześć godzin. Teren jest stromy i surowy. Szlak prowadzi do źródła Isel – miejsca, w którym lśniący lód zamienia się zielononiebieską wodę. Na tym wycieczka się kończy. Stąd trzeba wrócić do Ströden, by autobusem dostać się z powrotem do Lienz.

Wędrowka szlakiem Iseltrial to nie tylko wędrowka wśród nietkniętej przez człowieka przyrody, ale przede wszystkim wędrowka w głąb siebie. Warto przemierzać trasę we własnym tempie, zatrzymywać się na dłużej, by pobyc z mieszkańcami mijanych wiosek, a przede wszystkim smakować tutejsze regionalne specjały i jak najbardziej zbliżyć się do natury. To ona daje odpowiedzi na najtrudniejsze pytania.



Iseltrail, etap 1 © TVB Osttirol / Ramona Waldner

Więcej na temat **szlaku Iseltrail** na stronie internetowej **www.austria.info/pl**

REKLAMA 34072180

Haga dla Ziobry i Świączkowskiego. Giertych: Skończył się czas bezkarności

Samorządy, organizacje społeczne i prawnicy mogą nam dostarczyć kolejne dowody na prześladowanie przeciwników przez obóz PiS – to apel Romana Giertycha, który z grupą adwokatów szykuje wniosek do Międzynarodowego Trybunału Karnego w Hadze.

Iwona Szpala

Giertych podkreśla, że sprawa przed Trybunałem Haskim po raz pierwszy postawi PiS w sytuacji niepewności co do rozstrzygnięcia. Liczy, że pierwsze zarzuty będą stawiane przez niezależnego prokuratora w 2022 r.

Jednak najpierw wniosek trzeba przygotować i udokumentować. Stąd apel Giertycha do samorządów i organizacji społecznych o wsparcie przy gromadzeniu dowodów. O przekonywanie ludzi, których dotknęły represje, do opisanie swoich historii.

– Czas bezkarności się skończył. Myślę, że to powinno być przesłaniem, które z całej tej sprawy wyjdzie – podkreśla Giertych w oświadczeniu opublikowanym w mediach społecznościowych. Dodaje, że jest już po wymianie korespondencji i rozmowach z biurem międzynarodowego prokuratora w Hadze. Ma zapewnienie, że wszyscy poszkodowani, którzy się zgłoszą, zostaną natychmiast objęci tajemnicą śledztwa. – W Polsce obowiązują zaś tajemnica adwokacka – dodaje mecenas.

Nie tylko Ziobro i Świączkowski

Bohaterami wniosku o ściganie przez MTK będą szefowie polskiej prokuratury, m.in. minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro oraz jego zastępca, prokurator krajowy Bogdan Świączkowski. A także najwyższe rangą osoby z rządu, któ-

re odpowiadają za bezpieczeństwo państwa.

Przygotowywany przez adwokatów Romana Giertycha, Jacka Dubois i Mikołaja Pietrzaka wniosek do Międzynarodowego Trybunału Karnego „Wyborcza” opisała jako pierwsza. Samo zawiadomienie o ściganie ma dotyczyć „masowego używania organów ścigania, prokuratury, służb specjalnych CBA, policji do bezprawnego zatrzymywania, przetrzymywania bądź siłowego doprowadzania osób ze względu na ich przekonania polityczne”.

Giertych tłumaczy, że Haga jest właściwym adresem, bo choć większości kojarzy się ze ściganiami zbrodniarzy wojennych i zbrodni ludobójstwa, na tym rola MTK się nie kończy. Trybunał zajmuje się także ściganiami zbrodni przeciwko ludzkości, a te dotyczą także więzień bądź przetrzymywania przeciwników politycznych bez żadnych podstaw.

Jak dowodzi Giertych, taki sposób na przeciwników politycznych stał się przez ostatnie sześć lat regułą rządów PiS. Mówi, że historii z wykorzystywaniem „najbardziej drastycznego środka, którym jest pozbawianie wolności przeciwników obecnej władzy”, może być nawet tysiąc. Adwokaci są w trakcie gromadzenia dokumentacji, która potwierdzi przed Trybunałem ich tezę.

– Może ktoś zapomniał, ale tam nie ma immunitetów poselskiego, rządowego, dyplomatycznego, prokuratorskiego czy głowy państwa. Bo istotą jest właśnie ściga-



• **Bohaterami wniosku o ściganie przez MTK będą m.in. Zbigniew Ziobro i Bogdan Świączkowski oraz osoby z rządu, odpowiadające za bezpieczeństwo państwa** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Do większości nadużyć dochodzi poza kamerami i wiedzą publiczną. Represje dotyczą ludzi, którzy demonstrowali przeciw PiS, wykrzykiwali antyrządowe hasła albo pisali w internecie to, co się nie podoba władzy.

nie z urzędu tych, co władzę mają – podkreśla Giertych.

Zdradza, że adwokaci mają pełnomocnictwa od poszkodowanych przez PiS-owski system władzy. Przypomniał kilka głośnych zatrzymań: gen. Piotra Pytla, byłego szefa kontrwywiadu wojsko-

wego („bezprawnie zatrzymanego za absurdalne zarzuty”), czy byłego wiceszefa Komisji Nadzoru Finansowego Wojciecha Kwaśniaka (to zatrzymanie, jak mówił Giertych, miało przykryć prawdziwą aferę korupcyjną z nowym szefem KNF Markiem Chrzanowskim, nominatem PiS).

Przypomniał o własnej historii sprzed roku, gdy stracił przytomność podczas rewizji i został odwieziony do szpitala, ale prokuratorzy i tak chcieli mu postawić zarzuty o rzekomym przestępstwie gospodarczym. Wszystkie te zatrzymania sądy uznały w swoich wyrokach za niesłuszne.

Giertych: Prześladowanych osób może być nawet tysiąc

Giertych mówi w czwartkowym oświadczeniu, że są to sprawy głośne, bo dotyczą osób znanych. Jednak do większości nadużyć dochodzi poza kamerami i wiedzą publiczną. Represje dotyczą ludzi,

którzy demonstrowali przeciw PiS, wykrzykiwali antyrządowe hasła albo pisali w internecie to, co się nie podoba władzy.

– Mają miejsce sytuacje drastyczne. Upokarzające przeszukiwania, również kobiet, wywożenia ich daleko od miejsca zamieszkania, zostawiania po nocach, bez środków – opowiada Giertych. Takich przypadków adwokaci mają dużo więcej. – Zwykle ci ludzie starają się unikać mówienia, przez lata żyliśmy w praworządym kraju. Każde zatrzymanie przez policję było uważane za coś wstydliwego i ludzie się wstydzą – dodaje.

Uważa, że PiS właśnie liczy na efekt zastraszenia. Mówi, że nie można odnaleźć sprawiedliwości przez system funkcjonowania prokuratury. Tam wnioski dostają ci sami ludzie, którzy podejmowali kwestionowane decyzje. Stąd mimo prawomocnych orzeczeń sądów sprawy są ponownie umarzane albo odrzucane przez prokuraturę.

Trybunał w Hadze już się zajmuje sprawą

Informację o rozpoczęciu sprawy Trybunał dostał 21 października. I już się nią zajmuje w ramach tzw. sygnalizacji. To wstępna część procedury – MTK wyznaczył urzędnika do kontaktu z zawiadamiającymi prawnikami. Może też podejmować pierwsze czynności sprawdzające.

Po otrzymaniu głównego zawiadomienia Trybunał podejmie decyzję o wszczęciu bądź odmowie wszczęcia śledztwa. Ale już w tej wstępnej fazie może wezwać Ziobrę i Świączkowskiego do złożenia wyjaśnień, nawet w formie przesłuchania. Muszą się wtedy stawić, nie chroni ich bowiem żaden immunitet. A gdyby odmówili lub nie odpowiedzieli na wezwanie, prokurator MTK może wydać nakaz ich zatrzymania i doprowadzenia. ●



LECZENIE I REHABILITACJA

POBYTY: Po COVID-19, Zdrowy Kręgosłup, Antystresowy, Kardiologiczny z diagnostyką.



Szwedzki stół, 15 albo 25 zabiegów na 7 dni pobytu

- Wstęp na basen z atrakcjami do 90 minut dziennie
- Diagnostyka fizjoterapeutyczna i laboratoryjna*
- Specjalistyczne konsultacje lekarskie*

*możliwa dopłata

Pobyty w terminach: 07.11 - 20.12.2021r.

Turnus Świąteczny: 20.12 - 27.12.2021r. Turnus Noworoczny: 27.12.2021 - 03.01.2022r.

tel. 54 416 70 00

www.podtezniami.pl

Klinika Uzdrowiskowa „Pod Tężniami” im. Jana Pawła II, ul. Warzełniana 7, 87-720 Ciechocinek

REKLAMA 34136012

Po paszport do pielęgniarstwa

Mimo że paszporty covidowe w Polsce są w zasadzie bezużyteczne, handel nimi kwitnie. Policja w Kaliszu zatrzymała trzy pielęgniarki, które zarobiły na nich krocie.

„Wyborcza” poznała ustalenia śledczych: paszportami handlowano w prywatnej przychodni w Kaliszu, której NFZ zlecił wykonywanie szczepień. Pracowała tam jedna z zatrzymanych. Ale w oszustwie pomagały jej dwie inne pielęgniarki – jedna zatrudniona w szpitalu wojewódzkim w Kaliszu, druga w prywatnej placówce.

Pielęgniarki wyceniały swoje usługi na 500-700 zł. Zdaniem śledczych certyfikaty potwierdzające zaszczepienie przeciwko koronawirusowi mogły kupić setki osób z całej

Polski. Pielęgniarki mają odpowiadać za przestępstwo z art. 271 par. 3 kodeksu karnego, czyli poświadczanie nieprawdy w dokumencie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej. Grozi za to nawet osiem lat więzienia.

Jednak śledztwo na tym się nie kończy. Bo gdy szczepienie zostaje potwierdzone w elektronicznym systemie, trzeba podać także numer szczepionki i ta dawka musi zniknąć. A skoro szczepienia odbywały się tylko na papierze, to nie wiadomo, co działo się ze szczepionkami. Pielęgniarki mogły je niszczyć, ale równie dobrze sprzedawać. Policja chce badać ten wątek. ●

**Piotr Żytnicki,
Agnieszka Walczak**

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

Znalazł winnych

Za kiepską frekwencję w punktach szczepień na Lubelszczyźnie winiłbym samorządowców, którzy jako liderzy nie stanęli na wysokości zadania i nie potrafili przekonać mieszkańców do tego, by się zaszczepić



MARCIN SENTKIEWICZ

burmistrz z PIS Stoczka Łukowskiego, gdzie zaszczepił się 57 proc. mieszkańców

Rzeszów. Kotek uratowany z opresji bierze udział w akcji #Rurekchallenge



FOT. PATRYK OGÓRZALEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sukcesem zakończyła się trwająca 10 dni akcja ratowania kotka, który utknął w rurze ciepłociągu w Rzeszowie. Śledziły ją w internecie tysiące rzeszowian. Kilkadziesiąt osób było na miejscu. Gdy strażak niósł ubrudzonego czarno-białego kota, rozległy się brawa, niektórzy nie mogli powstrzymać łez. Kotka udało się uwolnić dzięki kamerze, za pomocą której ustalono, gdzie dokładnie utknął. Zyskał imię Rurek, a fundacja Felineus, która się nim opiekuje, rozkręca internetową akcję pomocy dla 200 bezdomnych kotów pod hasłem #Rurekchallenge. ●

Rafał Bolanowski, mam

Szczepienia nastolatków

Ojciec tak, matka nie

Wrocławski sąd nie zgodził się na zaszczepienie 13-letniego chłopca przeciw COVID-19 po tym, jak jego rodzice nie potrafili się w tej sprawie porozumieć.

Karolina Kijek

WROCŁAW

Sprawę wniósł ojciec 13-latka, aby sąd rejonowy rozstrzygnął „za rodziców”, czy szczepić chłopca przeciwko koronawirusowi.

Ojciec chciał to zrobić, jednak matka była przeciw. Tłumaczyła, że nie ma w Polsce takiego obowiązku.

– Sprawy, w których sąd decyduje „za rodziców” niewychowujących wspólnie dziecka, są niemal codziennością w sądach rodzinnych. To jednak prawdopodobnie pierwsze takie orzeczenie w Polsce dotyczące zaszczepienia dziecka przeciwko koronawirusowi. – komentuje radca prawny Bartłomiej Ciążyński, pełnomocnik prezydenta Wrocławia ds. tolerancji i przeciwdziałania ksenofobii, któremu szczegóły sprawy przekazał prawnik reprezentujący ojca.

Obowiązku nie ma

Wyrok zapadł we wtorek 2 listopada w Sądzie Rejonowym dla Wrocławia-Śródmieścia. Jest nieprawomocny. Sąd w orzeczeniu zgodził się z kobietą. W ustnym uzasadnieniu powołał się właśnie na brak obowiązku szczepień. A skoro nie ma obowiązku, to nie może tego nakazać. – Według mnie orzeczenie jest błędne i mam nadzieję, że zostanie zmienione w drugiej instancji, bo pomija kluczowe w prawie rodzinnym „dobro dziecka” – mówi Ciążyński. – To tym zazwyczaj kieruje się sąd w podobnych sprawach, przykładowo gdy rodzice nie mogą się porozumieć, do której szkoły posłać dziecko. A gdy decyduje o złożeniu wniosku o paszport dla dziecka, bo jeden rodzic chce wyjechać na wakacje za granicę, a drugi się nie zgadza, sąd nie powołuje się przeciw na argu-



• Co najmniej jedną dawkę szczepionki przyjęło w Polsce 12,9 proc. dzieci i młodzieży w wieku od 12 do 18 lat

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

ment, że w Polsce nie ma obowiązku posiadania paszportu.

Ciążyński opisał sprawę w mediach społecznościowych, aby wskazać na „niebezpieczeństwo bezczynności rządu”, który jego zdaniem powinien wprowadzić w Polsce przepisy zobowiązujące lub zachęcające do szczepienia się przeciwko COVID-19.

– Rząd ignoruje temat obowiązku szczepienia, a nawet ograniczeń dla antyszczepionkowców. Czekaj, aż zaleje nas kolejna fala, tym razem spowodowana przez sojusz ignorancji z bezczynnością rządzących – komentuje Ciążyński. – Obowiązek to nie przymus. Państwo nie może szczepić pod przymusem, ale ma wiele narzędzi do zwiększenia wyszczepienia. Tymczasem nie robi nic poza podawaniem informacji o rosnących liczbach zachorowań, zgonów, zajętych szpitalnych łóżkach.

Młodzi się nie szczepią

Jak mówili „Wyborczej” dyrektorzy szkół, niewielu rodziców jest zainteresowanych akcją szczepień w szkołach, a zamiast zgłoszeń otrzymują od nich groźby pozwów. Na parę milionów uczniów chęć zaszczepienia w szkole wyraziło ok. 50 tys.

Tymczasem kolejna fala epidemii przybiera. W czwartek 4 listopada resort zdrowia przekazał, iż w Polsce odnotowano aż 15,5 tys. nowych zakażeń, gdy w środę było ich 10 tys.

Tak szybki przyrost zaskakuje nawet ekspertów i przeczy ich przewidywaniom. Miesiąc temu prof. Andrzej Horban, doradca premiera ds. COVID-19, mówił na antenie TOK FM, iż „myśli, że nie będzie 10 tys. zakażeń”, i „jest umiarkowanie spokojny, jeśli chodzi o jesień”. ●

Polska w połowie stawki Szczepienia nastolatków idą opornie

Z Europejskiego Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób wynika, że co najmniej jedną dawkę szczepionki przyjęło w Polsce 12,9 proc. dzieci i młodzie-

ży w wieku od 12 do 18 lat.

W porównaniu z innymi krajami w Europie jesteśmy mniej więcej w połowie rankingu. Np. w Portugalii ten wskaźnik wynosi

ok. 32,5 proc., w Czechach – 13,4 proc., na Węgrzech – 17,4 proc., a w Chorwacji – 2,2 proc.

Według rządowego raportu łącznie w pełni zaszczepionych jest w Polsce 19,9 mln osób. ●

Mazury

Rowerowa ścieżka współpracy

Pod Giżyckiem została oddana do użytku trasa rowerowa urządzona na dawnym nasypie kolejowym. Jej wykonanie było możliwe dzięki współpracy z Litwą.

Ścieżka rowerowa o długości 8,5 km to wspólne dzieło transgranicznej gminy Giżycko i litewskiego rejonu Trakai. Jest częścią projektu „Odkrycie dziedzictwa turystycznego rejonu trockiego i giżyckiego”, który zyskał dofinansowanie z programu Interreg Litwa-Polska 2014-2020.

Inauguracja szlaku była również okazją do organizacji Rodzinnego Rajdu Rowerowego, a na mecie wyprawy – w Kozuchach Wielkich – zorganizowano piknik z atrakcjami. To właśnie w tej miejscowości powstanie Miejsce

Obsługi Rowerzystów z infrastrukturą rekreacyjną.

Partnerzy zaplanowali też inne działania na rzecz rozwoju turystyki transgranicznej, m.in. wizyty studyjne będące okazją do wymiany „cennej wiedzy i doświadczeń”, a także obozy sportowo-rekreacyjne dla dzieci i młodzieży z Polski i Litwy. Całkowita wartość tego przedsięwzięcia wynosi blisko 1 mln euro, z czego dofinansowanie Litwa-Polska to ok. 850 tys. euro.

Samorządy współpracują także przy projekcie „Wspieranie turystyki i kultury w rejonie trockim i giżyckim”, dzięki czemu oddano do użytku nowy budynek filii biblioteki publicznej oraz świetlicę w miejscowości Bystry w sierpniu 2021 roku. ●

Grzegorz Szydłowski

Czas odejść od węgla

Licznik dla klimatu

„Licznik dla klimatu” to wspólna inicjatywa Greenpeace’u i polskich mediów. Musimy odejść od spalania węgla.

Zostało już niewiele ponad dziewięć lat do czasu, kiedy świat powinien obniżyć emisję CO₂ o połowę. To jedyna szansa na powstrzymanie katastrofy klimatycznej. Polska, podobnie jak inne państwa Unii Europejskiej, musi w tym czasie odejść od spalania węgla, niestety na razie w kraju niewiele się w tej sprawie dzieje.

Podczas szczytu klimatycznego COP26 postanowiliśmy więc zaapelować do rządu o jak najszybsze zainicjowanie prac nad planem odejścia Polski od węgla i stworzenie kompleksowej polityki klimatycznej dla naszego kraju.

Zachęcamy Czytelników do wysyłania na adres kancelarii premiera pocztówek pokazujących



FOT. ALEKSANDRA TARAN

Polskę w przyszłości, w której nie udało się zatrzymać zmiany klimatu (adres: Al. Ujazdowskie 1/3, 00-583 Warszawa). Pocztówkę dołączyliśmy do dzisiejszego wydania „Gazety Wyborczej”.

Jednocześnie wraz z aktywistami z Greenpeace’u przygotowaliśmy wirtualne widokówki przedstawiające polskie miasta. Zachęcamy do udostępniania ich na Facebooku oraz do przyłączenia się do wspólnego apelu. Szczegóły na serwisach lokalnych „Wyborczej” i na Wyborcza.pl/klimat ● **ad**

Polska i Węgry na autorytarnej ścieżce

Komisja Helsińska przy amerykańskim Kongresie debatowała w środę o „erozji demokracji w Polsce i na Węgrzech”. Kongresmeni uznali, że jest ona zagrożona w obydwu krajach.

Michał Kokot

Komisja Helsińska przy Kongresie zajmuje się monitorowaniem praworządności, przestrzeganiem praw człowieka oraz innych zasad przyjętych podczas obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie w 1975 r. w Helsinkach. Wydaje zalecenia co do kierunków amerykańskiej polityki zagranicznej. Jej skład tworzą członkowie zarówno Senatu, jak i Izby Reprezentantów. Troje przedstawicieli nominuje również prezydent Stanów Zjednoczonych.

W środę, 3 listopada, posiedzenie Komisji zwołano w związku z sytuacją w Polsce i na Węgrzech.

„Polityczni przywódcy na Węgrzech i w Polsce, będący amerykańskimi sojusznikami i członkami Unii Europejskiej, przez ostatnią dekadę prowadzili politykę zmierzającą do osłabienia demokracji i rządów prawa” – głosił komunikat zapowiadający debatę.

Realne zagrożenia dla demokracji i polityki transatlantyckiej

– Jako przyjaciele i sojusznicy musimy kłaść nacisk na to, by utrzymać nasze dobre relacje. Niestety, jesteśmy świadkami pogorszenia się demokracji w obydwu krajach – mówił Ben Cardin, przewodniczący Komisji, rozpoczynając jej posiedzenie.

Przypomniął, że w rankingu think tanku Freedom House, opisującym sytuację w krajach byłego bloku wschodniego, Węgry od 2015 r. odnotowały spadek o 19 pkt i wypadły z kategorii krajów demokratycznych. Polska straciła zaś jeszcze więcej, bo 20 pkt, i obecnie należy do państw o „niepełnej demokracji”.

Cardin powiedział, że rządy zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech uderzają w konkretne grupy społeczne i etniczne, zbijając na tym kapitał polityczny. Wymienił przy tym Żydów, migrantów, społeczność LGBTQ oraz Romów. Przypomniął, że Polska uchwaliła w przeszłości przepisy, które „miały pozbawić ocalałych z Holocaustu prawa do odzyskania majątku”.

Przewodniczący Komisji podkreślił również zagrożenie, jakie dla polityki transatlantyckiej niesie ze sobą polityka premiera Viktora Orbána. Według niego Węgry, które z bloku wschodniego wybiły się na niepodległość i stały się sojusznikiem Zachodu, teraz zbliżyły się do Chin i Rosji.

Wiceprzewodniczący Komisji Steve Cohen przypomniał kampanię wymierzoną w George’a Sorosa, jaką tam rozpętano. Rząd wyrzucił z kraju Uniwersytet Środkowoeuropejski stworzony przez tego biznesmena i filantropa.

– Uczelnia nie mogła tam działać, ponieważ Soros jest Żydem – stwierdził Cohen. I dodał, że był w Budapeszcie w trakcie kampanii rządowej i widział plakaty z podobizną Sorosa prezentującymi go jako „wroga ludu i państwa”.

Przypomniął, że prawdziwa demokracja nie istnieje, jeśli system podporządkowany jest rządzącym. Uznał to za fakt i na Węgrzech, i w Polsce.



• **Senator Ben Cardin, przewodniczący Komisji Helsińskiej przy Kongresie USA, powiedział, że rządy zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech uderzają w konkretne grupy społeczne i etniczne, zbijając na tym kapitał polityczny** FOT. ANDREW HARNIK / AP

Orbán, Salvini i Morawiecki tworzą nową grupę antyeuropejską

• Informację o spotkaniu wideo w środę, 3 listopada, trzech populistycznych polityków podał włoski dziennik „La Repubblica”, powołując się na źródła wewnątrz Ligi za Salviniem na Premiera (jak brzmi obecna nazwa skrajnie prawicowej partii, dawnej Ligi Północnej). Plan miałyby polegać na oderwaniu się różnych partii nacjonalistycznych od obecnie istniejących grup europejskich i utworzeniu zupełnie nowej frakcji. Informacje „La Repubblica” potwierdza także „Corriere della Sera”, który donosi, że decyzja o tym już zapadła.

Partia miałyby więc skupić rozłamowców z Tożsamości i Demokracji (obecnie 73 posłów), do której należy także partia Salviniego, ale bez Alternatywy dla Niemiec. Z kolei Europejskich Konserwatystów i Reformatorów (63 deputowanych) miałyby opuścić – na jej rzecz – Prawo i Sprawiedliwość. Oczywiście wszedłby do niej i Fidesz Viktora Orbána. Po latach wewnętrznych sporów i coraz bardziej widocznej antyeuropejskiej retoryki ugrupowanie premiera Węgier kilka miesięcy temu zostało wyrzucone z Europejskiej Partii Ludowej, największego skupiska

prawicy w europarlamencie. Salvini, Orbán i Morawiecki spotkali się 1 kwietnia 2021 r., już wtedy zapowiadając utworzenie nowej partii prawicowej, która miałyby konkurować z europejskimi chadekami. Salvini informował wówczas, że politycy rozmawiali o odrodzeniu chrześcijańskiej Europy, o alternatywnej wizji Starego Kontynentu, nieobciążonego brukselską biurokracją, o obronie granic przed islamem i imigrantami oraz o „porażce europejskiego projektu szczepieniowego”. • **Bartosz Hlebowski**
FLORENCJA

Polska w dół

20

PKT

• **straciła Polska w rankingu think tanku Freedom House, który opisuje sytuację w krajach byłego bloku wschodniego, i obecnie należy do państw o „niepełnej demokracji”**

Ekspertyzy ws. stanu demokracji

Przed kongresmenami wystąpiło troje sprawodawców, którzy przedstawili ekspertyzy w sprawie stanu demokracji w Polsce i na Węgrzech. Byli nimi Heather A. Conley, wiceprzewodnicząca Center for Strategic and International Studies (CSIS), Zselyke Csaky z waszyngtońskiego think tanku Freedom House (specjalizująca się w temacie Węgier) oraz Dalibor Rohac z konserwatywnego American Enterprise Institute.

Csaky przestrzegła na wstępie, by nie wrzucać Węgier i Polski do jednego worka. Wskazała na różnice, jakie dzielą obydwa kraje: opozycja na Węgrzech walczy o przetrwanie, media są niemal całkowicie podporządkowane rządzącym. – W Polsce sytuacja jest znacznie bardziej dynamiczna – mówiła. Podkreśliła jednak, że gdy chodzi o media, rząd „kopiuje taktykę Węgier, stosując finansowe repre-

sje” wobec mediów niezależnych. Dodała też, że dąży on do osłabienia wymiaru sprawiedliwości, represjonując sędziów, którzy nie chcą się władzy podporządkować.

Heather Conley z CSIS przypomniała, że erozja demokracji na Węgrzech trwa od ponad dekady, gdy Viktor Orbán doszedł tam do władzy, a mimo to ani Bruksela, ani Waszyngton nie zrobiły nic, by ostudzić jego autorytarne zapędy.

Przestrzegła zwłaszcza przed zbliżeniem się Budapesztu do Kremla. Powiedziała, że należy się zastanowić nad tym, czy Węgry powinny mieć dostęp do najbardziej strzeżonych tajemnic NATO. Conley wskazała na ściągnięcie do Budapesztu siedziby rosyjskiego Międzynarodowego Banku Inwestycyjnego, którego pracownicy mają immunitet dyplomatyczny (w czasach zimnej wojny był on przykrywką dla rosyjskich służb; zachodni wywiad sądzi, że tak jest do dzisiaj).

Heather A. Conley alarmowała, że w Polsce zagrożona jest praworządność, i wskazała – podobnie jak w przypadku Węgier – na konkretne zagrożenia.

– Nie wiemy, czy w przypadku Polski będzie obowiązywać w przyszłości europejski nakaz aresztowania. (...) Nie jest moją intencją osłabianie NATO, ale jeśli Polska będzie dalej iść tą ścieżką, musimy ocenić, czy nasze siły zbrojne są w odpowiednim miejscu – oznajmiła Conley, sugerując wycofanie wojsk amerykańskich z Polski. Stwierdziła również, że Amerykanie powinni się zastanowić nad wprowadzeniem sankcji ekonomicznych wobec Polski.

W podobnym tonie wypowiadał się Dalibor Rohac z konserwatywnego American Enterprise Institute: – Obydwa kraje są na autorytarnej ścieżce. Napisały na nowo zasady demokratyczne i reguły obowiązujące w państwie, w których zwycięzca bierze wszystko.

Conley uznała transformację Polski i Węgier po 1989 r. za „jeden z najważniejszych sukcesów polityki zagranicznej USA”. – Musimy zrobić, co tylko możliwe, by wspierać zarówno polski, jak i węgierski naród – powiedziała. •

Białoruś i Rosja coraz bliżej siebie

W świąteczny dla Rosjan Dzień Jedności Narodowej zatwierdzono przygotowywany od trzech lat program integracji Białorusi i Rosji – w istocie porządek pelzającego przejmowania sąsiedniego kraju przez Moskwę.

Wacław Radziwinowicz

Historyczne, od dawna oczekiwane wydarzenie miało osobliwą oprawę. Odbyło się w czasie posiedzenia tzw. Rady Najwyższej Państwa Związkowego Białorusi i Rosji przeprowadzonego jako banalna robocza wideokonferencja. Aleksander Łukaszenka, przewodniczący Rady, formalny przywódca państwa związkowego, i Roman Gołowczenko, premier Białorusi, przewodniczący obu izb parlamentu białoruskiego, brali w nim udział z Mińska. Ich rosyjscy odpowiednicy – z krymskiego Sewastopola, dokąd Władimir Putin wybrał się świętować 409. rocznicę wygnania z Moskwy polskiej załogi.

Oprawy tego, co się stało, za uroczystą więc uznać nie można.

Gaz, ropa i doktryna wojskowa

A czołowi politycy Rosji i Białorusi formalnie zatwierdzili 28 tak zwanych programów integracyjnych przewidujących unifikację prawnego, socjalnego i gospodarczego porządku obu krajów, a przy okazji jeszcze i wspólną doktrynę obronną.

Zwane kiedyś „mapami drogowymi integracji” programy zakla-

dają między innymi ujednolicenie systemów finansowych, stworzenie wspólnego porządku podatkowego, koordynację polityki socjalnej, w tym spraw emerytur i rent, równy dostęp do zamówień publicznych, wspólną politykę rolną.

Białoruś i Rosja mają też stworzyć jednolity rynek gazu i ropy oraz wspólną przestrzeń transportową.

Jak te ogromne plany zostaną wcielone w życie, dziś nie wiadomo. „Programy integracyjne” nie zostały opublikowane. Dopiero we wrześniu ogłoszono, czego konkretnie mają dotyczyć. Przy tym do wiadomości publicznej rządu przekazały tylko ogólnikowe hasła.

Realizacja tego, co zatwierdzono w czwartek, ma trwać do 2025-27 r. Jak w czasie wideokonferencyjnego posiedzenia Rady Najwyższej zapowiedział premier Rosji Michał Miszustin, w celu wprowadzenia w życie „programów” trzeba będzie przygotować i przyjąć co najmniej 400 nowych aktów prawnych.

Politycy i komentatorzy rosyjscy zapewniają, że formalnie rozpoczęta właśnie integracja nie zakłada ograniczenia suwerenności Białorusi. W „programach” nie ma mowy choćby o wspólnej polityce



• **Zatwierdzenie integracji odbyło się podczas roboczej wideokonferencji. Władimir Putin przebywał na Krymie, Aleksander Łukaszenka łączył się z Mińska** FOT. MIKHAIL METZEL / AP

zagranicznej, obronnej czy jednej dla obu krajów walucie.

Ich istotą jest jednak dostosowanie porządków na Białorusi do tych, które obowiązują w nieporównywalnie większej i potężniejszej Rosji. Dają też mocnemu i agresywnemu biznesowi rosyjskiemu swobodny dostęp do sąsiedniego rynku. A oligarchowie z Moskwy od dawna ostrzają sobie zęby na „rodowe srebro Łukaszenki”, takie jak: kombinat soli potasowych w Soligorsku, Mińska Fabryka Samochodów (MAZ) czy Mińska Fabryka Traktorów (MTZ).

W czasie czwartkowej wideokonferencji zatwierdzono też

wspólną doktrynę wojskową. Jej istotą jest połączenie wysiłków zmierzających do przeciwstawienia się „największemu zagrożeniu” militarnemu w oczach Mińska i Moskwy, czyli umacnianiu infrastruktury NATO w pobliżu granic obu krajów.

Łukaszenka poniżony

Kreml od czasu, kiedy jego gospodarzem został Putin, mocno nalegał na przyspieszenie integracji obu krajów. Łukaszenka, dopóki mógł, dopóty prowadził z rosyjskim przywódcą chytrą grę i pod obietnice zbliżenia obu krajów brał korzystne kredyty. Przez lata korzystał

z wartego w sumie ponad 130 mld dol. wsparcia ekonomicznego, bez którego gospodarka jego kraju dawno by się zawaliła.

Po masowych manifestacjach Białorusinów protestujących latem ubiegłego roku przeciw sfalszowaniu wyników wyborów prezydenckich, kiedy stało się oczywiste, że dyktator stracił poparcie społeczne, bez wsparcia ze strony Rosji pożegnałby się z władzą, Moskwa mogła więc w końcu postawić na swoim.

A przy tym nie omieszczała poniżyć przez lata stawiającego jej opór partnera. Nie było więc zapowiadane wcześniej przez Białorusinów uroczystego posiedzenia Rady Najwyższej w Mińsku. Integracyjną wideokonferencję Moskwa też zapowiedziała z pewną nonszalancją. Na oficjalnej stronie Kremla pojawiła się zapowiedź, że Putin w czwartek uda się do Sewastopola na obchody Dnia Jedności, a potem „w reżimie online” weźmie udział w posiedzeniu.

Przed kamerami dokumenty integracyjne podpisał, niczym akt kapitulacji, jedynie Łukaszenka. Przy tym zastrzegł: „Podpisuję ja, ale odpowiadać będziemy my wszyscy”.

A na koniec spotkania poskarżył się jeszcze, że Putin obiecywał zaprosić go do siebie na Krym (Mińsk mimo nacisków Moskwy wciąż formalnie nie uznał anektowanego półwyspu za część Rosji), „gdzie mamy majątek i inne problemy”, ale słowa nie dotrzymał. ●

Jutro w „Wyborczej”



• Boję się ludzi bez poczucia humoru
Rozmowa z Ewą Bem

• **Tomasz Stawiszyński** pisze do przeciwników nauki

• **Adam Bodnar** o Polsce, Norwegii i praworządności

Fragment biografii Stanisława Lema na **wyborcza.pl**

Ile naprawdę zarabiają w ZUS?

ZUS utrzymuje, że urzędniczki zarabiają średnio 5844 zł brutto – niemal średnią krajową. Sprawdziły to związki zawodowe. Według nich powyżej 5 tys. zł zarabia zaledwie 5 proc. zatrudnionych.

Adriana Rozwadowska

82 proc. z nich nie jest w stanie wyrobić się z pracą w ciągu ośmiu godzin. Dlatego 70 proc. pracuje w nadgodzinach – bo musi.

„Mam na chleb (dosłownie), poza tym żadnych pozytywnych aspektów pracy w ZUS nie dostrzegam” – napisała jedna z badanych.

Inna: „Po 19 latach pracy czuję się poniżona, przede wszystkim ze względu na wynagrodzenie. Moja wiedza, staż pracy, zakres obowiązków są stale zwiększane i nie mają żadnego odzwierciedlenia w płacy”.

To wypowiedzi z ankiety, jaką przeprowadził Związek Zawodowy Pracowników ZUS (OPZZ) w 35 oddziałach. Próba liczyła aż 3398 osób.

Bo od lipca w ZUS wrze. Kilkanaście związków zawodowych weszło w spór zbiorowy (to pierwszy, przewidziany ustawą etap na drodze do strajku) z pracodawcą. Powody, złe warunki pracy, opisywaliśmy latem: zarobki bliskie płacy minimalnej mimo długiego stażu pracy, obowiązkowe nadgodziny, coraz więcej obowiązków – obsługa tarcz antykryzysowych, bonów mieszkaniowych, programu 300+, zaś od stycznia 2022 roku także 500+ – przestarały sprzęt, rozpadające się meble, a latem 35 stopni w pokojach, bo brakuje nawet wiatraków.

Prezes ZUS Gertruda Uścińska poinformowała media, że średnia płaca w instytucji wynosi 5844 zł brutto (4209 zł na rękę). To zbulwersowało pracownice i pracowników. I stało się przyczynkiem do przeprowadzenia ankiety. Jej wyniki „Wyborcza” prezentuje jako pierwsza.

„Przekaz na potrzeby medialne”

Statystyczny pracownik ZUS jest pracownicą około pięćdziesiątki (w próbie znalazło się zaledwie 214 mężczyzn), która ma wykształcenie wyższe i pracuje w tej instytucji już ponad 20 lat. Teoretycznie wraz ze stażem pracy i doświadczeniem zarobki powinny rosnąć. Jak się kształtują w ZUS?

– Podane 5844 zł brutto to nieprawdziwy przekaz stworzony na potrzeby medialne. ZUS podzielił cały fundusz na wynagrodzenia, wliczając w to nagrody jubileuszowe, nadgodziny czy odprawy – mówi Beata Wójcik, szefowa Związku Zawodowego Pracowników ZUS.

Co wynika z ankiety?

Najczęściej wynagrodzenie pracownika ZUS mieści się w przedziale pomiędzy 3410 zł a 4600 zł brutto – a więc 2492 a 3331 zł na rękę. Tyle zarabia aż 61 proc. badanych.

Z kolei 15 proc. pracujących otrzymuje płacę minimalną i niewiele więcej (2800-3400 zł brutto, a więc 2062-2485 zł netto).

Kto zarabia średnią podawaną przez ZUS? Część z zaledwie 5 proc. ankietowanych, którzy przekroczyli barierę i zadeklarowali zarobki powyżej 5010 zł brutto. W przytłaczającej większości są to osoby na stanowiskach kierowniczych.

Co więcej, wśród pracujących w urzędzie już kilkanaście lat znalazło się 26 osób, które wciąż zarabiają niemal równowartość płacy minimalnej. Wśród tych, których staż pracy przekroczył aż 20 lat, zarobki trzech



• **ZUS na start oferuje płacę minimalną, dlatego bywa, że na rekrutację nie zgłasza się nikt, a ci, którzy na pracę jednak się zdecydowali, szybko uciekają przytłoczeni nadmiarem obowiązków (na zdjęciu: protest pracowników budżetówki w Warszawie, 9 października 2021 r.)**

FOT. MARTYNA NIECKO / AGENCJA WYBORCZA.PL

Luka kadrowa

75

PROC.

• **wszystkich zatrudnionych w ZUS to osoby pomiędzy 36. a 55. rokiem życia. Zaledwie 2 proc. pracujących w tej instytucji ma mniej niż 30 lat**

osób nie przekroczyły nawet 3000 zł brutto (2203 zł netto).

W ZUS nie ma dodatków stażowych, jest za to trzynastka – jedyny stały dodatek do wynagrodzenia. Otrzymanie premii w wysokości 6 proc. zależy bowiem m.in. od tego, czy przebywało się na zwolnieniu lekarskim. A to sprawia, że osoby z niepełnosprawnościami nie mają na premię szans.

Trzech na czterech pracowników ZUS pracuje w nadgodzinach, bo musi

Kiedy w życie weszły tarcze antykryzysowe, urzędniczki ZUS z dnia na dzień musiały nauczyć się ich obsługi. Przez kilka miesięcy pracowały w nadgodzinach i w weekendy. Wcześniej, kiedy rząd obniżył wiek emerytalny, Anna, urzędniczka z Warszawy, miała wykorzystany roczny limit nadgodzin (150) już w marcu.

– Moje warunki pracy? Pokój 16 metrów kwadratowych, cztery osoby, cztery biurka, 35 stopni Celsjusza, osiem monitorów grzeje, cztery stacje robocze grzeją, brak klimatyzacji, jeden klimatyzator latami. Mamy kuchnię, ale nikt tam nie chodzi, nie ma czasu – opowiada Anna. – Jedną ręką się je kanapkę, drugą pracuje. Jak w lutym pracodawcy przysyłają zaświad-

czenia o przychodach, a komornicy zajęcia nadpłat podatków, np. 200 sztuk dziennie, to nie ma jak chodźć. My tam skaczymy. O, tak skaczymy.

Czy pracownicy ZUS są w stanie sprostać nałożonym na siebie obowiązkom w ciągu ośmiu kodeksowych godzin pracy? Ponad 82 proc. odpowiedziało: „nie”. Zaledwie niespełna 12 proc. badanych twierdzi inaczej (liczby nie sumują się do 100 proc., bo nie wszyscy udzielili odpowiedzi).

Aż 71 proc. ankietowanych pracuje w nadgodzinach. Żeby zarobić więcej i z własnej inicjatywy – 9 proc. Aż 69 proc. nadgodziny przyjmuje, bo musi: obawia się o utratę premii czy pracę w ogóle.

ZUS na start oferuje płacę minimalną, dlatego bywa, że na rekrutację nie zgłasza się nikt, a ci, którzy na pracę jednak się zdecydowali, szybko uciekają przytłoczeni nadmiarem obowiązków. Dane zebrane przez ZZP ZUS potwierdzają, że luka kadrowa jest ogromna: zaledwie 2 proc. pracujących w ZUS ma mniej niż 30 lat. Najliczniejszą grupę stanowią osoby pomiędzy 36. a 55. rokiem życia – aż 75 proc. wszystkich zatrudnionych.

Praca w ZUS: „Nie mogę utrzymać rodziny”

– Nie chcieliśmy wyłącznie wytykać błędów pracodawcy, ale też zaproponować, jak rozwiązać problemy. Dlatego w pytaniach półotwartych zapytaliśmy ankietowanych, co lubią w pracy w ZUS i co należałoby zmienić – tłumaczy Beata Wójcik.

Co nie zaskakuje, najwięcej osób (2574) wskazało na zwiększenie liczby etatów – ze względu na przytłoczenie pracą. 2335 osób chciałoby sprawnie działającego systemu informatycznego, lepszego sprzętu komputerowego zaś 1921 osób.

Pozytywny? Pracujący wskazali na te typowo związane z pracą w sektorze publicznym: umowa o pracę, wynagrodzenie na czas, praca jednozmianowa i trzynastka.

W pytaniach półotwartych piszą zaś: „czekam tylko na emeryturę i odchodzę”, „w innych urzędach zarabia się lepiej”, „czuję, że się nie liczę”, „kilkuletnia praca w godzinach nadliczbowych wyczerpała mnie psychicznie”, „nie mogę utrzymać rodziny”.

„Nie mam żadnej motywacji do pracy przy tak niskiej pensji, aspektów pozytywnych pracy w ZUS nie widzę” – stwierdziła jedna z pracownic.

Los pracowników ZUS zależy od polityków

Okazuje się, że w tym samym czasie co związkowcy własną ankietę przeprowadził ZUS. Według Beaty Wójcik ich wyniki się pokrywają.

– Analizujemy wyniki ankiety przeprowadzonej przez związki zawodowe. My również przeprowadziliśmy swoją. W ramach działań naprawczych poddamy najniższej ocenie obszary pogłębionej analizie – mówi Paweł Żebrowski, rzecznik ZUS. – Zapewnienie pracownikom odpowiednich warunków pracy i płacy to jeden z naszych priorytetów. Dlatego w jednostkach, w których oceny były najniższe, zamierzamy przeprowadzić pogłębione badania: indywidualne wywiady z pracownikami i przełożonymi. Chcemy zweryfikować wyniki i dowiedzieć się, jakie czynniki wpływają na niskie noty.

Żebrowski tłumaczy też, że sytuacja pracowników i pracownic ZUS leży w rękach polityków.

– Zarząd ZUS nieustannie zabiega o podwyżki wynagrodzeń dla pracowników, ale nasz budżet na wynagrodzenia zależy od decyzji parlamentu. My możemy poruszać się tylko w jego ramach – wyjaśnia rzecznik ZUS.

I dodaje, że urząd „stopniowo modernizuje sprzęt komputerowy, wymienia wyposażenie biur i zwiększa udział powierzchni klimatyzowanych”, a także, że ubezpieczycielowi udało się zawrzeć porozumienie z 11 związkami zawodowymi, które weszły w spór z pracodawcą – bo w ramach dostępnego budżetu udało się wygospodarować środki na podwyżki o 300 zł brutto.

Beata Wójcik to potwierdza: – Przyjęliśmy te pieniądze, ale to nie oznacza, że nasze dotychczasowe postulaty tracą moc. Spór zbiorowy wciąż trwa, negocjujemy i czekamy na resztę – mówi Wójcik.

Oprócz kwestii sprzętowych czy zwiększenia liczby etatów ZZP ZUS chce podwyżek o 1 tys. zł brutto dla każdego. Obecnie spór zbiorowy jest na etapie rokowań (zgodnie z ustawą po rokowaniach następują mediacje, a jeśli i te się nie powiedzą, załoga ma prawo do strajku ostrzegawczego).

Inny działający w ZUS związek zawodowy – Związkowa Alternatywa – zamierza przeprowadzić akcję mobilizacyjną. 15 i 16 listopada pracownice i pracownicy ZUS mają oddawać krew lub przebywać na urlopie – aby pokazać, co będzie, kiedy ich zabraknie. ●

Justyna Sobolak

Możliwość budowania domów do 70 m kw. bez pozwolenia to jedna z głównych obietnic PiS zawartych w „Polskim ładzie”. Mimo wielu głosów krytycznych PiS udało się uchwalić ustawę, którą pod koniec października podpisał Andrzej Duda. W efekcie nowego rozporządzenia od stycznia 2022 roku będzie można budować domy do 70 m kw. bez konieczności uzyskiwania pozwolenia, a także bez angażowania kierownika budowy i prowadzenia dziennika budowy.

Pod rygorem odpowiedzialności karnej

W ustawie znalazł się jednak haczyk – takie domy będzie można budować tylko na własne cele mieszkaniowe. – Uchwalona ustawa zawiera uproszczoną procedurę budowy dla wolnostojących, nie więcej niż dwukondygnacyjnych, jednorodzinnych budynków mieszkalnych o powierzchni zabudowy do 70 m kw., których obszar oddziaływania mieści się w całości na działce, na której zostały zaprojektowane, a budowa jest prowadzona w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych inwestora – przypominają przedstawiciele Biura Komunikacji Ministerstwa Rozwoju i Technologii, odpowiedzialnego za budownictwo.

Zapewniają, że takie rozwiązanie nie jest konieczne. Chodzi o to, by z nowego prawa nie korzystali np. deweloperzy. Aby wybudować dom do 70 m kw., trzeba będzie złożyć oświadczenie, że planowana budowa jest prowadzona w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Takie oświadczenie będzie składane pod rygorem odpowiedzialności karnej.

Nawet pięć lat więzienia

W projekcie ustawy znajdują się konkretne artykuły kodeksu karnego. Wynika z nich, że w przypadku zeznania nieprawdy lub zatajania prawdy z obawy przed odpowiedzialnością karną grozi kara pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat. A kto, składając zeznanie mające służyć za dowód w postępowaniu sądowym lub w innym postępowaniu prowadzonym na pod-

Dom do 70 m kw. na wieczność w rodzinie

Dom do 70 m kw. będzie można wybudować tylko dla własnych celów mieszkaniowych, składając oświadczenie pod rygorem odpowiedzialności karnej. Co, jeśli plany się zmienią i dom trzeba będzie wynająć lub sprzedać? Tego nie wiedzą nawet autorzy projektu.



FOT. SHUTTERSTOCK

stawie ustawy, zezna nieprawdę lub zatai prawdę, może się liczyć z karą od sześciu miesięcy do ośmiu lat pozbawienia wolności.

W ustawie nie ma jednak wzmianki o tym, kto będzie dokonywał kontroli faktycznego stanu zamieszkania ani co zrobić, jeśli w przyszłości zmienią się plany życiowe. Na przykład rodzina się rozrośnie i będzie potrzebowała większego lokum albo zdecyduje o przeprowadzce do innego miasta czy kraju.

Co wtedy? Czy dom do 70 m kw. wybudowany bez zezwolenia będzie można sprzedać albo chociaż wynająć? Ministerstwo Rozwoju i Technologii Wyborcza.biz odpowiedzieć dokładnie na to pytanie nie chce.

– Uchwalona ustawa nie zawiera szczególnych w stosunku do kodeksu cywilnego regulacji określających warunki zbycia, sprzedaży lub wynajmu takich nieruchomości

ści. Zasadnym wydaje się natomiast, że w przypadku, gdy inwestor będzie chciał przenieść w przyszłości własność takiego domu np. na dzieci, to także wówczas spełniona zostanie przesłanka zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych – przekazują przedstawiciele biura prasowego.

Oddanie dzieciom to jedno, ale MRiT nie odnosi się do pyta-

nia o możliwość sprzedaży. Można więc wnioskować, że domy do 70 m kw. na zawsze będą musiały pozostać w rodzinie.

„Prymitywne i karkołomne”

Tak albo nie? Ministerstwo nie ma jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, bo mieć nie może. Z ustawy nic konkretnego nie wynika. Pisana na kolanie i w pośpiechu będzie wymagała precyzujących rozporządzeń. A jeśli ich nie będzie, doprowadzi do chaosu. Ludzie będą ryzykować i budować takie domy albo – z obawy przed konsekwencjami – nie skorzystają z rządowego pomysłu wcale. Prawnik ocenia obecny zapis ustawy dotyczący składania oświadczenia jako „prymitywny i karkołomny”.

– Obowiązek złożenia oświadczenia o tym, że nieruchomość ma

być wykorzystywana w celu zaspokojenia własnych celów mieszkaniowych, pod rygorem odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywego oświadczenia, tj. z art. 233 par. 6 kodeksu karnego, jest prymitywnym i karkołomnym sposobem na przeciwdziałanie nadużywaniu uprawnień do wznoszenia domów w procedurze „uproszczonej” – uważa Iwo Klisz, adwokat z Kancelarii Prawnej Klisz i Wspólnicy.

Jego zdaniem z przepisów wynika, że oświadczenie ma pozostawać aktualne najwyżej do czasu formalnego zakończenia budowy, a zatem cel ten może się zmienić zaraz po tej chwili. Nie jest powiedziane, że domu nie będzie można sprzedać za dwa, trzy czy 10 lat.

Jedynie ustawa o gospodarce nieruchomościami, a dokładnie art. 68, wskazuje określony czas, przez który uprawnionemu musi przyswiecać zamiar korzystania z nieruchomości w celu zaspokojenia własnych potrzeb mieszkaniowych. Mowa tam o 10 latach.

– Projektowane przepisy nie przewidują niczego podobnego. Zatem z wyłączeniem ewidentnych przypadków, kiedy z uprawnień będzie chciał skorzystać podmiot zawodowo trudniący się budową nieruchomości albo ktoś posiadający w sąsiedztwie znacznie wygodniejszą nieruchomość, zapis ten będzie nieskuteczny, albowiem nie da się wykazać tego, że oświadczenie było fałszywe w chwili jego złożenia, zaś osoba, która je złożyła, nie wskazała terminu, w jakim ma zamiar z nieruchomości w ten sposób skorzystać – podkreśla Iwo Klisz.

Udowodnić słabość prawa

Nie zmienia to jednak tego, że budowa domu do 70 m kw. i późniejsza jego odsprzedaż czy wynajęcie może narażać na trudności. Prawnik zauważa, że jeśli pieczę nad sprawdzaniem tego, czy dom rzeczywiście wykorzystywany jest do własnych celów mieszkaniowych, przejmą organy ścigania, które nie będą do końca znały przepisów, może się okazać, że właściciel będzie musiał dowodzić swojej niewinności i słabości przepisów przed sądami karnymi obu instancji i Sądem Najwyższym. ●

wysokieobcasy

NAJLEPSZE TEKSTY

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

14

Dziecko ma dość szkoły? Może się temu zaradzić

25

Samodzielności da się uczyć na spokojnie

26

Trudny nastolatek: jeszcze bunt czy już depresja?

40

„Nie chcę zajęć dodatkowych”. A może warto odpuścić?

ISBN 9 4087 1401 9
tętno 16,92 zł
(tętno 16,92 zł)
wydanie specjalne
wydawnictwo
nr 4/2021

wyborcza

JAK WYCHOWAĆ DZIECI

silne psychicznie

Nowa

PSYCHOLOGIA

DLA RODZICÓW

już w sprzedaży!

★

Dmuchałmy córkom w skrzydła. Jak wspierać dziewczynki?

★

Między buntem a depresją, czyli emocje nastolatka

★

Terror czerwonego paska. Kiedy dziecko pracuje ponad swoje siły

1RP OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34063115

eprasa.pl 894564042c

Prognoza pogody

Dwaj profesorowie i prosta, zdawałoby się, prawda

Warszawski



Podczas swej przyszłotygodniowej wizyty w Izraelu niemiecki prezydent Hans-Walter Steinmeier miał m.in. odznaczyć profesora Gideon Greifa wysokim odznaczeniem państwowym. Greif, wybitny historyk Zagłady, zwłaszcza dziejów obozu w Auschwitz, przez ostatnie lata był także przewodniczącym ustanowionej przez władze Republiki Serbskiej w Bośni (RS) komisji historycznej, która właśnie ogłosiła raport na temat ludobójstwa w Srebrenicy popełnionego przez wojska RS w lipcu 1995 r. Głosi on, że ludobójstwa nie było, a Bośniaków zginęło w mieście niecałe 4 tys., zaś Serbów jeno o połowę mniej. Według komisji, w skład której wchodził też m.in. politologowie, psycholog kliniczny, prawnik procesowy i urzędnik nigeryjskiego ministerstwa sprawiedliwości w randze generała, wyroki Międzynarodowego Trybunału Karnego (MTK) za srebrenicką zbrodnię oraz ogromny dorobek dotyczących się jej prac akademickich to jedynie histeryczna naganka antyserbska. Zapachniało sowiecką komisją katyńską.

Udział w komisji srebrenickiej Greifa, który zdążył też dziesięciokrot-

nie zawyżyć liczbę ofiar ustaszowskiego obozu w Jasenowcu, potępili inni historycy, wysoki przedstawiciel społeczności międzynarodowej w Sarajewie czy wiceprzewodniczący Światowego Kongresu Żydów. Obawiano się, że władze RS posłużą się nim, żydowskim historykiem Zagłady, jako listkiem figowym.

Raport został zasadnie uznany za propagandę, a zapowiedź odznaczenia Greifa wywołała powszechne oburzenie. Urząd prezydencki oznajmił w końcu, że decyzja o nadaniu mu orderu została wycofana i przesłana do ponownej analizy: planowanej uroczystości w Tel Awiwie nie będzie. Niemcy, rzecz jasna, chcieli uhonorować jego badania nad niemieckimi zbrodniami, którym to badaniom też trzeba zresztą będzie ponownie się przyjrzeć, w świetle późniejszych wypowiedzi profesora. Jeżeli nie wiedzieli o tych wypowiedziach, dali pokaz zdumiewającej ignorancji: o Greifie było głośno. Jeżeli wiedzieli, ale uznali, że jego negowanie jednego ludobójstwa nie jest powodem, by nie uhonorować jego badań nad innym, byłoby to haniebne.

Dwa tygodnie temu wybitny amerykańsko-izraelski prawnik, profesor Theodor Meron, otrzymał w swym rodzinnym Kaliszu honorowe obywatelstwo oraz równie honorowy doktorat tamtejszej Akademii. Miasto jest zeń dumne: Meron był m.in. przewodniczącym wspomnianego MTK. To jemu jednak zawdzięczamy takie ograniczenie zasady odpowiedzialności dowódczej

(w myśl tej zasady za zbrodnie popełniane przez żołnierzy odpowiadają też ich dowódcy), że MTK musiał zwolnić dwóch generałów chorwackich i jednego serbskiego, oskarżonych o zbrodnie wojenne. Krytykowali Merona za to koledzy sędziowie, a skazanie następnych zbrodniarzy stało się dużo bardziej utrudnione. Podczas hucznych uroczystości kaliskich nikt się nawet o tym nie zająknął. Steinmeier przynajmniej uroczystość odwołał.

Za fałszywe poglądy karać nie można. Ale można przynajmniej nie nagradzać ludzi, którzy je głoszą

Greif kierował się zapewne, całkiem zresztą uprawnioną, sympatią dla Serbów, którzy podczas II wojny padli ofiarą ustaszowskiego ludobójstwa, a podczas wojen rozpadu Jugosławii przedstawiani czasem byli jako jedyni sprawcy zbrodni, podczas gdy – choć istotnie popełnili ich najwięcej i największe – sami też padali ich ofiarą. Tyle że sympatia taka nie może usprawiedliwiać kłamstwa.

Meron, jak wyjaśniał, kierował się względami jeszcze bardziej szlachetnymi: uzasadnioną obawą, żeby zbyt nie rozszerzenie odpowiedzialności dowódczej nie doprowadziło do ska-

zania niewinnych. W rezultacie jednak jej zawężenie doprowadziło do uwolnienia winnych.

Obaj profesorowie znają zło: Meron przeżył Zagładę jako chłopiec, tracąc w niej większość rodziny, zaś urodzony po wojnie Greif jest znawcą dziejów oświęcimskiego Sonderkommando. Obaj byli wierni zasadom swych dyscyplin: Meron jako radca prawny rządu izraelskiego już w 1967 r. pisał, że osiedla zakładane na terytoriach okupowanych są nielegalne. Greif, jako kierownik wydziału polskiego w Yad Vashem dbał o pamięć o Sprawiedliwych. Ale nie ochroniło ich to przed sytuacją, w której ich poglądy chronią zbrodniarzy, przy czym wina Greifa jest oczywiście nieporównanie większa niż Merona.

To zła wiadomość dla akademików, którzy chcieliby ufać, że wartości i zasady wyposażają ich w niezawodny kompas moralny. Dla tych, którzy korzystają z dorobku akademików, jest to wiadomość dużo gorsza: historycy wykazali fałsz poglądów Greifa, a prawnicy szkodliwość interpretacji Merona, ale jak ma sobie radzić zwykły laik? Najgorsza zaś, oczywiście, jest dla ofiar zbrodniarzy, których tacy akademicy, choćby i nie chcąc, chronią – no bo od kogo, jeśli nie od prawa i nauki, mają ofiary oczekiwać sprawiedliwości i prawdy? Za fałszywe poglądy karać, rzecz jasna, nie można. Ale można przynajmniej ich nie honorować. ●

Dawid Warszawski

Gościnne występy

PiS po trupach

Żakowski



Ile osób zabiła władza Jarosława Kaczyńskiego? Ile jeszcze zabije, by się utrzymać?

To nie jest metafora. Nie pytam o „mordowanie” talentów, karier, demokracji, prawa, złotówki, firm, instytucji, szkół, kultury i nauki. Nie pytam o dzieci, które się nie urodzą, bo po decyzji Przylębskiej pary boją się ciąży. Nie pytam o ludzi, którzy umrą za 10 i 50 lat, bo PiS rozkrada i marnuje miliardy, dzięki którym moglibyśmy mieć lepsze powietrze, opiekę medyczną, dietę.

Zbyt wiele jest ofiar, by owijać w bawełnę. Starczy paplania o politycznej odpowiedzialności, grzechu, zaniechaniu, niedopełnieniu obowiązków, sumieniu i nawet o krwi na rękach – bo to jest metafora.

Kaczyński, jak wielu hersztów, nie ma krwi na rękach, bo zabija cudzymi rękami. Ale nie zabija bezwiednie. O krwawym żniwie tej władzy mówimy na co dzień. A wszystko, co władza konsekwentnie robi, jest robione na jego polecenie albo za jego przyzwoleniem – więc na jego rachunek i odpowiedzialność. Nikt nie sprawuje dziś w państwie żadnej ważnej funkcji bez rekomendacji lub akceptacji Prezesa. Czyli wszystko się dzieje na jego rachunek i (pełną!) odpowiedzialność. Od tego Prezes nie może uciec ani się uchylić.

Kim są zabici przez władzę Kaczyńskiego?

- niezaszczerpieni, którzy umierają w szpitalach, a by się zaszczepili, gdyby zamiast głupkowatych konkursów PiS wprowadził obowiązkowe szczepienie albo zakaz pracy w zamkniętych pomieszczeniach, korzystania z transportu publicznego, wchodzenia do kin i knajp bez covidowych paszportów;
- ci, którzy się zakazili i zmarli, bo PiS nie egzekwował noszenia maseczek w zamkniętych pomieszczeniach;
- chorzy, którzy nie dostają na czas medycznej pomocy, bo PiS nie dosto-

- sował służby zdrowia do warunków pandemii;
- wywożeni do lasu uchodźcy, którzy tam umierają;
- ciężarne, które nie dostają pomocy, bo Przylębska im tego zabroniła;
- mordowane w aresztach ofiary policjantów, którym PiS daje poczucie bezkarności, sabotując śledztwa;
- osoby LGBTQ+ zaszczuwane z poduszczenia PiS i jego sojuszników sięjących homofobię;
- młodzi samobójcy, którzy nie mogą liczyć na psychiatryczną pomoc, bo PiS na psychiatrii oszczędza;

Kaczyński, jak wielu hersztów, nie ma krwi na rękach, bo zabija cudzymi rękami. Ale wszystko, co władza konsekwentnie robi, jest robione na jego polecenie, albo za jego przyzwoleniem – więc na jego rachunek i odpowiedzialność

- otruci i uduszeni zanieczyszczonym powietrzem, które by mniej trulo, gdyby PiS szybciej odchodził od węgla i modernizował ogrzewanie domów;
- uczniowie i ich bliscy, którzy zostali zakażeni, bo PiS nie zaopatrzył szkół w oczyszczacze powietrza, nie przerobił ławek na jednoosobowe, nie wprowadził nauki hybrydowej zmniejszającej zagęszczenie w klasach.

Ile jest tych ofiar? Dużo więcej niż znanych ofiar rządów Jaruzelskiego. Rząd wielkości jest bliższy bilansowi Bieruta. Ale to była wojna domowa. A tylko w tym roku ubył nas 200 tys. Liczba niespotykana w warunkach pokoju. Zapewne przynajmniej połowa z tej liczby obciąża Kaczyńskiego. 100 tys. to by był początek rachunku. Nikt w dzisiejszej Polsce do władzy nie strzela, więc ona nie musi zabijać, by przeżyć. Zabija, bo chce. Morduje dla posad, dla kasy, by paść swe narcystyczne ego. W historii Polski tylko na jeźdźcy tak beztrósko zabijali ludzi.

Czy Kaczyński i wszyscy, którzy dziś mu służą, rozumieją, z kim stają w szeregu? I co z tego dla Polski, dla nas wszystkich oraz dla nich samych wynika? ●

Jacek Żakowski

Autor jest publicystą „Polityki”, szefem katedry dziennikarstwa Collegium Civitas



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”?
Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?
Pisz: listy@wyborcza.pl

List do demokratycznej opozycji

Na sieczkę opozycyjnych kanap głosu już nie oddam

Szanowni Panowie (bo pań wśród Was nie ma żadnych),
uprzejmie zawiadamiam, że nie otrzymacie mojego głosu w wyborach, jeśli nie utworzycie jednego bloku anty-PiS. Znudziło mi się przegrywanie z faszystami, którym wystarczyło politycznego rozumu i kalkulacji, by utworzyć jedną koalicję.

Na sieczkę opozycyjnych kanap głosu już nie oddam, bo to nie ma sensu i bo to jest głos zmarnowany.

Macie niecałe dwa lata na utworzenie koalicji. W ciągu tych lat w mediach społecznościowych będziemy tworzyć grupę nacisku, będziemy tworzyć „grupę wyborców, którzy nie pójdą na wybory, jeśli nie będzie bloku anty-PiS. Policzmy się dla Was, byście wiedzieli, ilu głosów nie dostaniecie, jeśli się nie porozumiecie. Łatwiej będzie przewidzieć wielkość zwycięstwa PiS, nawet przed wyborami.

Nie może być tak, że demolują Polskę i zabijają ludzi reprezentanci 1/3 społeczeństwa

Z poważaniem,
Wasza dotychczasowa wyborczyni
Jolanta Sacewicz

WASZA REAKCJA NA LIST JOLANTY SACEWICZ

Opozycja tylko gada

Popieram głos pani Jolanty Sacewicz. Myślę, że takich osób, które głosowały na opozycję i dzisiaj są rozczarowane jej działaniami, jest bardzo dużo. Pośród mojej rodziny i znajomych (a mam ich sporo) działania opozycji są krytykowane. Słychać głosy, że jeżeli nic się nie zmieni, nie pójdą na wybory. Opozycja tylko gada, gada – ble, ble, ble. A pracy, aby coś zmienić, szczególnie w małych ośrodkach, zero!

Małgorzata

Stolek w Sejmie był ważniejszy

Popieram ideę!

Już ostatnie wybory można było wygrać, gdyby partie opozycyjne faktycznie zadbały o zachowanie demokracji w Polsce i stworzyły blok anty-PiS.

Ważniejsza była jednak kwestia, „która partia ma być przywódcą opozycji”, pozycja na listach wyborczych i stolek w Sejmie niż chęć zjednoczenia się, porozumienia w punktach spornych i w ten sposób danie nadziei reszcie społeczeństwa!

Proszę dodać mój głos!

M. Polkowska

Towar reglamentowany

Szczepionki przeciw grypie nie do kupienia, ich refundacja to fikcja

Refundowane dla seniorów szczepionki przeciw grypie są tylko w 3 proc. aptek w kraju. Skarżą się też pacjenci sieciówek medycznych, którzy na termin szczepienia muszą czekać nawet miesiąc.

Anita Karwowska

Polacy przez lata niechętnie szczepili się przeciw grypie. Decydowało się na to zaledwie 3-4 proc. społeczeństwa. Sytuacja zmieniła się jesienią zeszłego roku podczas pandemii. Z całej Polski dochodziły sygnały o braku szczepionek przeciw grypie.

Scenariusz właśnie się powtarza. Problem mają przede wszystkim osoby powyżej 65. roku życia, które mogą skorzystać z częściowej lub pełnej refundacji szczepionki. O ile uda się im ją kupić.

Zgodnie z zasadami obowiązującymi od 1 września ub. roku refundowane są trzy szczepionki przeciwko grypie: Vaxigrip Tetra, Influvac i Fluenz Tetra. Seniorzy po 65. roku życia mogą skorzystać z 50-proc. refundacji, kupując vaxigrip, a osoby powyżej 75. roku życia – mają do niej prawo za darmo. Nierefundowana szczepionka kosztuje ok. 50 zł (w zależności od producenta).

Preparatu nie ma w tej chwili prawie w całej Polsce. W internetowych wyszukiwarkach leków, np. Gdzie Po Lek, czytamy, że vaxigrip dostępny jest w 3 proc. aptek. Łatwiej kupić influvac, który dostępny jest w ok. jednej piątej aptek. Ale ze zniżki mogą skorzystać tylko osoby w wieku 18-65 lat z chorobami, które zwiększają ryzyko ciężkiego przebiegu grypy, np. z cukrzycą czy niewydolnością krążenia.

– Mamy recepty na vaxigrip od lekarza rodzinnego i jednocześnie szukamy leku we wszystkich aptekach w naszym mieście, pomagają też nam dzieci w Warszawie. Bez skutku – opowiada 70-latka.

W liście do „Wyborczej” 74-letnia czytelniczka pyta, co ma zrobić, skoro vaxigripu nigdzie nie ma, a influvac jest refundowany dla chorych osób, ale młodszych niż ona?

„Moja emerytura w granicach 1,7 tys. zł dzielona jest na utrzymanie domu i wyjazdy do placówek leczniczych. Stać mnie też było na wydatek 52 zł na szczepionkę i od tygodnia jestem już



• **W tym roku trafi do Polski prawie 5 mln dawek szczepionek przeciw grypie, z czego 2 mln – do aptek.** FOT. PRZEMYSŁAW SKRZYDŁO / AGENCJA WYBORCZA.PL

zaszczepiona. Jednak na podstawie obserwacji w przychodniach twierdzą, że znacznej części osób na taki wydatek nie stać. Skutki mogą być tragiczne. Podobno los seniora szczególnie »leży na sercu« rządzącym. Bazując na moich doświadczeniach – wątpię – konkluduje czytelniczka.

Skarżą się też pacjenci sieciówek medycznych, które mają w ofercie szczepienia dla swoich klientów. Chętnych jest tak wielu, że nie starcza dla wszystkich. – Poinformowano nas, że pierwszy wolny termin szczepienia w Lux-Med to 17 listopada. W końcu, po długiej dyskusji z rejestracją znalaziono dla mnie i żony szybszy termin – opowiada warszawiak, który ma abonament tej firmy.

O komentarz do braku refundowanych szczepionek zapytaliśmy Ministerstwo Zdrowia. Według resortu problemu nie ma. „Przeprowadzona 20 października 2021 r. analiza stanów magazynowych w Zintegrowanym Systemie Monitorowania Obrotu Produktami Leczniczymi nie wykazała braku refundowanych szczepionek Vaxigrip Tetra i Influvac Tetra” – czytamy w odpowiedzi z ministerstwa. W tym roku trafi do Polski prawie 5 mln dawek szczepionek przeciw grypie, z czego 2 mln – do aptek. Resztę resort zdrowia przeznaczył na bezpłatną akcję szczepień dla nauczycieli, seniorów, personelu medycznego, pensjonariuszy DPS-ów, ratowników górskich i wodnych oraz licznych służb mundurowych.

Nie ma szans, by Polska dokupiła szczepionki. – Szczepionki przeciw grypie to towar reglamentowany na poziomie światowym, jest ich za mało. W wy-

niku pandemii o 100 proc. wzrosło zainteresowanie tymi preparatami. W porównaniu z Wielką Brytanią czy Grecją, gdzie szczepią się dziesiątki mln osób, Polska to wciąż mały rynek z punktu widzenia producentów szczepionek. To powoduje, że dokupienie ich jest dla nas trudniejsze – tłumaczy prof. Adam Antczak, kierownik Kliniki Pulmonologii Ogólnej i Onkologicznej Uniwersytetu Medycznego w Łodzi i przewodniczący Ogólnopolskiego Programu Zwalczenia Grypy.

Nie da się również zmienić teraz zasad refundacji.

Prof. Antczak dodaje: – Dystrybucja szczepionek powinna iść bardziej dynamicznie, ponieważ Polacy chętnie się szczepią do końca października, a potem zainteresowanie szczepieniami się zmniejsza. Niesłusznie – najwięcej zachorowań na grypę przypada na styczeń, luty i marzec, a więc szczepienia w listopadzie i grudniu mają głęboki sens. Jeśli uda się wykorzystać wszystkie szczepionki zamówione w tym roku dla Polski, to po raz pierwszy zaszczepiona będzie tak duża część populacji – około 10 proc.

Jest jedna dobra wiadomość – 1 listopada weszło w życie rozporządzenie ministra zdrowia, które wprowadza refundację szczepień na grypę dla dzieci między 6. a 24. miesiącem życia oraz dla dzieci od ukończenia 60. miesiąca życia do 18. roku życia.

W ubiegłym sezonie w Polsce na grypę zachorowało 3 873 136 osób, z czego 17 317 musiało być hospitalizowanych, a 65 zmarło. ●

• **Piszcie: listy@wyborcza.pl**



Skąd przyjdzie ocalenie? George Saunders mówi Katarzynie Surmiak-Domańskiej

„Ulisses” zamienia każdego w Odyseusza – twierdzi Jerzy Jarniewicz

Czy Zuckerberg jest winny złu Facebooka? Sprawdza Miłada Jędrzyk

Renata Lis o gorących nocach Juliusza Słowackiego z Zygmuntem Krasińskim

**Więcej na:
Wyborcza.pl/ksiazki**

**Zamów do domu z darmową dostawą:
Prenumerata24.pl**

Zwycięzca festiwalu

SKLEJANIE POLSKI

– Kościół nie realizuje wartości chrześcijańskich. Daniel Rycharski przywraca chrześcijaństwu radykalność – mówią reżyserzy filmu „Wszystkie nasze strachy”.

ROZMOWA Z
**ŁUKASZEM RONDUDĄ
I ŁUKASZEM GUTTEM**

DAWID DRÓŹDŹ: Pierwsze spotkanie z Danielem Rycharskim?

ŁUKASZ RONDUDA: To było prawie dziesięć lat temu. Byłem kuratorem wystawy „Co widać” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, na której prezentowaliśmy przegląd najważniejszych i najaktualniejszych zjawisk artystycznych. Zaprosiłem Daniela, aby pokazał na niej swoje prace. Zaciekaawiło mnie w nim to, że jest artystą, który zajmuje się sztuką współczesną, używa nowych mediów, ale robi to na wsi – działa ze wspólnotą, tworzy wiejski street art, prace silnie związane z życiem wiejskiej społeczności.

A do tego jest wierzącym gejem.

Ł.R.: Wtedy był przed coming outem. W środowisku artystycznym, tolerancyjnym dla osób LGBT, nie ujawniał swojej wiary. Z drugiej strony w swojej rodzinnej, katolickiej wsi nie ujawniał tego, że jest osobą LGBT. Ta sytuacja była dla niego trudna psychicznie.

Zdecydował się na podwójny coming out: jako osoba wierząca w kontekście świata sztuki i osoba LGBT w kontekście wsi. Wtedy po raz pierwszy usłyszałem od niego o organizacji Wiara i Tęcza. Nie wiedziałem wcześniej o istnieniu wierzących osób LGBT, wydawało mi się to niezwykle paradoksem. Łączącym skrajności, idącym w poprzek podziałów społeczno-politycznych w Polsce. To wtedy Daniel Rycharski zaczął mnie interesować jako bohater filmowy.

Warto zaznaczyć, że jego coming out nie był taki, jak sobie wyobrażamy – zazwyczaj osoby homoseksualne mieszkające na wsi wyjeżdżają potem do miast, w których są bardziej anonimowe. Daniel został w Kurówku. Wspólnota, z którą był silnie związany, musiała się wobec niego na nowo określić, skonfrontować z „nowym” Danielem. Relacje z mieszkańcami się skomplikowały – niektórym nie spodobało się to, że „obnosi się” ze swoją seksualnością. Dochodziło takich scen, jak pokazujemy w filmie, grupa osób podjeżdżających w nocy pod jego dom i wyzywających go, ksiądz, który się zarzeka, że nie da mu komunii. Ale znaczna część to zaakceptowała i nadal wspierała w jego działaniach.

Krótko po coming outcie Daniel zrobił pracę „Krzyż”, która była bezpośrednią inspiracją do fabuły filmu „Wszystkie nasze strachy”. Pojechał do małej miejscowości na południu Polski i zrobił krzyż z drzewa, na którym popelnili samobójstwo dwie nastolatki LGBT. Następnie wspólnie z organizacją Wiara i Tęcza chciał zrobić drogę



• Łukasz Gutt



• Łukasz Ronduda

FOT. MICHAŁ
RYNIAK / AGENCJA
WYBORCZA.PL (2)

• Dawid Ogrodnik jako Daniel Rycharski i Maria Maj w roli jego babci

FOT. JAROSŁAW SO-
SIŃSKI / KINO ŚWIAT



krzyżową w intencji ofiar homofobii w Polsce.

ŁUKASZ GUTT: Nikt nie chciał pomóc Danielowi przy organizacji drogi krzyżowej. Więc ten krzyż ostatecznie wystawiono w Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie. Daniel pod wpływem impulsu

ściągnął ten krzyż z wystawy i poszedł z nim w alternatywną drogę krzyżową po ulicach Warszawy, odwiedził kilka ważnych miejsc – Sejm, Pałac Kultury, Grób Nieznanego Żołnierza. Wysłał mi materiał na YouTube z tego wydarzenia. Ten temat zaczął wtedy w nas rosnąć.

Jaki mieliście pomysł na ten film?

Ł.R.: Od początku byliśmy skupieni na Danielu i na grupie, którą reprezentuje, czyli wierzących osobach LGBT zgromadzonych w grupie Wiara i Tęcza.

Ze statystyk wynika, że większość osób LGBT w Polsce jest wierząca. Często nie odnajdują się w dominujących medialnie reprezentacjach ruchu LGBT – wielkomiejskiej społecz-

ności chodzącej na Parady Równości. Chciałem, aby ten film wzmocnił ich widzialność. Pokazał, jak bardzo są samotni.

Ł.G.: Atrakcyjność tego bohatera polega nie tylko na jego paradoksalności, ale też na tym, że staje naprzeciw świata. Nie przynależy do żadnego z tych światów, nie mieści się w żadnych kategoriach. Dociera do niego, że ten świat ma z nim problem, którego nie powinien mieć.

Kontaktowaliście się z innymi wierzącymi osobami LGBT?

Ł.R.: Członkowie Wiary i Tęczy byli konsultantami filmu. Nawiązaliśmy współpracę w kontekście wystawy Daniela „Strachy” w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w 2019 r. Członkowie Wia-

Większość osób LGBT w Polsce jest wierząca. Często nie odnajdują się na Paradach Równości. Chciałem, aby ten film wzmocnił ich widzialność

ŁUKASZ RONDUDA

współreżyser i współscenarzysta filmu

w Gdyni już w kinach

KRZYŻEM I TĘCZĄ

ry i Tęczy oprowadzali wtedy widzów po wystawie. Przy każdej pracy Daniela robili minutę ciszy. To było jak hold poległym – jakbyśmy byli na mszy. Ciszsa, skupienie, powaga. Wzięliśmy od nich to czułe podejście.

Parafrazą tego wydarzenia była scena na cmentarzu w naszym filmie, gdzie członkowie Tęczy Chrystusa, czyli naszej filmowej wersji Wiary i Tęczy, stoją nad grobem swojej przyjaciółki z grupy, która popełniła samobójstwo. W scenie tej wystąpiły osoby, które co roku oddają hold transpłciowej Milo Mazurkiewicz, która skoczyła w 2019 r. z mostu Łazienkowskiego w Warszawie.

Mieliście pomysł, żeby – wzorem „Performera” o Oskarze Dawickim – główną postać zagrał sam artysta?
Ł.R.: Nie. W „Performerze” czuliśmy, że to sam Oskar Dawicki powinien zagrać w filmie. Ale też wynieśliśmy z tego eksperymentu wiedzę o tym, co potrafi, a czego nie potrafi zagrać artysta grający w filmie samego siebie. Dlatego już przy kolejnych filmach bazujących na prawdziwych postaciach – przed filmem o Danielu było „Serce miłości” o Wojciechu Bąkowskim i Zuzannie Bartoszek – byłem zdecydowany na aktorów.

Co więcej, we „Wszystkich naszych strachach” punktem wyjścia był nie tylko bohater, ale też dość złożona, zniuansowana fabuła. Wiedziałem, że prawdziwy Daniel nie dalby rady aktorsko oddać wszystkich niuansów emocjonalnych filmowego Daniela.
Ł.G.: Chcieliśmy stworzyć nie tylko pewną syntezę, ale też interpretację postaci Daniela. To trudne, gdy mamy do czynienia z aktywnym, żyjącym artystą. Należy być ostrożnym podczas tworzenia postaci. Dlatego ważne jest, aby filmowy bohater mówił własnym językiem, był osobnym bytem.

Daniel akceptował swoje odbicie w filmie?
Ł.R.: Ważny był proces edukacji naszego bohatera. Daniel otworzył się na ten proces. Potrafił się odłączyć od postaci filmowej i zaakceptować to, że ten filmowy Daniel jest nową postacią – interpretacją jego życia i twórczości. Poza tym tworzyliśmy pewien dystans do prawdziwej rzeczywistości poprzez zastosowanie różnych zabiegów filmowych, odnoszenie się do gatunków takich jak film religijny i western. Dlatego wieś wykreowana w filmie nie ma wiele wspólnego wizualnie z jeżd Kurówkiem. Mamy samotnego jeźdźca podróżującego pomiędzy wsiami na motocyklu jak na rumaku.
Ł.G.: Film jest językiem uniwersalnym – widz po zobaczeniu kadru od razu ma jakieś skojarzenia, czyta ten język.

Kurówko jest tzw. ulicówką – domy są obok siebie, płot w płot, za nimi są pola. Akcję filmu przenieśliśmy na Suwalszczyznę, gdzie wieś jest bardziej rozproszona. Bohater ma przestrzeń, żeby jeździć pomiędzy jednym a drugim miejscem. A Daniel jest tu archetypicznym westernowym bohaterem. W takich filmach bohater zazwyczaj musi obronić miasteczko czy wspólnotę, walczy z jakimś gangiem czy czarnym charakterem. Daniel też

w pewnym sensie stara się uratować tę wspólnotę.

Niektórzy zarzucają wam, że broniacie Kościoła, który przecież stoi na pierwszym froncie walki z „ideologią LGBT”.
Ł.G.: Nie skupiamy się na patologii w Kościele, tylko pokazujemy bohatera, którego postawa ujawnia braki i problemy w tej instytucji. Daniel wyznaje chrześcijańskie wartości, o których Kościół zapomniał.
Instytucjonalna religijność jest dziś powierzchowna, co potwierdza nie tylko nagonka na środowisko LGBT czy krycie pedofilii. Może nie mam najświeższych informacji, ale poza późnym apelem Episkopatu nie słyszałem o działaniach Kościoła mających pomóc zakończyć kryzys humanitarny, który rozgrywa się na wschodniej granicy.
Ł.R.: Kościół nie realizuje wartości chrześcijańskich – miłości do bliźniego, wspierania najsłabszych, dbania o nich. Chrystus zawsze był z najsłabszymi. Dlatego Chrystusem dla Daniela była ta zaszczena nastolatka LGBT. Daniel bierze na serio wszystko, co jest zapisane w zasadach wiary, przywraca chrześcijaństwu radykalność. Być może przez to jest krytyczny wobec Kościoła, który zapomniał o tej radykalnej idei miłosierdzia do bliźniego.

Czy w działaniach Rycharskiego nie dostrzegacie jednak pewnej sprzeczności? Czyni krzyż symbolem osoby LGBT. A to właśnie krzyż stał się symbolem przemocy wobec tego środowiska.
Ł.R.: Nasz bohater oczyszcza ten symbol. Przywraca mu pierwotny wymiar – chrześcijańskiego poświęcenia dla drugiego człowieka. Krzyż jest dla niego symbolem dającym nadzieję na porozumienie i odnowę duchową jego wspólnoty.
Ł.G.: Kościół wielokrotnie zaprzeczał ideom chrześcijańskim. Jesteśmy świadomi strasznych rzeczy, które robił – od inkwizycji, przez traktowanie ludów pierwotnych na całym świecie, aż po stosunek do osób LGBT. Nie chcemy temu zaprzeczać. Ale filmowo interesuje nas świat w skali mikro i jego paradoksy. Dużo ciekawsze są dla nas nieoczywistości w świecie niż proste definicje. Opowiadamy o człowieku, który jest związany nie tyle z instytucją, ile z wiarą, którą ta instytucja ma reprezentować.
Zamknięcie się w prostych kodach daje narzędzia osobom o skrajnych poglądach. Krzyż jako symbol wykorzystywany w sztuce często jest przecież odbierany opacznie – prawica zarzuca artystom obrazę uczuć religijnych.

Wojciech Smarzowski mówił ostatnio na łamach „Wyborczej”: „Czasy mamy takie, że niektóre rzeczy trzeba powiedzieć wyraźniej”. Może patologie w polskim Kościele doszły do takiego ekstremum, że należy mówić o nich wprost? Może czas na dialog się skończył?
Ł.G.: Trudno stymulować zmianę bez zrozumienia drugiej strony i empatycznego podejścia. Zamykamy się w swoich bańkach i nakręcamy przeciwko

Bohater westernu musi zazwyczaj obronić miasteczko czy wspólnotę, walczy z gangiem czy czarnym charakterem. Taki jest właśnie nasz Daniel

ŁUKASZ GUTT
współreżyser i autor zdjęć do filmu

sobie. Jestem przekonany, że jest wiele wspólnych cech pomiędzy dwiema stronami konfliktu. Tylko że te podobieństwa, mogące prowadzić do porozumienia, są niezauważane, bo coraz bardziej eksploatuje się skrajne emocje.
Ł.R.: Chcemy się otwierać na siebie nawzajem. Nie chodzi o to, żeby druga strona wałnęła się w pierś – i dopiero wtedy zaczniemy z nią gadać. Chodzi o to, żeby zauważać też naszą winę i być ciekawym drugiej strony – spróbować zrozumieć jej „inność” i zapytać siebie, dlaczego ona powoduje w nas lęk.

Wasz film ma połączyć dwie bańki?
Ł.G.: Nie mamy naiwnej wiary, że nasz film rozwiąże problem wzajemnej niechęci. Liczymy na to, że może pozwolić utożsamić się z bohaterami naszego filmu osobom z różnych środowisk, a to daje punkt wyjścia do rozmowy o postawach.

Kościół na wsi formuje społeczeństwo. Ludzie często nie mają możliwości pójścia do kina, teatru, muzeum czy knajpy. Zostaje kościół, który pełni też funkcję agory – ludzie spotykają się tam ze sobą raz na tydzień.
Ł.R.: Na wsi nie da się inaczej. Jest tylko kościół i straż pożarna. Państwo się wycofało. Nikt się nimi nie interesuje.
W polskim kinie jest niewiele bohaterów LGBT żyjących na wsi. Da-

„Wszystkie nasze strachy”

• – Mam poczucie zrezygnowania. Za granicą widzę ludzi, którzy żyją normalnie, są szczęśliwi, a ja się tu cały czas męczę. Ludzie LGBT zaczynają się poddawać – wpadają w depresję, nie radzą sobie – mówił nam Daniel Rycharski tuż po pierwszej projekcji filmu na festiwalu w Gdyni. – Ten film jest dla mnie ważny, bo opowiada o ludziach z prowincji. Homoseksualiści z wielkich miast też doświadczają dyskryminacji, ale mają knajpy, teatry, kina, swoje środowisko, w którym czują się dobrze. Ludzie na wsi są często pozostawieni sami sobie.

• „Wszystkie nasze strachy” festiwal w Gdyni wygrały, a reżyserzy Łukasz Ronduda („Performer”, „Serce miłości”) i Łukasz Gutt dostali też nagrodę dziennikarzy, nagrodę przyznaną przez jury młodych i nagrodę Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych.

• „Wszystkie nasze strachy” oparte są na prawdziwej historii Daniela Rycharskiego, wziętego artysty wizualnego (laureat Paszportu „Polityki” z 2017 r.), geja katolika, mieszkającego i tworzącego w Kurówku, na północnym Mazowszu. W swoich dziełach komentuje m.in. stosunek Kościoła do środowiska LGBT. W filmie wciela się w niego Dawid Ogrodnik.

• Punktem wyjścia fabuły jest samobójcza śmierć przyjaciółki Daniela. Powiesiła się, bo była szykanowana przez lokalną społeczność za to, że jest lesbijką. Daniel próbuje nakłonić mieszkańców wsi, aby dostrzegli swoją winę w śmierci dziewczyny.

niel jest do tego związany z Kościołem. Uczestniczy w protestach rolników, mówi o wykluczeniu chłopów. Nawigzuje się sojusz pomiędzy wykluczonymi – on się czuje wykluczony jako osoba LGBT, oni jako społeczność wiejska w kontekście państwa.

Wiesz może się zmienić, dopóki tak silną rolę odgrywa tam Kościół?
Ł.G.: Jestem przekonany, że świadomość krzywd, jaka spotyka ludzi LGBT, może zmienić postawę wiejskiej społeczności. Skoro Kościół jest im niechętny, to może refleksja przyjdzie oddolnie. Nacisk matek, ojców, rodzeństwa, dziadków, którzy przeciwstawiają się przemocy wobec swoich prześladowanych dzieci, zadziała.

Nagonka na osoby LGBT jest coraz częściej porównywana, także w kinie, do nastrojów wobec Żydów przed II wojną światową. Czy też widzicie tę analogię?
Ł.G.: Mechanizm podsycania negatywnych nastrojów jest ten sam, wszystko się zaczyna od języka. Mniejszość jest łatwą ofiarą, banalnie łatwo zniechęcić do niej większość. Do tego pojawia się strach, który hamuje interwencję tych, którzy myślą inaczej. Zło zaraża, paraliżuje odruchy sprawiedliwości, empatii i współczucia.

Jak wspominać wizyty w Kurówku?
Ł.G.: Daniel jest tam silną postacią. Poznaliśmy jego babcię, po której odziedziczył niesamowitą charyzmę. Oprowadzał nas po wsi, pokazywał swoje prace, które często znajdują się na terenie gospodarstw sąsiadów.
Widzieliśmy w gospodarstwie sąsiada metalowe ploty zrealizowane przez Daniela. Byliśmy świadkiem sytuacji, w której Daniel u kolejnego sąsiada zauważył metalowe klatki. Od razu zapalił się do tego jako obiektu do kolejnej pracy. Sąsiad był otwarty, sugerował, gdzie Daniel może znaleźć inne tego typu obiekty.
Zależało nam na prawdziwym obrazie wsi. Duże ukłony należą się scenografce Asi Kaczyńskiej i kostiumografce Kalinie Lach, która wiedziała, że stroje nie powinny powielać pewnych skrótów myślowych. Żeby nie pokazywać ludzi w waciakach.

Ł.R.: Ten świat jest zbudowany jakby z niczego – w warunkach biedy i niedoboru, zapomnienia przez państwo. Nikt im tam nie postawi siłowni. Więc zrobili ją sobie sami – z resztek zespawanych maszyn rolniczych. Sztuka Daniela to też oddolne inicjatywy służące społeczności – kurniki, strachy na dziki, kapliczka.

Przedpremierowo pokazaliście film w Sierpcu, niedaleko Kurówka. Jak reagowali widzowie?
Ł.G.: Nie mogłem uczestniczyć w tym pokazie, ale dotarły do mnie pozytywne reakcje. Jedną z bardziej znaczących była wiadomość do Daniela od nastolatka z Sierpca, który nie uważa się za osobę homofobiczną, ale – jak pisał – nie szczędził sobie żartów z osób LGBT. Dzięki filmowi zauważył prześladowania tej społeczności. Napisał: „Każdy powinien obejrzeć ten film, to dało mi nowe spojrzenie na życie”. ●

„Czy wciąż to w sobie mam?” – na pytanie, które pada w utworze otwierającym „Voyage”, nowy album Abby, odpowiadam twierdząco. Choć nie bez zawahania.

Jarek Szubrycht

Przedziwne i niespodziewane są skutki uboczne pandemii COVID-19. Nawet powrót tura do Puszczy Kampińskiej byłby mniej zaskakujący od premiery nowego albumu Abby. A jednak, dokonało się.

Owszem, Szwedzi od jakiegoś czasu odgrzaali się, że wysłą w trasę swoje hologramy, przebąkiwali też o jednej czy dwóch premierowych piosenkach. Zaraza dała jednak kwartetowi wystarczająco dużo czasu, by nowe pomysły namnożyły się w ilości pozwalającej wypełnić całą płytę.

BALLADY, NIE BANGERY

Ale ktokolwiek myśli, że ta podróż zaczyna się dokładnie tam, gdzie „The Visitors” (ich ósmy album) ją 40 lat temu zakończył, ten może poczuć rozczarowanie. To jest ta sama Abba, ale nie taka sama. Owszem, rozpoznanie głosu, melodie i aranżacyjne zabiegi, które są jak odciski palców. Jednak prawdopodobnie usłyszycie też, że wszystko to czas pokrył patyną. Może i szlachetną, ale jednak tłumiącą blask. Właściwą zażytkom, pamiątkom po dawnych triumfach, nie aktualnym symbolom potęgi i władzy.

Pierwszy kontakt z „Voyage” miał dla mnie posmak rozczarowania. Oczekiwałem od Abby bezwstydną pogoni za chwytliwym refrenem i porywającym rytmem.



Nowa i ostatnia płyta Abby

Byli w tym kiedyś rozbijającą beczelność, sięgali po rozwiązania, przed którymi konkurencja z list przebojów mogłaby się zawahać w obawie przed narażeniem się na śmieszność (i tak, mam na myśli dźwięki, nie wdżianka).

Kiedy dotarło do mnie, że przyszloroczny karnawał nie będzie należał do Abby, kiedy już przeknąłem i przetrwałem tę informację, zrozumiałem również, że Szwedzi nie mieli takich ambi-

• **ABBA miała w planach wystąpienie w trasę swoich hologramów (na zdjęciu w czasie przygotowań)** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

cji. Na ich nowej płycie dominują ballady, nie bangery (utwory, przy których głowa sama się kiwa, a nóżka tupie) – nie dlatego, że nie potrafili już pisać tych drugich, tylko dlatego, że inaczej dziś widzą siebie, swoje miejsce w mu-

zyce oraz potrzeby fanów. Cóż, zrozumiałem, że znów jestem w mniejszości.

„Nowa Abba zrodziła się z nostalgii. Zarazem nie udaje, że da się dwa razy wejść do tej samej rzeki, że kiedy się ma siedem dych na karku, to może być równie beztrosko, śmiesznie i głupio, jak kiedy miało się 17 czy choćby 27 lat. Owszem, radosne disco odżywa na krótkie chwile – w refrenie „Don't Shut Me Down” i w „Just a Notion”, żwawy jest też „No Doubt About It” – ale dominuje słodka melancholia.

Czasem jest to lukrowana pompa, którą Abba znowu mogłaby powygrzywać wszystkie Eurowizje tego świata, to znów folkowa sielanka, przywodząca na myśl raczej alpejskie landszafty niż kluby taneczne Londynu.

DŁUGIE, CZUŁE POŻEGNANIE

Skoro już o stolicy Wielkiej Brytanii mowa, warto pamiętać, że część globalnej pamięci o Abbie to zasługa musicalu „Mamma Mia!”, granego od ponad 20 lat na West Endzie. Potem również w teatrach na Broadwayu i w kinach całego świata, z Meryl Streep i Pierce'em Brosnanem w rolach głównych...

„Mamma Mia!” opiera się w całości na piosenkach Abby, tak dobranych, by jakoś poukładały się w choćby pretekstową fabułę.

„Voyage” sprawia wrażenie propozycji dla tej samej publiczności. Jest płytą, która brzmi jak kompilacja tematów sprawdzonych w musicalach.

Nie zawsze jest to tylko wrażenie, czasem naprawdę mamy do czynienia z czerpaniem ze źródeł odnawialnych. W otwierającym album, świetnym „I Still Have Faith

In You” wykorzystana została melodia, którą kilka lat temu Andersson skomponował na potrzeby filmu „Krag”. Linia wokalna „Just a Notion” pamięta rok 1978, sesję nagraniową albumu „Voulez-Vous” i teraz tylko doczekała się nowej oprawy instrumentalnej.

Ostatnie dźwięki „Keep an Eye on Dan” to z kolei cytaty z „SOS”, a piszczałki z „Bumble Bee” przywodzą na myśl „Fernando”.

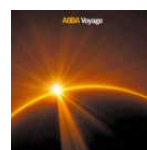
Nie narzekam na te wariacje na własny temat i ani trochę mnie nie dziwią. W końcu zespół życzy sobie, byśmy traktowali „Voyage” nie jako oficjalne pożegnanie, którego zabrakło w latach 80., kiedy Abba zniknęła ze sceny. Tym razem Agnetha Fältskog, Anni-Frid Lyngstad, Björn Ulvaeus i Benny Andersson żegnają się długo i czule, w dodatku nie tylko z nami, ale też sami ze sobą.

Przebijają się w kostiumy popowych superbohaterów, przeglądają w lustrze, sięgają po wierne, wysłużone instrumenty. Po raz ostatni sprawdzają, czy potrafią jeszcze wykonywać te wszystkie stare sztuczki. Palce mają nieco zeszywniałe, bo przez zbyt długą przerwę trochę wyszli z wprawy.

Tu i ówdzie szara rzeczywistość wзира się spoza złotego woalu iluzji, ale wystarczy przestać nerwowo wypatrywać niedoskonałości, by poczuć, że magia wciąż działa. ●

• **Jak Abba zmieniła popkulturę? Czytaj jutro w „Wolnej Sobocie”.**

Abba



Voyage

Polar/Universal Music

Aresztowana wystawa

Marcelo Zammenhoff walczy o zwrot swoich prac

Prace prezentowane na Fotofestiwalu „zaaresztowała” policja, a artyści przedstawiono zarzuty m.in. obrazy uczuć religijnych. Sąd się nie zgodził, żeby Marcelo Zammenhoff je odzyskał.

Blanka Rogowska
Małgorzata Szlachetka

Wczoraj na teren OFF Piotrkowska w Łodzi weszła policja. Funkcjonariusze na wniosek Prokuratury Rejonowej Łódź-Górna „zaaresztowali” kilkanaście prac z wystawy „Archium regresywne” Marcela Zammenhoffa. Chodziło głównie o cykl „Wagina polska”, w którym zbliżenia wagin były zestawione m.in. ze zdjęciami polityków, różańca czy portretu Jana Pawła II.

Mimo że artyści przedstawiono już zarzuty karne – obrazy uczuć oraz znieważenia bandery Rzeczypospolitej Polskiej – prokuratura nadal przetrzymuje jego prace. Wczoraj sprawą zajął się Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa.

– Ma zostać rozstrzygnięte, czy te prace nadal powinny być w posiadaniu prokuratury oraz czy

przechowywanie prac nie stanowi naruszenia przepisów – tłumaczy pełnomocnik artysty adw. Bartosz Rodak.

Dodaje, że zabezpieczone dzieła powinny być analizowane w kontekście całej wystawy. – Te zatrzymane prace były dostępne dla zwiedzających, ale za zamkniętymi drzwiami, na których była nawet informacja, że są przeznaczone dla osób pełnoletnich. Było ostrzeżenie i wyjaśnienie, jaka jest intencja autora. To powinno być brane pod uwagę. Pytanie jest takie: czy możemy wziąć do ręki pracę i orzec, że ona obraża uczucia religijne, nie znając kontekstu? Tego kontekstu nie poznamy z tego wycinka, jakim są same prace, zdjęte przez policję z wystawy i zabezpieczone w magazynie dowodów rzeczowych. W aktach sprawy są także fotografie całej wystawy. Nie mamy tutaj sytuacji, by sam obraz był potrzebny jako dowód – tłumaczył adwokat.

Adw. Rodak mówił też, że artysta został pozbawiony swojej własności bez wyroku sądu.

– A mógłby z niej czerpać dochód. Tym samym prokuratura pozbawiła go możliwości zarobkowania – dodał prawnik.

Sam Marcelo Zammenhoff w rozmowie z „Wyborczą” przyznał, że ma chętnych na zakup niektórych z zatrzymanych prac. – Część z nich jest już nawet zarezerwowana. Czekamy, aż możliwe będzie przeprowadzenie transakcji.

Sąd jednak utrzymał w mocy decyzję dotyczącą zatrzymania prac. Ale uzasadnienia nie mogliśmy wysłuchać. Sędzia Anna Seniuk wytłumaczyła, że sprawa dotyczy nadal toczącego się w prokuraturze postępowania i ujawnienie informacji, które pojawiają się na sali rozpraw, może gościć w dobro śledztwa.

Artysta po usłyszeniu decyzji nie krył emocji. – Szok i rozczarowanie. Jestem zdumiony reakcją sądu na – moim zdaniem – świetną argumentację mojego adwokata. Nie wiem, z jakiego powodu tak zadecydowano. To dziwne ruchy, które mają chyba za zadanie utrudnić życie artystom w Polsce – powiedział „Wyborczej” Marcelo Zammenhoff.

– Póki nie będę znał pismemnego uzasadnienia decyzji sądu, trudno ją komentować. Niestety nie przysługuje nam żaden prawny środek odwoławczy krajowy poza Trybunałem Konstytucyjnym, ale takie rozwiązanie w chwili obecnej byłoby raczej trudne. Innym wyjściem jest Europejski Trybunał Praw Człowieka. Będę to konsultował z moim klientem – komentuje decyzję sądu adw. Bartosz Rodak.

Zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa wpływały 18 czerwca i później. Jedną z osób, które oburzyły prace Marcela Zammenhoffa, była Agnieszka Wojciechowska van Heukelom, działaczka społeczna, która wcześniej startowała w wyborach na prezydenta Łodzi.

– Taką obsceniczność trudno nazwać sztuką. Marne, wulgarne zdjęcia rozwartej waginy, a na jej

tle symbole narodowe, zdjęcia papieża Jana Pawła II, kolejnych prezydentów Polski, obrazy Matki Boskiej, różaniec. W sposób oczywisty stanowi to złamanie przepisów kodeksu karnego (art. 196 kk i art. 137 kk) – tłumaczyła w czerwcu w rozmowie z „Wyborczą” Agnieszka Wojciechowska van Heukelom.

Organizatorzy łódzkiego Fotofestiwalu, w ramach którego prezentowane były prace, wydali oświadczenie, w którym podkreślili, że wystawa została pokazana w części programu, w której zaprasza się „artystów do swobodnej wypowiedzi artystycznej”.

– Wezwany do prokuratury zostałem dosyć niedawno, pod koniec października. Stawiane mi zarzuty brzmią poważnie, ale ja absolutnie nie miałem zamiaru obrazy uczuć. To była wypowiedź artystyczna – mówił „Wyborczej” Zammenhoff.

Jak przekazał Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi, Marcelo Zammenhoff nie przyznał się do stawianych mu zarzutów i złożył wyjaśnienia. Artystę grozi do dwóch lat więzienia. ●

SUBSCRIPTION DAY

 wyborcza.pl

KONFERENCJA ON-LINE 18 LISTOPADA 2021 **ERA SUBSKRYPCJI**

Technologie, trendy, użytkownicy,
bezpieczeństwo oczami liderów



TARA LAJUMOKÉ

Managing Director,
Financial Times Strategies



GRZEGORZ PIECHOTA

Badacz, International News Media
Association (INMA)



EWA ZAKRZEWSKA

Innovation and Curiosity Leader,
Publicis Groupe



JERZY B. WÓJCIK

Wydawca
„Gazety Wyborczej” i Wyborcza.pl

a także: PROF. JERZY KOCIATKIEWICZ (Institut Mines-Télécom Business School, Francja), ALEKSANDER KUTELA (Ringier Axel Springer Polska), DOROTA ADAMCZYK (Wyborcza.pl), PIOTR BOGUSZEWSKI (HoppyGo), ALICJA KOŚCIESZA (Resi4Rent), SEBASTIAN OGÓREK (Wyborcza.biz), KATARZYNA PAWŁOWSKA (WysokieObcasy.pl), TOMASZ PLATA (Autenti.com), KAROL SADAJ (Aion Bank), ALEKSANDRA SOBCZAK (Wyborcza.pl), MACIEJ ZAWADZKI (RentUp), TADEUSZ CHEŁKOWSKI (Patronite.pl), ANNA BURAKOWSKA (Toyota), KRZYSZTOF STĘPIEŃ (Polski Standard Płatności, operator BLIKA), dr MACIEJ KAWECKI (Instytut Polska Przyszłości im. Stanisława Lema)

ZAPISZ SIĘ

www.subscriptionday.pl

– PARTNERZY –

BookBeat

**BIZU
MANIA**

HoppyGo
by SKODA AUTO Digilab

Resi4Rent

AUTENTI

wyborcza.biz

Weryfikujemy słowa Suskiego

ZAKAZ ABORCJI
A ŚMIERĆ KOBIET

Dostęp do legalnej aborcji powoduje, że mniej kobiet umiera w czasie porodu.

Paulina Mozolewska

Czasem przy porodach kobiety umierają. To nie jest rzecz, która się nie zdarza. Nikomu tego nie życzymy, ale z całą pewnością nie ma to żadnego związku z jakąkolwiek decyzją Trybunału – skomentował śmierć ciężarnej Izabeli poseł Marek Suski.

Analizy naukowe wyraźnie wskazują, że ostatnie zdanie tej wypowiedzi jest nieprawdziwe.

ŚMIERĆ CIĘŻARNYCH
KOBIET W LICZBACH

W ujęciu globalnym główne powikłania prowadzące do zgonu są spowodowane przez ciężkie krwawienia, infekcje, wysokie ciśnienie krwi podczas ciąży, komplikacje przy porodzie oraz przez niebezpieczną aborcję. Większości można skutecznie zapobiegać lub leczyć, jeśli kobiety otrzymają odpowiednią pomoc.

Według danych podawanych przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) w 2017 roku codziennie na świecie umiera około 810 kobiet z przyczyn związanych z ciążą i porodem.

Dzięki wysiłkom skupionym na poprawie opieki medycznej nad kobietami w ciąży wskaźnik umieralności okołoporodowej w latach 2000-17 spadł na całym świecie o 38 proc.

W Polsce tendencje są podobne. Dane z platformy Data World Bank wskazują, że śmiertelność kobiet w związku z ciążą i porodem w naszym kraju od roku 2000 spada. W 2017 roku zmarły tylko dwie kobiety na 100 tysięcy porodów kończących się żywymi urodzeniami.

Inne dane dotyczące zgonów Polaków według wieku i płci zmarłych oraz przyczyn zgonów przygotowane przez Główny Urząd Statystyczny informują, że w roku 2016 i 2017 w związku z ciążą, porodem i pologiem zmarło dziewięć kobiet, w 2018 roku zgonów zarejestrowano już tylko pięć. Dysponujemy jednak narzędziami, które mogą ten wskaźnik jeszcze skuteczniej obniżyć.

WHO podkreśla, że aby uniknąć śmierci ciężarnych, należy zapobiegać niechcianym ciążom przez dostęp do antykoncepcji, bezpiecznej aborcji oraz wysokiej jakości opieki poaborcyjnej. Kluczowe jest, aby dostęp do tych metod miały również nastolatki w wieku 10-14 lat, które na ryzyko powikłań i śmierci w wyniku ciąży są narażone bardziej niż pozostałe kobiety.

ZAKAZ NIE WYSTARCZY

Odmawianie kobietom dostępu do legalnej aborcji nie powstrzymuje ich przed doko-



• Główne powikłania prowadzące do zgonu ciężarnych są spowodowane przez ciężkie krwawienia, infekcje, wysokie ciśnienie krwi podczas ciąży, komplikacje przy porodzie oraz przez niebezpieczną aborcję. Większości można skutecznie zapobiegać lub leczyć, jeśli kobiety otrzymają odpowiednią pomoc

FOT. SHUTTERSTOCK

naniem zabiegu. Może jednak sprawić, że zdecydują się one na aborcję przeprowadzoną w zagrażających życiu warunkach, tzw. niebezpieczną aborcję.

Dane jednoznacznie wskazują, że liczba niebezpiecznych zabiegów jest wyższa tam, gdzie dostęp do skutecznej antykoncepcji i bezpiecznej aborcji jest ograniczony lub niedostępny. W latach 2010-14 prawie połowa wszystkich aborcji była niebezpieczna, a większość z nich przeprowadzono w krajach rozwijających się.

Dane wskazują, że każdego roku od 4,7 proc. do 13,2 proc. zgonów matek może być przypisanych „niebezpiecznej aborcji”. A są to najprawdopodobniej niedoszacowane statystyki.

Wiele kobiet w strachu przed stygmatyzacją oraz konsekwencjami karnymi może nie zgłaszać się do jednostek medycznych w celu otrzymania pomocy po przeprowadzeniu „niebezpiecznej aborcji”.

Ale nie tylko „niebezpieczne aborcje” mogą wpływać na zwiększone ryzyko śmierci ciężarnych. Kobiety, które z powodu ograniczenia dostępu do legalnej aborcji nie wykonają zabiegu aborcji i donoszą ciążę, również mogą mieć wyższe ryzyko śmierci związanej z porodem i pologiem.

ABORCJA JEST
BEZPIECZNIEJSZA
NIŻ PORÓD

Wczesne dane dotyczące aborcji wskazywały, że może się wiązać z poważnymi konsekwencjami zdrowotnymi oraz zwiększonym ryzykiem śmierci kobiet. Badania naukowe jednak już dawno obaliły wcze-

śniejsze hipotezy. Mimo to przeciwnicy aborcji wciąż sięgają po niemające podstaw naukowych argumenty.

Jednym z takich argumentów jest wpływ aborcji na przeżywalność kobiet. Dane wskazują jednak, że bezpieczna aborcja, do której kobiety mają legalny dostęp, jest bardzo bezpiecznym zabiegiem.

W wielu przypadkach wykonanie aborcji może być dla kobiety bezpieczniejsze niż poród.

W Stanach Zjednoczonych po legalizacji aborcji przez Sąd Najwyższy w 1973 roku śmiertelność związana z porodem była około siedmiokrotnie wyższa niż śmiertelność związana z aborcją.

Nowsze dane wskazują, że w USA ryzyko śmierci w wyniku porodu jest około 14 razy wyższe niż podczas wywołanej medycznie aborcji. Co ważne, ponieważ choroby współistniejące są czasami powodem aborcji, podstawowe ryzyko medyczne pacjentek poddanych aborcji może być nawet wyższe niż innych kobiet w ciąży.

Przedstawione w publikacji szacunki są więc bardzo ostrożne, a ryzyko związane z porodem w porównaniu z bezpieczną aborcją może realnie być jeszcze wyższe.

Dodatkowo ciążę kończące się aborcją są krótsze niż te, które kończą się porodem. To oznacza mniej czasu na wystąpienie powikłań związanych z ciążą, takich jak nadciśnienie indukowane ciążą czy nieprawidłowości łożyska. Również porody przeprowadzone przez zabieg cesarskiego cięcia zwiększają ryzyko śmierci u kobiet, które decydują się urodzić.

Nieplanowane ciążę wiążą się również z gorszymi wynikami zdrowotnymi, dlatego że osoby, które planują ciążę, zwy-

kłe zmieniają swój styl życia na zdrowszy i poddają się odpowiedniej opiece medycznej jeszcze przed zajściem w ciążę.

Wszystko to sprawia, że legalna aborcja może być dla kobiety bezpieczniejsza niż poród. Niemal całkowity zakaz aborcji w Polsce w związku z wyrokiem Trybunału Konstytucyjnego Julii Przylębskiej może wiązać się w przyszłości ze zwiększeniem śmiertelności wśród Polek w ciąży.

GROŹNA DEZINFORMACJA

Kobiety w ciąży rozważające swoje opcje zasługują na dokładne informacje o porównywalnym ryzyku. Jednak dezinformacja związana z bezpieczeństwem aborcji oraz jej wpływem na zdrowie fizyczne i psychiczne osób ciężarnych utrudnia dostęp do rzetelnej wiedzy, co przekłada się na trudności w podejmowaniu decyzji najlepszych dla zdrowia i życia kobiety.

Przykładem może być ustanowione w kilkudziesięciu Stanach USA prawo zobowiązujące pacjentki do zapoznania się ze szczegółową informacją o potencjalnym ryzyku zrobienia aborcji.

Obowiązkowa 23-stronicowa broszura „A Woman’s Right-to-Know” wymienia więcej potencjalnych powikłań aborcji farmakologicznej oraz innych metod niż tych związanych z porodem, mimo że wiele z tych informacji zostało już dawno obalonych. Przepisy, które zmuszają kobiety do zapoznawania się z takimi tendencyjnymi materiałami, uniemożliwiają świadomy wybór i naruszają etyczną zasadę autonomii.

Również w Polsce przeciwnicy aborcji stosują wiele argumentów, które nie są

zgodne z obowiązującą wiedzą medyczną. Badania wskazują, że korygowanie nieprawdziwych informacji może być skuteczną formą walki z dezinformacją, więc zweryfikujmy jeszcze dwa często rozpowszechniane mity związane z aborcją.

Jednym z nich jest łączenie bezpiecznej aborcji z chorobami psychicznymi, depresją lub tzw. syndromem poaborcyjnym. Wcześniejsze dane, sugerujące takie powiązanie, nie uwzględniały historii zaburzeń psychicznych kobiet przed aborcją, przez co okazały się metodologicznie błędne. Nowsze dane wskazują, że nie ma dowodów na to, że aborcja sama w sobie zwiększa ryzyko rozwoju zaburzeń psychicznych.

Kolejnym mitem jest związek aborcji ze zwiększonym ryzykiem wystąpienia raka piersi. Teza, że aborcja, poprzez przerwanie wydzielania hormonów we wczesnej ciąży, może zwiększyć ryzyko zachorowania na raka piersi, również została wielokrotnie obalona. Rzetelne dowody naukowe nie wykazują związku między aborcją a rakiem.

EDUKACJA I RÓWNOŚĆ

Zakaz aborcji nie rozwiązuje żadnego problemu związanego ze zdrowiem kobiet, a jedynie generuje realne szkody, zwiększając ryzyko śmierci wśród ciężarnych.

Dodatkowo badania jednoznacznie wskazują, że konsekwencje takich decyzji prawnych najbardziej dotkną kobiety, które nie mają odpowiednich środków finansowych oraz wsparcia potrzebnego dla przeprowadzenia bezpiecznej aborcji.

Jest to bardzo wyraźne wśród mieszkańców USA.

Aborcję dużo częściej przeprowadzają tam Afroamerykanki, które obarczone są dużo wyższym ryzykiem śmiertelności związanej z ciążą i porodem. W porównaniu z globalną średnią dla krajów o wysokim dochodzie jest ono czterokrotnie wyższe.

Analizy naukowe wskazują zaś, że całkowity zakaz aborcji w USA mógłby doprowadzić do wzrostu śmiertelności wśród ciężarnych kobiet nawet o 21 proc. Nie trudno przewidzieć, że konsekwencje takiego zakazu najsilniej odbiłyby się na marginalizowanych społecznościach.

Jeśli chcemy troszczyć się o zdrowie kobiet, to mamy dużo skuteczniejsze metody niż zakaz aborcji. Jest to edukacja seksualna, stosowanie skutecznej antykoncepcji oraz równy dostęp do opieki medycznej. ●

Szczyt klimatyczny COP26 w Glasgow

Jak schłodzić miejskie wyspy gorąca

Ocieplenie klimatu w miastach jest dwa razy mocniejsze niż to średnie na całej Ziemi – alarmuje Program Środowiskowy Organizacji Narodów Zjednoczonych (UNEP).

Tomasz Ulanowski

► Upały bardziej odczuwalne są w miastach. To efekt miejskiej wyspy ciepła – pozbawionej zieleni, zabetonowanej oraz pełnej dodatkowych źródeł ciepła jak samochody czy klimatyzatory

FOT. SMUKI/EASYFOTOSTOCK/EASTNEWS

Globalne ocieplenie sięgnęło już 1,09 st. C, co oznacza, że od wybuchu rewolucji przemysłowej średnioroczna temperatura w miastach wzrosła o przeszło 2 st. C.

Ten ogromny nadmiar energii przekłada się m.in. na wzrost liczby i intensywności upałów – także w Polsce, gdzie za upał uchodzi maksymalna temperatura sięgająca 35 st. C.

Przy czym 35 st. C na wsi oznacza blisko 40 st. w mieście. To efekt miejskiej wyspy ciepła – pozbawionej zieleni, drzew i zabetonowanej, wyfaltowanej oraz pełnej dodatkowych źródeł ciepła jak samochody czy klimatyzatory.

Jak w opublikowanym właśnie poradniku dla miast pisze UNEP, jeśli obecne trendy globalnego ocieplenia i urbanizacji zostaną utrzymane, to do połowy wieku liczba mieszkańców miast narażonych na niebezpieczne fale upałów wzrośnie ośmiokrotnie. Oznacza to, że w 2050 r. z zabójczym dla wielu upałem będzie musiało sobie radzić 1,6 mld ludzi. Stąd UNEP radzi, jak schłodzić miejskie wyspy ciepła.

Po pierwsze, miasta wymagają dobrej urbanistyki. Trzeba je planować tak, by tereny zabudowane miały swoje zielone płuca – parki, zieleń uliczną i rzeki. Rośliny nie tylko zacieniają, ale i transportują z gruntu chłodną wodę.



Po drugie, miejskie budynki należy projektować tak, by wymagały jak najmniej aktywnego chłodzenia. Jednym ze sposobów jest najlepsza możliwa izolacja, a kolejnym, np. pokrycie elewacji roślinnością.

Po trzecie, do aktywnego chłodzenia budynków należy stosować

■
W stolicy Korei Południowej Seulu władze przywróciły naturalny bieg rzeki Cheonggyecheon i rozebrały przykrywającą ją miejską autostradę. Schłodziło to okolicę o 3,3-5,9 st. C

najefektywniejsze urządzenia – minimalizując zużycie energii, a więc zmniejszając antropogeniczną emisję gazów cieplarnianych.

UNEP podaje też przykłady miast, które już starają się schłodzić.

W stolicy Korei Południowej Seulu władze przywróciły naturalny bieg rzeki Cheonggyecheon i rozebrały przykrywającą ją miejską autostradę. Schłodziło to okolicę o 3,3-5,9 st. C.

O zielone korytarze zadbane także w Medellin w Kolumbii. W ich okolicy temperatura spadła o 4 st.

W Paryżu uruchomiono pierwszy w Europie system chłodzenia miejskiego. Wykorzystuje się do tego wodę z Sekwany.

Podobny system działa w Toronto. Tam chłodna woda czerpana jest z jeziora Ontario. ●

GOŚCIE SPECJALNI

Ewa Bem,
Natalia Kukulska,
Kuba Badach,
Andrzej Piaseczny

ALBUM JUŻ W SPRZEDAŻY



Sinatra
WITH MATT DUSK VOL. 2

M
Agora Muzyka

PATRONI MEDIALNI

melo radio

jazz soul

Jazzpress

jazz forum

TRASA KONCERTOWA MARZEC 2022, SZCZEGÓŁY WWW.GOODTASTE.PL

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Karolina Łukaszewicz-Marszał*

...ciąży z oscypkami ze straganów

Pasteryzacja to proces konserwacji żywności, który dzięki wysokiej temperaturze niszczy mikroorganizmy będące przyczyną rozwoju chorób bakteryjnych.

Tradycyjne oscypki robione z mleka niepasteryzowanego, wytwarzane na niewielką skalę i sprzedawane na straganach nie są rekomendowane dla przyszłych mam.

Przetwory z niepasteryzowanego mleka krowiego i owczego mogą być źródłem bakterii *Listeria monocytogenes* powodującej listeriozę, chorobę szczególnie niebezpieczną dla kobiet w ciąży, dającą na początku grypopodobne objawy oraz dolegliwości ze strony układu pokarmowego przypominające zatrucie.

Nieleczona listerioza zaburza rozwój płodu, może też doprowadzić do poronienia. Dlatego z diety ciężarnej najlepiej wykluczyć sery dojrzewające z mleka niepasteryzowanego, dokładnie myć owoce i warzywa (bakteria może się także znajdować w glebie) oraz unikać surowego mięsa, ryb i owoców morza. ● **Not. ET**

*dietetyczka, ekspertka programu edukacyjnego „1000 pierwszych dni dla zdrowia” fundacji Nutricia

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka



Kawa ma działanie moczopędne?

Tak, kawa działa moczopędnie. Zawarta w niej kofeina majstruje przy naszych hormonach zarządzających wydalaniem moczu – wpływa na podwzgórze i przysadkę mózgową, która wydzielą hormon zwany wazopresyną lub hormonem antydiuretycznym.

Jego działanie polega na regulowaniu gospodarki wodnej organizmu. Wazopresyna odpowiada przede wszystkim za pobudzanie wchłaniania zwrotnego wody w nerkach, co sprawia, że wydalamy mniej skoncentrowanego moczu, przez co więcej wody pozostaje w organizmie. Im więcej wazopresyny dociera do nerek, tym więcej wody zatrzymuje się w organizmie. Kofeina wpływa na przysadkę mózgową, powodując zmniejszenie uwalniania wazopresyny. Organizm „myśli”, że ma za dużo wody, i zwiększa produkcję moczu. Odpowiednikiem kofeiny jest teina w herbacie. Zawartość kofeiny w liściach herbaty jest uzależniona od czasu parzenia. Herbata liściasta z jednej łyżeczki parzona przez 5 minut zawiera ok. 30-45 mg kofeiny. Z kolei szklanka mocnej herbaty może zawierać aż 105 mg kofeiny. Dla porównania szklanka kawy parzonej zawiera od 80 do 135 mg kofeiny, a 60 ml espresso ok. 100 mg kofeiny. ●

Liczba

712

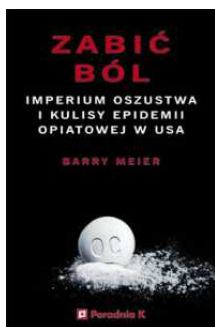
PROC.

● Polaków przyznaje, że nie ma wiedzy o właściwym odżywianiu dostosowanym do wieku – informuje fundacja Nutricia

Książka

• **ZABÓJCZE TABLETKI. W latach 1999 – 2017 blisko 250 tys. Amerykanów zmarło z powodu przedawkowania leków przeciwbólowych na receptę. Książka tłumaczy, jak przyczynił się do tego model biznesowy producenta najsłynniejszego leku opioidowego.**

„Zabić ból. Imperium oszustwa i kulisy epidemii opiatowej w USA”, Barry Meier, wydawnictwo Poradnia K.



Krew z nosa

Co może być p



Krwawienie z nosa najczęściej jest spowodowane urazem lub wysychaniem błony śluzowej. Czasem jednak bywa skutkiem choroby. Co może oznaczać taka dolegliwość i jak sobie z nią radzić?

Margit Kossobudzka

Jeśli jednak dzieje się to częściej, może oznaczać poważniejsze problemy.

Krwawienie z nosa może zdarzyć się każdemu. Nie jest to przyjemne odczucie, sprawia też, że wiele osób się nim denerwuje, nie wiedząc, co w takiej sytuacji zrobić. Przeważnie przyczyną krwotoku jest kontuzja, która uszkodziła unaczynioną śluzówkę naczyń krwionośnych w nosie. Może się też pojawić przy nasilonym katarze i zbyt energicznym lub częstym wydmuchiwanie nosa (zwłaszcza jeśli wyściółka nosa jest podrażniona przez wirusy lub infekcję bakteryjną), podczas dłubania palcem w nosie (co najczęściej przydarza się dzieciom), przy częstym pocieraniu nosa swędzącego z powodu alergii i oczywiście po uderzeniu w nos lub twarz.

Pękające naczynka w nosie mogą też być skutkiem suchego powietrza. Ludzie częściej mają krwawienia z nosa w miesiącach zimowych, kiedy powietrze jest ogrzane przez kaloryfery. I częściej też zdarza się to rano.

Jeśli krwotok z nosa pojawia się sporadycznie, nie ma się czym martwić, gdyż jest to naturalne zjawisko. Takie krwawienia zwykle ustępują samoistnie, a ich nasilenie nie jest zbyt duże.

TO MOŻE BYĆ WSZYSTKO I NIC

Powtarzające się krwawienia z nosa mogą np. sugerować nadciśnienie tętnicze. Wysokie ciśnienie krwi zwiększa ryzyko pęknięcia naczyń krwionośnych, szczególnie małych, o cienkiej ścianie. Jest to jedna z częstszych przyczyn krwawienia z nosa. Dlatego pierwszą rzeczą, jaką warto zrobić, to sprawdzić w przychodni, aptece, jakie mamy ciśnienie krwi. Niestety, robi to regularnie bardzo niewielu Polaków!

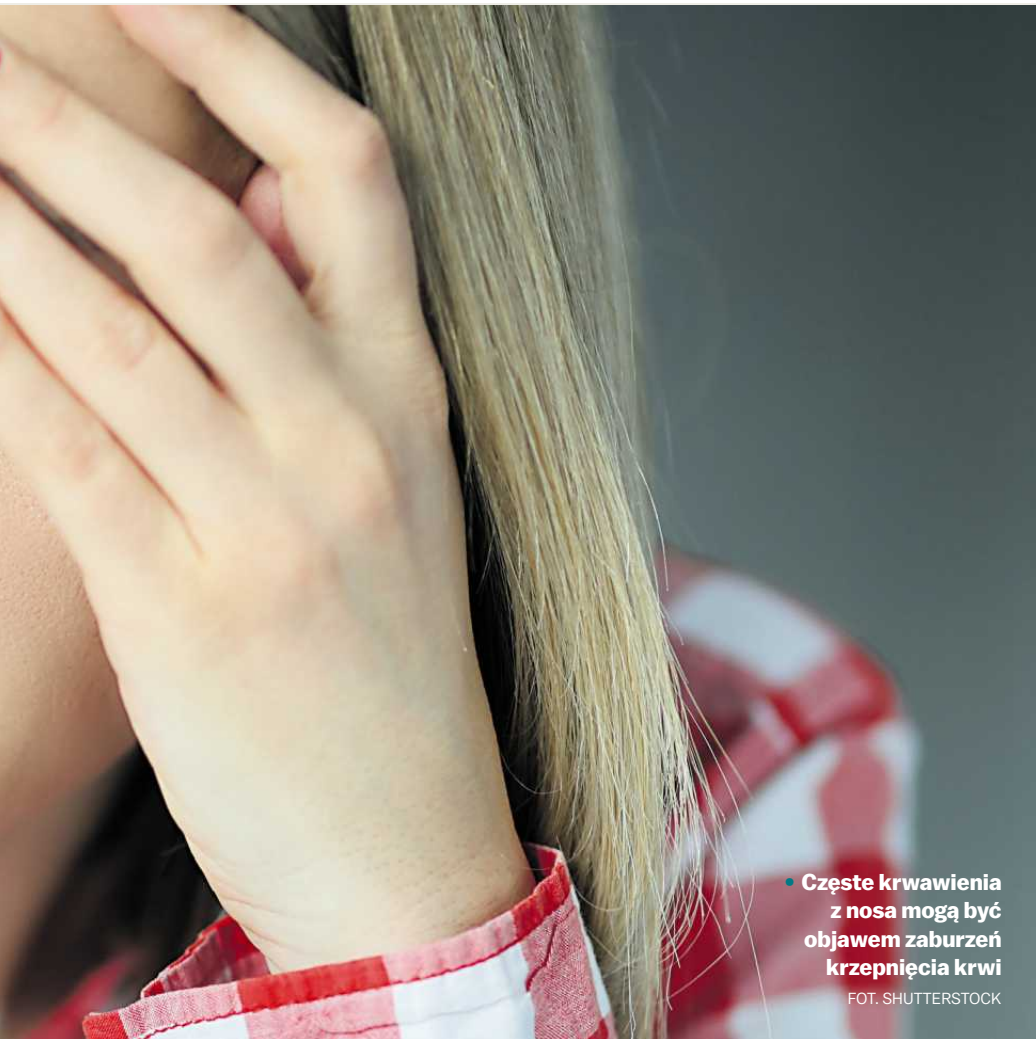
Krwawienia z nosa dzieli się na trzy podstawowe rodzaje: miejscowe, ogólne i krwawienie rzekome.

Przyczynami miejscowego krwawienia z nosa mogą być: mikrourazy/uszkodzenia naczyń krwionośnych, perforacja przegrody nosa, urazy nosa/kości twarzy, ciało obce w nosie, zapalenie błony śluzowej nosa, niezbyt suchy nos, choroby ziarniakowe, polipy czy guzy nosa/nosogardła/zatok. Stanowią one ogółem 25-30 proc. przypadków krwotoków.

Pozostałe 70-75 proc. stanowią przyczyny związane z chorobami zakaźnymi, naczyniowymi i krążeniowymi. Jedną z nich jest miażdżyca. Zmiany ogólnoustrojowe i narządowe będące jej konsekwencją, a także leki przy-

TYLKO ZDROWIE

rzeczyną krwotoków z nosa



• Często krwawienia z nosa mogą być objawem zaburzeń krzepnięcia krwi
FOT. SHUTTERSTOCK

Jeśli mamy powtarzające się krwawienia z nosa, warto przyjrzeć się, czy nie posiadamy też innych niepokojących cech, np. czy łatwo się siniaczymy

mowane w przebiegu chorób układu sercowo-naczyniowego mogą sprzyjać łatwiejszemu pękaniu naczynek krwionośnych. Krwawienia z nosa mogą też być objawem niewydolności nerek, wątroby, choroby nowotworowej układu krwiotwórczego, guza chromochłonnego nadnerczy, zaburzeń hormonalnych czy zaburzeń krwawienia i krzepnięcia. Krwawienie rzekome oznacza, że z nosem nic się nie dzieje, a przyczyna krwotoku leży gdzie indziej, czasem nawet w innym narządzie. To mogą być np. krwawiące żyłaki przełyku czy też nowotwór krwawiący gardła, krtań, tchawicy lub płuc. Czasem lekarze nie są w stanie ustalić przyczyn powtarzających się krwotoków z nosa. Wtedy określają je jako krwawienie idiopatyczne o nieznanej etiologii.

CZY TO SKUTEK OSŁABIENIA?

Taki pogląd to raczej zaszłość z czasów, gdy nie znano wielu przyczyn krwotoków z nosa, a zatem u niektórych osób powtarzały się one regularnie. Jedną z takich przyczyn jest zbyt niska liczba płytek krwi lub zaburzenia jej krzepnięcia. Jeśli krew długo sączy się z niewielkiej ranki i na ciele łatwo powstają siniaki, trzeba się zgłosić do lekarza. Być może konieczne jest badanie pod kątem problemów z krzepnięciem krwi. Kiedyś osoby łatwo tracące krew i mające trudne do zatamowania krwawienia miały z tego powodu anemię i rzeczywiście były osłabione. Czasem przyczyną krwawień są zaburzenia krzepnięcia, niedokrwistość czy niedobór kwasu foliowego, witaminy B₁₂. To także powoduje osłabienie.

A MOŻE TO SKAZA OSOCZOWA?

Jeśli cierpimy na powtarzające się krwawienia z nosa, warto przyjrzeć się, czy nie

mamy też innych niepokojących cech – czy łatwo się siniaczymy, mamy przedłużone i obfite krwawienia miesiączkowe, od noszenia toreb na ramionach tworzą nam się wybroczyny? Jeśli tak, to może być łagodna postać choroby von Willebranda, czyli skazy osoczowej. Jej częstość w populacji polskiej wynosi według niektórych danych do 1,6 proc. – To sporo, choć oczywiście są różne jej postaci – od bardzo łagodnej po tę ciężką. Są też warianty pośrednie – obfite, czasem nawet krwotoczne miesiączki, skłonność do siniaczenia się i przedłużone krwawienia, np. po ekstrakcji zęba – mówi lek. Ewa Wolska, internistka, nefrolog z Centrum Medycznego Damiana w Warszawie. By sprawdzić, czy mamy skazę osoczoową, trzeba wykonać specjalistyczną diagnostykę hematologiczną. Przeprowadza się wtedy wywiad, w tym rodzinny, i oznacza się m.in. aktywność czynnika von Willebranda. Jednak o konieczności wykonania określonych badań decyduje hematolog. Najpierw więc idziemy do lekarza rodzinnego, który – jeśli uzna, że to zasadne – skieruje do specjalisty. Skaza o małej ciężkości nie wymaga leczenia. Podawanie koncentratu czynnika VIII z czynnikiem von Willebranda jest zarezerwowane dla cięższych przypadków tej choroby.

ZACZNIJMY OD MORFOLOGII KRWI

– Skłonność do nadmiernej kruchości i łamliwości naczyń krwionośnych może być związana ze zmianami strukturalnymi czy z zaburzeniami budowy ściany naczyniowej. Są też wrodzone, genetycznie uwarunkowane choroby tkanki łącznej, gdy dochodzi do zaburzeń syntezy kolagenu czy osłabienia ściany naczyniowej – tłumaczy dr Wolska. Już nawet zwykła morfologia z rozmazem może pomóc wstępnie ocenić, czy nie dzieje się nic złego z układem krwiotwórczym. – To może być zaburzony etap krzepnięcia krwi, czyli pacjent może mieć problem związany z płytkami krwi, upośledzenie ich wytwarzania w przebiegu zaburzeń działania szpiku kostnego – mówi lekarka. Ale krwawienia z nosa mogą też pojawić się w przebiegu białaczki, nowotworów limfoproliferacyjnych czy zespołów mielodysplastycznych. Wtedy obserwujemy nie tylko małopłytkowość, ale też inne zaburzenia w obrazie krwi. ●

Pierwsza pomoc Jak zatamować krwotok z nosa

- Podczas krwotoku z nosa nie odchylamy głowy do tyłu i się nie kładziemy. Leżąc czy odchylając głowę do tyłu, możemy się zakrtusić lub zadławić sphywającą krwią.
- Osoba, której nos krwawi, powinna usiąść i pochylić się do przodu. W takiej pozycji wydychamy do kładnie nos – najpierw jedną, a potem drugą dziurkę.
- Następnie silnie zaciskamy kciuk i palec wskazujący na skrzydełkach nosa przez 7-10 minut. Jeśli ktoś nam towarzyszy, to może w tym czasie zrobić nam zimny okład na kark.
- Jeśli mimo ucisku krwawienie się nie zatrzymuje, robimy stożek z waty i skrapiamy go dostępnym bez recepty lekiem obkurczającym śluzówkę nosa. Delikatnie wkładamy go do nosa i znów uciskamy przez kilka minut. Potem wacik usuwamy.
- Krwawienie powinno ustąpić, ale jeżeli tak się nie dzieje, jedziemy do lekarza.
- Powtarzające się krwawienia z nosa powinien skonsultować laryngolog. Przy pojedynczych nieustających krwawieniach lekarz może wykonać koagulację i tamponadę nosa. Czasami konieczne jest wykonanie chirurgicznego podwiązania naczyń. A jeśli krwawienia się powtarzają – szukanie ich przyczyny. ●

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o wsparcie finansowe na leczenie i rehabilitację podopiecznego Piotra Toczko. Chłopiec cierpi na Mózgowe Porażenie Dziecięce pod postacią niedowładu spastycznego czterokończynowego. Piotr jest pogodnym, radosnym i energicznym chłopcem, od urodzenia pozostaje pod stałą opieką lekarską oraz terapeutyczną. Jego marzeniem jest móc biegać z kolegami i grać w piłkę. Dużą szansą na poprawę stanu Jego zdrowia są turnusy rehabilitacyjne. Jednak koszty leczenia i rehabilitacji przekraczają możliwości finansowe rodziny, dlatego prosimy Państwa o każdą, nawet najmniejszą wpłatę.

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994
Tytułem: 26553 Toczko Piotr darowizna na pomoc i ochronę zdrowia



wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl 22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michal Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Jedna Planeta. Jedno Życie. Żywność

Ada Chojnowska

Jak podaje Organizacja Narodów Zjednoczonych ds. Wyżywienia i Rolnictwa, na świecie co roku marnuje się 1,3 mld ton żywności nadającej się do spożycia. To niemal jedna trzecia produkowanej żywności w ogóle. Niewiele lepiej statystyki wyglądają w Europie. Zgodnie z szacunkami na terenie UE rocznie marnuje się 88 mln ton żywności, średnio 173 kg na mieszkańca. To ekwiwalent 20 proc. całej produkcji żywności w UE i straty pieniężne sięgające 143 mld euro rocznie. W tej kwocie gospodarstwa domowe odpowiadają za niemal 47 mln ton wyrzucanego jedzenia o wartości ok. 98 mld euro rocznie.

Kara za wyrzucanie

Indywidualnych konsumentów trzeba przede wszystkim uświadamiać, zarówno na temat odpowiedzialnych zakupów, jak i możliwości zagospodarowania żywności, która może trafić do kosza. Pomagać można też gastronomii dzięki aplikacjom takim jak Too Good To Go pozwalającym w niższej cenie kupić posiłek lub pieczywo, które pod koniec dnia musiałyby zostać wyrzucone.

W Polsce miała pomóc ustawa o przeciwdziałaniu marnowaniu żywności z lipca 2019 r., nakładająca na sklepy wielkopowierzchniowe obowiązek współpracy z organizacjami pozarządowymi i przekazywanie im produktów wycofywanych ze sprzedaży, ale wciąż nadających się do zjedzenia. Chodzi zarówno o produkty tuż przed upływem daty ważności, jak i te, które z jakichś powodów nie mogą trafić na sklepowe półki.

We wrześniu tego roku przepisy rozszerzono i obowiązek współpracy z organizacjami charytatywnymi dotyczy już nie tylko sklepów wielkopowierzchniowych, ale też tych mniejszych, których powierzchnia przekracza 250 m kw.

– Wciąż jednak nie dotyczy ani producentów żywności, ani całej branży gastronomiczno-restauracyjnej – zauważa dr Agnieszka Szymecka-Wesołowska, współzałożycielka Centrum Prawa Żywnościowego „Food-Law”, zajmującego się pomocą prawną przedsiębiorcom z branży spożywczej.

Przydatne po terminie

– Dzięki nowym zapisom unijne go rozporządzenia w sprawie higieny środków spożywczych od kilku miesięcy możliwa jest już redystrybucja produktów po dacie minimalnej trwałości, co było do tej pory niemożliwe. Wiele tych produktów jest wciąż zdalnych do spożycia, a na bazie dotychczasowych przepisów sklepy musiały je wyrzucać do kosza. Teraz, jeśli produkty są nadal bezpieczne, mogą zostać przekazane w formie darowizny organizacjom pozarządowym, w tym bankom żywności. Dotyczy to zresztą nie tylko sklepów, ale też producentów czy dystrybutorów żywności – mówi dr Szymecka-Wesołowska.

Ale w świetle ustawodawstwa polskiego takie działanie może być problematyczne. Krajowa ustawa o bezpieczeństwie żywności i żywienia wyraźnie zabrania wprowadzania do obrotu środków spożywczych po upływie daty minimalnej

Wielkie marnowanie

Niemal 30 proc. produkowanej na świecie żywności ląduje na śmietniku.



FOT. SHUTTERSTOCK

trwałości, a w świetle prawa żywnościowego przekazywanie żywności, także w ramach działalności charytatywnej, jest uznawane właśnie za wprowadzanie do obrotu.

– Te przepisy wymagają zmiany i dostosowania do przepisów unijnych – podkreśla prawniczka. – Oczywiście sklepy i producenci żywności mogą się powoływać na unijne rozporządzenie, które w państwach członkowskich UE jest stosowane bezpośrednio. Część z nich wciąż ma jednak obawy, różnie do sprawy mogą też podchodzić organy kontrolne.

Jak czytać etykiety?

Sposobów na zagospodarowanie dobrej jeszcze żywności poszukuje coraz więcej podmiotów. Jak opowiada dr Szymecka-Wesołowska, do Food-Law sukcesywnie zgłasza się coraz więcej przedsiębiorców poszukujących informacji, jak poradzić sobie z problemem marnowania żywności, by wszystko odbywało się w pełni zgodnie z prawem.

– To bardzo dobry sygnał. Zaskakująca jest też pomysłowość i kreatywność przedsiębiorców, np. jeśli chodzi o odzyskiwanie i wykorzy-

Miliardy w koszu

143

MLD EURO

• **Taka jest wartość żywności marnowanej każdego roku w Unii Europejskiej**

stywanie „surowców ubocznych” powstałych w procesie wytwarzania produktów trafiających do obrotu – mówi prawniczka. – Warto pamiętać, że zgodność z przepisami to jedno, inną kwestią jest konsultacja i po prostu rozmowa z urzędnikami, np. lokalnym sanepidem. Inspektorzy patrzą na takie pomysły coraz przychylniej, choć oczywiście trzeba do tego podchodzić ostrożnie i bardzo odpowiedzialnie.

Unia Europejska pracuje nad kolejnymi przepisami, które mają pomóc w walce z problemem. Tym razem chodzi o samo znakowanie produktów, bo jak wskazują

badania Komisji Europejskiej, nawet 10 proc. marnowanej żywności w UE można powiązać z niezrozumieniem i niepoprawnym stosowaniem etykiet „najlepiej spożyć przed” i „należy spożyć do”.

– Scenariusze są trzy. Jeden przewiduje bardziej wyraźne dla konsumenta zróżnicowanie tych dwóch terminów na etykietach, np. różnymi kolorami, drugi rezygnację z daty minimalnej trwałości i pozostawienie tylko terminu przydatności do spożycia w przypadku produktów, w których mogą zachodzić zmiany mikrobiologiczne. Trzeci scenariusz zakłada znaczne rozszerzenie katalogu produktów zwolnionych z obowiązku podawania tych dat na opakowaniach. Obecnie ten katalog jest bardzo skromny – tłumaczy dr Szymecka-Wesołowska. – Który ze scenariuszy zostanie wybrany, na razie nie wiadomo, Prace legislacyjne trwają, a nowe unijne przepisy wejdą w życie w ostatnim kwartale przyszłego roku.

Plastik nie zawsze jest zły

Pomoc w walce z marnowaniem żywności mogą też... opakowania. Koncentrując się na walce z nadmiarem plastiku, zapomnieliśmy, że tworzywa sztuczne mają swoją ważną rolę: chronią produkt i przedłużają jego świeżość oraz przydatność do spożycia. Rezygnacja z plastiku może... zwiększyć skalę marnowania żywności. Na przykład mięso na biodegradowalnej tacce z otęrbów zepsuje się dwa razy szybciej, niż w plastiku.

– Szacuje się, że w krajach rozwijających się ze względu na to, że nowoczesne opakowania z materiałów takich jak tworzywa sztuczne nie są dostatecznie szeroko stosowane, marnuje się nawet do 50 proc. zasobów żywnościowych – mówiła na łamach „Wyborczej” prof. Agnieszka Cholewa-Wójcik z Katedry Opakowalnicstwa Towarów Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

Czas na ekoprojektowanie

Nad sposobami na zastąpienie tworzyw sztucznych innym, bardziej ekologicznym materiałem, jednocześnie przynoszącym takie same korzyści jak plastik, pracują firmy i ośrodki naukowe na całym świecie. Z jednej strony próbuje się np. łączyć bardziej przyjazne środowisku materiały z technologią MAP (z ang. Modified Atmosphere Packaging, gdzie opakowania wypełnia się mieszkanką gazów spowalniających proces psucia się produktów), z drugiej powstają kolejne pomysły na opakowania inteligentne czy aktywne. Te pierwsze monitorują stan zapakowanej żywności i otoczenia, dzięki czemu możemy być pewni,

że coś jest zdatne do spożycia, nawet jeśli minęła data przydatności. Opakowania aktywne z kolei mają w sposób kontrolowany uwalniać lub absorbować pewne substancje, przedłużając świeżość produktu. Na razie są to jednak pomysły kosztowne.

– Pojawiają się pytania, jaki wpływ na środowisko ma proces tworzenia takich innowacji w całym cyklu życia produktu, także na etapie jego zagospodarowywania – zwraca uwagę Michał Mikołajczyk z Organizacji Odzysku Opakowań „Rekopol”.

– W tej chwili możemy skupić się na tym, z czego jest zrobione opakowanie danego produktu, czy jest proste, nie zawiera zbędnych dodatków, a co za tym idzie – nadaje się do recyklingu – mówi Mikołajczyk. Podkreśla, że producent, zamiast głowić się nad kosztownymi zamiennikami dla tworzyw sztucznych, powinien po prostu wdrożyć zasady tzw. ekoprojektowania.

O co w nim chodzi? O balans pomiędzy realizacją podstawowych funkcji opakowania, jaką jest zabezpieczenie produktu, a dbałością o surowce, z których to opakowanie powstaje, o maksymalne uproszczenie opakowań, wyeliminowanie zbędnych dodatków, ozdóbek.

Przypadek keczupu

– Za to, co stanie się później z opakowaniem, w 80 proc. odpowiadają właśnie producenci i sposób projektowania – podkreśla Mikołajczyk. Dlatego tak ważna jest współpraca pomiędzy wieloma podmiotami w łańcuchu wartości – projektanci i producenci opakowań, producenci produktów, a także firmy gospodarki odpadami, sortownie, recyklerzy.

Producent powinien też pomyśleć o tym, jak opakowanie opróżnimy. Z jednej strony chodzi o to, by opakowanie po opróżnieniu było w miarę czyste (domowe mycie odpadów przed wyrzuceniem oznacza przecież straty wody), z drugiej o to, by produkt rzeczywiście dało się w pełni wykorzystać, nie marnując jego resztek. Przykład pierwszy z brzegu? Butelka ketchupu. Zzawczaj sporo produktu zostaje w jej wnętrzu.

Jak podkreśla Mikołajczyk, może się wydawać, że chodzi o nic nieznaczące resztki. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że tę jedną, marnującą produkt butelkę wybierają setki tysięcy osób, skala robi się znacznie większa. A to tylko jeden produkt.

– Dlatego tak ważne poza działaniami producenta są nasze wybory konsumenckie – zaznacza Mikołajczyk. – Wybierajmy taką butelkę ketchupu, w której produkt się nie marnuje, takie opakowania, które są proste, a po ich zużyciu oczywiście wrzucamy je do odpowiedniego pojemnika czy worka. Jeśli chcemy kupić sobie jakiś produkt i widzimy, że na jego opakowaniu, np. z racji świąt, pojawił się jakiś nienadający się do recyklingu ozdobny element, wybierzmy opakowanie zwykłe. Jeśli tak jak my postąpią miliony konsumentów, na kolejne święta nikt tych ozdóbek już nie będzie dodawał.

I zachęca: – Głosując w wyborach, też mamy tylko jeden głos. Każdego dnia w sklepie głosujemy naszą kartą płatniczą. ●



Czytaj więcej na:
Wyborcza.pl/JednaPlanetaJednoZycie

PARTNERZY:









PARTNERZY MERYTORYCZNI:





34132311



Ernest Bryll



Maciej Buszewicz



Andrzej Dąbrowski



Marek Dutkiewicz



Barbara Falender



Józef Skrzek



Stanisław Sojka



Magda Umer



Stanisław Wiczorek



Sławomir Wiercholski



Bogdan Dziworski



Chris Niedenthal



Włodek Pawlik



Wojciech Prażmowski



Wojciech Pszoniak

Nagrody 100-lecia ZAiKS-u

Chcemy żyć i tworzyć w świecie, który ceni kulturę, twórczość i wyobraźnię. Chcemy świata, w którym autorki i autorzy dostają za swoją pracę należne wynagrodzenie, a ich twórczość ogranicza jedynie ich własna wyobraźnia. Chcemy rozwoju wszystkich kreatywnych gałęzi gospodarki. Wierzimy, że dzięki nim żyjemy w coraz piękniejszym świecie. Wierzimy, że kultura jest wspólnotą twórców i odbiorców ich dzieł. Wierzimy w moc wyobraźni, z którą wszyscy się rodzimy. Wierzimy, że dzięki niej wszystko jest możliwe i dlatego trzeba ją pielęgnować i wspierać.

Wybitnym twórcom, animatorom i propagatorom kultury przyznajemy Nagrody 100-lecia ZAiKS-u jako wyraz naszego najwyższego uznania.

za'ks
sprzyjamy wyobraźni

Syndyk Masy Upadłości Jana Nettera*prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą***ZAKŁADY MIĘSNE NETTER JAN NETTER W UPADŁOŚCI LIKWIDACYJNEJ**

zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym z obowiązkiem wniesienia wadium na sprzedaż nieruchomości zabudowanej budynkami zakładu produkcyjnego przetwórstwa spożywczego położonej w Czyżewie przy ulicy Kościelnej, Nr LM1W/00030329/0 i LM1W/00033230/0

Oferty należy składać w terminie do dnia 08 grudnia 2021 roku do godziny 12.00

w Kancelarii Notarialnej Aliny Sikorskiej przy ul. Kilińskiego 10 lok. 5 w Białymstoku.

Regulamin oraz dokładny opis przedmiotu przetargu dostępny na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl. Szczegółowe informacje dostępne są również pod nr telefonu 601 565 270.

34134120.n

**WYCIĄG Z OGŁOSZENIA****O PIERWSZYM PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI POŁOŻONEJ W RUMI PRZY UL. MIŁOSZA**

Burmistrz Miasta Rumi ogłosił pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości zabudowanej położonej w Rumi przy ul. Miłosa oznaczonej jako działka nr 553/3 o powierzchni 1091m², obręb 18, zapisanej w księdze wieczystej KW GD1W/00038780/3, prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Wejherowie.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi uchwalonym Uchwałą Nr VI/56/2011 z dnia 24 lutego 2011r. w sprawie uchwalenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Rumi dla terenu znajdującego się pomiędzy ulicami Gdańską, Dąbrowskiego, Piłsudskiego, Wybickiego, Derdowskiego, Gdyńskiej i Częstochowską, działka nr 553/3 leży w terenie oznaczonym symbolem 39.U – co oznacza, że jest to teren zabudowy usługowej; dopuszcza się zachowanie istniejącej funkcji mieszkaniowej.

Na nieruchomości zlokalizowane są schody wejściowe i wjazd dla osób niepełnosprawnych oraz znajduje się nawierzchnia z kostki brukowej. Na działce istnieją nasadzenia drzew oraz zlokalizowane są następujące sieci: kanalizacja deszczowa kd300, kanalizacja sanitarna ks160, przewód elektroenergetyczny niskiego napięcia oraz kanał ciepłowniczy. W granicy działki, od strony ul. Miłosa, usytuowane są dwa słupy oświetleniowe trzeci słup posadowiony jest na działce.

Celem zapewnienia dostępu do drogi publicznej – ul. Miłosa w Rumi, dla lokali użytkowych nr 3 i nr 4, zapisanych w księgach wieczystych Nr GD1W/00070654/7 i Nr GD1W/00070655/4 Sądu Rejonowego w Wejherowie, mieszczących się w budynku usytuowanym na nieruchomości gruntowej oznaczonej jako działka nr 553/4 obr. 18, od strony ul. Miłosa w Rumi, stanowiących własność Gminy Miejskiej Rumia, Nabywca nieruchomości oznaczonej jako działka nr 553/3, obręb 18, zobowiązany będzie do ustanowienia na działce nr 553/3, na czas nieokreślony, służebności przechodu i przejazdu (droga konieczna) polegającej na korzystaniu z części tej działki, o powierzchni pasa służebności drogowej 143m², na rzecz każdorazowego właściciela nieruchomości władnącej zapisanej w księdze wieczystej Nr GD1W/00070654/7 i Nr GD1W/00070655/4, zgodnie ze szkicem graficznym do niniejszego ogłoszenia.

Nieruchomość zostanie zbyta na cele publiczne stosownie do przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. – Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.).

Działy III i IV księgi wieczystej KW GD1W/00038780/3 są wolne od wpisów i zobowiązań.

Cena wywoławcza 620.000,00 zł netto. Wadium 62.000,00 zł – wnoszone w pieniądzu.

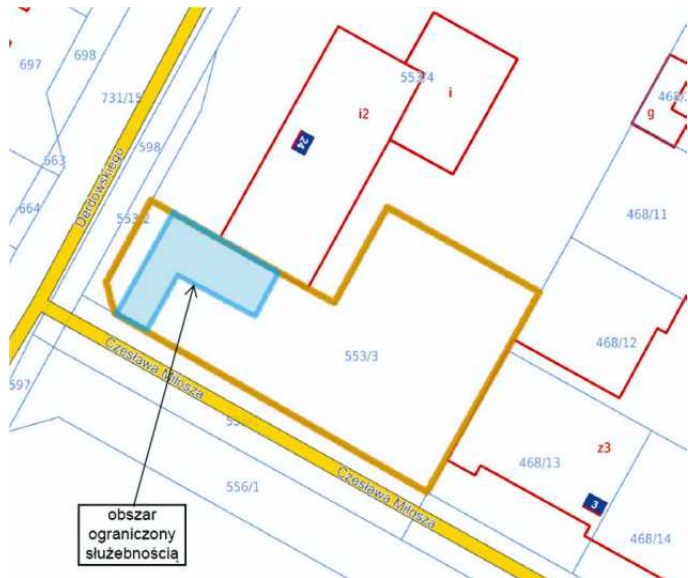
Pierwszy przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w dniu 14 stycznia 2022 roku o godz. 12⁰⁰, w siedzibie Urzędu Miasta Rumi przy ul. Sobieskiego 7, pok. 100.

Wadium należy wnieść do dnia 10 stycznia 2022 roku w pieniądzu.

Do wycenionej ceny zostanie doliczony 23 % podatek VAT.

Ogłoszenie zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Rumi, 84-230 Rumia ul. Sobieskiego 7 oraz na stronach internetowych Urzędu Miasta Rumi: www.bip.rumia.pl i <https://rumia.eu>

Szczegółowe informacje dotyczące niniejszych przetargów można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Rumi, pok. 103, tel. 58/679-65-24, we wskazanych godzinach: poniedziałek w godz. 9⁰⁰ – 17⁰⁰, wtorek, środa i piątek w godz. 7³⁰ – 15³⁰.



Szkic graficzny do ogłoszenia Burmistrza Miasta Rumi o pierwszym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości przy ul. Miłosa w Rumi Rumia, dnia 02.11.2021r.

34136210.n

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zabrze, pod sygn. akt I Ns 243/21, toczy się sprawa z wniosku Zarządu Budynków Mieszkaniowych – Towarzystwa Budownictwa Społecznego Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Zabrzu o stwierdzenie nabycia spadku po Waldemarze Twardochu (Twardoch), syn Szczepana i Ewy z domu Meixner, urodzonego w dniu 9 września 1943 roku w Zabrzu, zmarłym w dniu 30 lipca 2015 roku w Zabrzu, ostatnio stale zamieszkały w Zabrzu. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34135829

W Sądzie Rejonowym w Raciborzu w sprawie I Ns 315/21 z wniosku Bożeny Piekarczyk toczy się postępowanie o **stwierdzenie nabycia spadku po Irenie Ciupek, zmarłej dnia 24.02.2021 r. w Raciborzu, ostatnio stale zamieszkałej w Raciborzu**. W skład spadku wchodzi nieruchomości położone w Krzyżkowicach, dla których Sąd Rejonowy w Wodzisławiu Śląskim prowadzi księgi wieczyste nr GL1W/0001139/8 i GL1W/0011392/5.

Sąd wzywa spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Przed Sądem Rejonowym w Bytomiu w I Wydziale

Cywilnym toczy się postępowanie w sprawie

o sygnaturze I Ns 326/19 o **stwierdzenie nabycia**

spadku po Czesławie Skalmierskim, synu Stanisława

i Krystyny, zmarłym w dniu 16 czerwca 2018 roku

w Bytomiu, mającym ostatnie miejsce zwykłego

pobytu w Bytomiu. Wzywa się spadkobierców

zmarłego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania

się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie

spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci

w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34135612

Sąd Rejonowy w Tychach wzywa spadkobierców Ernesta Edwarda Groeger, syna Eberharda i Teresy, mającego ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Tychach, zmarłego w dniu 1 sierpnia 2020 roku w Katowicach, po którym przed tutejszym sądem pod sygn. akt I Ns 216/21 toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34135631

Sygn. akt I Ns 143/20

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym Lublin – Wschód w Lublinie z siedzibą w Świdniku za sygn. I Ns 143/20 toczy się z wniosku Asekuracja Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Sopocie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Zdzisławie Kawa, zmarłym dnia 02 maja 2015 roku w Nowym Dworze Mazowieckim, stale przed śmiercią zamieszkałym w Lublinie. Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w terminie trzech miesięcy od publikacji ogłoszenia zgłosili się oraz udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po Zbigniewie Kawa.

34135537.n



DIETA ZA 1,60ZŁ?

#500KCAL



pcpm.org.pl/500kcal

SPRAWDŹ

34124597

Przed Sądem Rejonowym Poznań
- Nowe Miasto i Wilda w Poznaniu

od sygn. V Ns 608/19 toczy się postępowanie

o stwierdzenie nabycia spadku

po Andrzeju Kufel, synu Józefa i Franciszki ur. 15.10.1892 r. w Piersku, zmarłym 21.12.1958 r. w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałym na ul. Wieprawskiej oraz po Katarzynie Kufel z domu Waligóra, córce Szymona i Marii ur. 15.10.1892 r. w Poznaniu, zmarłej 14.01.1967 r w Poznaniu, ostatnio stale zamieszkałej na ul. Wieprawskiej. W skład spadku po zmarłych może wchodzić udział w nieruchomości przy ul. Wieprawskiej w Poznaniu. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci.

34135733

Poznańska Spółdzielnia Mieszkaniowa „Winogrady” w Poznaniu
Os. Przyjaźni 125 B, 61-686 Poznań

ogłasza przetarg na ustanowienie praw odrębnej własności i sprzedaży lokali mieszkalnych położonych:

na Osiedlu Przyjaźni o pow. użytk. 38,1 m² oraz
na Osiedlu Zwycięstwa o pow. użytk. 63,5 m²

w formie **aukcji internetowej w dniu 19 listopada 2021r.**

Szczegółowe informacje zawarte są na stronie internetowej

www.aukcje.psmwinogrady.pl

34136053

INWESTUJ W CENTRUM POLSKI			
Grupa Kapitałowa ZEPAK oferuje atrakcyjne tereny inwestycyjne w Wielkopolsce, w powiatach konińskim i tureckim, w gminach Kleczew, Kazimierz Biskupi oraz miejscowości Warenka:			
L.p.	Nazwa	Proponowana cena wyjściowa netto tys. PLN (do negocjacji)	Numery KW
1.	Budynek biurowy w Kleczewie	2 438,28	KN1N/00080824/0 KN1N/00080827/1
2.	Budynek wielofunkcyjny w Kleczewie	2 315,28	KN1N/00080824/0 KN1N/00045689/4 KN1N/00090433/5 KN1N/00051995/7 KN1N/00043968/0 KN1N/00072225/2 KN1N/00050293/9 KN1N/00073407/9
3.	Kompleks inwestycyjny Kazimierz Biskupi	17 045,04	KN1T/00028169/3 KN1T/00030336/2 KN1T/00036918/8
4.	Kompleks gastronomiczno-hotelowy w Turku	5 263,20	
5.	Kompleks inwestycyjny Warenka	7 129,58	

Informacje o przetargu udostępnione są na stronach www.zepak.com.pl; www.kwbkonin.pl; www.kwbadamow.com.pl oraz <https://zepak.com.pl/pl/o-firmie/biuro-prasowe/aktualnosci/12506-butereny-inwestycyjne-na-sprzedazub.html>

34135852

„W Sądzie Rejonowym w Inowrocławiu w Wydziale I Cywilnym pod sygnaturą akt I Ns 276/20 toczy się z wniosku Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie Oddział w Bydgoszczy postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Mirosławie Janie Nowaku, synu Mieczysława Mariana oraz Haliny z domu Stark, urodzonego w dniu 21 czerwca 1954 roku w Inowrocławiu, który zmarł w dniu 12 października 2016 roku w Inowrocławiu oraz posiadał ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Inowrocławiu.

Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu 3 (trzech) miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu spadku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku”.

34135658

Syndyk masy upadłości Mariusza Kepińskiego osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej

OFERUJE DO SPRZEDAŻY Z WOLNEJ RĘKI

w nowych obniżonych cenach następujące składniki wchodzące w skład masy upadłości:

1. nieruchomość gruntową o pow. 0,0900 ha zabudowaną domem mieszkalnym jednorodzinnym położonym przy Brzozowej 10 w Gościeradowie (działka oznaczona nr ewid. 323) dla której Sąd Rejonowy w Kraśniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę KW nr LU1K/00053749/8 – cena 344 000 zł (słownie: trzysta czterdzieści cztery tysiące złotych)

2. nieruchomość gruntową niezabudowaną o pow. 0,01294 ha położoną przy Brzozowej 10 w Gościeradowie (działka oznaczona nr ewid. 328/2) dla której Sąd Rejonowy w Kraśniku V Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę KW nr LU1K/00074674/4 – cena 45 200 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy dwieście złotych)

Szczegółowe informacje o oferowanych nieruchomościach można uzyskać w Biurze syndyka ul. Rapackiego 12/4 20-150 Lublin na stronie internetowej www.syndyk-lubelskie.pl i pod numerem telefonu 601 37 51 35 .

Oferty zakup poszczególnych składników należy przesłać na adres biura syndyka w terminie 21 dni od daty ukazania się ogłoszenia (decyduje data wpłynięcia ofert do biura syndyka).

34135625

KSSE
Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna

**Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna
Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel.(+4832)2510736
jako zarządzający specjalną strefą ekonomiczną informuje:**

W dniu 05.11.2021 r. na stronie Katowickiej SSE S.A.: www.ksse.com.pl ukazało się ogłoszenie o organizacji przetargu mającego na celu wyłonienie nabywcy następującej nieruchomości:

Nieruchomość gruntowa położona na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Gliwicach pomiędzy ulicami Przemyską i Leona Wyczółkowskiego, obręb Niepaszyce Południe, oznaczona jako działka ewidencyjna: 35/2, o pow. 2,5975 ha, dla której w Sądzie Rejonowym w Gliwicach prowadzona jest księga wieczysta nr GL1G/00051633/5.

Szczegółowe warunki przetargu określone są w ogłoszeniu zamieszczonym na stronie: www.ksse.com.pl

3413561

Wspomnij bliską Ci Osobę w wyjątkowy sposób. Stwórz miejsce pamięci.

id. ITZS.pl

ODSE

34136080

„Wierzę, że kiedyś ta noc zgaśnie i będę mógł bezpiecznie ukryć się w świetle”
ks. M. Bernyś

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 30 października 2021 roku odeszła

Aleksandra Maria Kann-Bogomilska

Artystka rzeźbiarka

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się Mszą Świętą w Kościele Rzymskokatolickim Dominikanów pw. św. Jacka przy ul. Freta 10 w Warszawie 9 listopada 2021 roku o godz. 10.30.

Po Mszy nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w kwaterze A-II

Pograżona w smutku

Rodzina

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Michała Świtalskiego

pracownika firmy BASECAMP

Rodzinie Zmarłego

wyrazy szczerzego współczucia

składa

Zarząd Spółki oraz współpracownicy

Krzysztofowi Krzyżaniakowi oraz Rodzinie

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

Koleżanki i Koledzy z NEXERY

Łączymy się w żalu i żałobie

z Panem dr n. med. Marianem Janowskim

w związku ze śmiercią

Żony

Dyrekcja oraz pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Toruniu

Z głębokim żalem żegnamy naszego Kolegę Członka Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju

Jarostawa Iwaniuka

Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składamy najszczerze kondolencje i wyrazy współczucia.

Zarząd i pracownicy biura Polskiego Stowarzyszenia Producentów Oleju

www.nekrologiwyborcza.pl/34136030

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

WÓJT GMINY PUŃSK

OGŁASZA

DRUGI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA
SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI

- Położonej **nad jeziorem, w obrębie Boksze-Osada**, gmina Puńsk, składającej się z 24 działek oznaczonych numerami geodezyjnymi: nr 73/10, 73/11, 73/13, 73/14, 73/15, 73/16, 73/17, 73/18, 73/19, 73/20, 73/21, 73/22, 73/23, 73/24, 73/25, 73/26, 73/27, 73/28, 73/29, 73/30, 73/31, 73/32, 73/33, 73/34;
- KW nr SU1N/00007093/6;
- Łączna powierzchnia nieruchomości **4,2773 ha**;
- Cena wywoławcza: **1.500.000, – zł** (jeden milion pięćset tysięcy złotych)
- w stosunku do działek nr 73/10, 73/11, 73/13, 73/14, 73/15, 73/16, 73/17, 73/18, 73/19, 73/20, 73/21, 73/22, 73/23, 73/24, 73/25, 73/26, 73/27, 73/28, 73/29, 73/30, 73/31 o pow. 2,7012 ha, których cena wywoławcza wynosi 1.299.310,00 zł do ceny zostanie doliczony 23% VAT
- natomiast działki nr 73/32, 73/33 i 73/34 o łącznej pow. 1,5761 ha, których cena wywoławcza wynosi 200.690,00 zł są zwolnione z podatku VAT;
- Wysokość wadium: 150.000, – zł (sto pięćdziesiąt tysięcy złotych);
- Przeznaczenie w m.p.z.p.: Zgodnie z uchwałą nr XXXII/223/2018 Rady Gminy Puńsk z dnia 27.09.2018 r. w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części wsi Boksze-Osada w gminie Puńsk (Dz. U. Woj. Podl. z 2018 r., poz. 3972) nieruchomość przeznaczona jest pod tereny:
- MNL – zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i rekreacji indywidualnej o łącznej pow. 2,2092 ha (17 działek);
- MU – zabudowy mieszkaniowo-usługowej o pow. 0,2057 ha (1 działka);
- ZU – zieleni urządzonej o łącznej pow. 0,1679 ha (1 działka);
- ZL – łąsne o łącznej pow. 1,4082 ha (2 działki);
- KDW – dróg wewnętrznych o łącznej pow. 0,2863 ha (3 działki);

- **PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ 14 STYCZNIA 2022 R. o godz. 10.00** w sali konferencyjnej Urzędu Gminy Puńsk przy ul. Mickiewicza 23, 16-515 Puńsk.

Wadium w podanej powyżej wysokości przelewem lub gotówką należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Puńsk – Bank Spółdzielczy Sejny Oddział Puńsk nr 09 9354 0007 0070 0420 0039 z odpowiednim wyprzedzeniem, tak aby środki pieniężne znalazły się na koncie Urzędu Gminy Puńsk najpóźniej w dniu **10 stycznia 2022 r.** Na dowodzie wniesienia wadium należy umieścić dopisek „wadium za nieruchomość Boksze Osada”.

Pełną informację dotyczącą nieruchomości oraz przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Puńsk, ul. Mickiewicza 23. Ogłoszenie dostępne jest na stronie internetowej www.ugpunsk.pl, BIP. Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w **pokoju nr 9** Urzędu Gminy Puńsk ul. Mickiewicza 23, 16-515 Puńsk (tel. 87-516-10-20).

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy oraz zamieszczono na stronie internetowej i BIP urzędu, a także podano do publicznej wiadomości w sposób zwyczajowo przyjęty.

34135478.n

WYCIĄG
Z OGŁOSZENIA O PRZETARGUPrzedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o. o.
w Gliwicach

(zwana dalej „Spółką”)

ogłasza IV PRZETARG USTNY
NIEOGRANICZONY (AUKCJĘ)

na sprzedaż prawa własności nieruchomości gruntowej niezabudowanej, będącej własnością Spółki, składającej się z działki nr **57/1**, o powierzchni **1,9004 ha**, położonej w **Gliwicach** (Województwo: śląskie, Powiat: gliwicki, Jednostka ewidencyjna: Gliwice), na **wschód od ulicy Rybnickiej**, Obręb ewidencyjny: 246601_1.0017 **Bojkowskie Pola**, dla której Sąd Rejonowy w Gliwicach, VIII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr: **GL1G/00138748/8**.

I. Przeznaczenie nieruchomości i sposób jej zagospodarowania:

- Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, przyjętym Uchwałą Rady Miejskiej w Gliwicach nr IX/113/2011 z dnia 2 czerwca 2011 r. (Dz. U. Woj. Śląskiego nr 159 poz. 3019 z dnia 27 lipca 2011 r.) działka nr 57/1 objęta jest w większości symbolem: 9UP tereny usługowo – produkcyjne – istniejące, w pozostałej nieznacznej części, przedmiotowa działka objęta jest symbolem: 19OK tereny związane z realizacją układu komunikacyjnego.
- W ewidencji gruntów działka nr 57/1 oznaczona jest użytkowaniem Ba - tereny przemysłowe.

II. Cena wywoławcza (netto) wynosi 3.741.000,00 zł (trzy miliony siedemset czterdzieści jeden tysięcy złotych).

* Cenę nabycia stanowi najwyższa cena (cena netto) osiągnięta w Przetargu powiększona o należny podatek VAT.

III. IV Przetarg (aukcja) odbędzie się w dniu **10 stycznia 2022 roku**, o godzinie: **10:30**, w siedzibie Spółki w **Gliwicach, 44-100, przy ul. Zwycięstwa 36**.IV. Wysokość wadium wynosi **374.100,00 zł** (trzysta siedemdziesiąt cztery tysiące sto złotych).V. Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN) na rachunek Spółki, prowadzony w Banku Spółdzielczym w Gliwicach, nr rachunku: **30 8457 0008 2008 0010 0055 0001**, w terminie do dnia **6 stycznia 2022 roku**.VI. Ogłoszenie o przetargu zostanie wywieszone na **tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółki** oraz opublikowane wraz z Regulaminem przetargu (aukcji) na stronie internetowej Spółki, **pod adresem: www.pzogliwice.pl, w zakładce: „PZO”-„Przetargi”**.VII. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udzielają pracownicy Spółki: tel. **32 331 61 99**; e-mail: **sekretariat@pzogliwice.pl**; fax: **32 231 62 12**, adres do korespondencji: **Przedsiębiorstwo Zagospodarowania Odpadów Sp. z o. o., ul. Zwycięstwa 36, 44-100 Gliwice**.

34135675

wyborcza

TV

CO PIĄTEK
Z „WYBORCZĄ”

SPRAWDŹ, CO WARTO OBEJRZEĆ

kanaly sportowe krzyżówka
sudoku kanaly informacyjne

34136097.z

Syndyk ARTADO Sp. z o. o. w upadłości

SPRZEDA

wierzytelność ARTADO Sp. z o. o. w upadłości z siedzibą w Zielonej Górze KRS nr 0000471345 wraz z odsetkami i innymi należnościami ubocznymi wobec Ryszarda Gładysza dłużnik znajduje się w upadłości konsumenckiej (1/w spisu należności) o wartości nominalnej 520.289,90 za najwyższą zaoferowaną cenę (bez ceny minimalnej)

Warunki ogólne konkursu:

- Konkurs zostanie przeprowadzony zgodnie z warunkami zawartymi w Regulaminie, opublikowanym na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl
- Termin składania ofert upływa **20 grudnia 2021r.**
- Jedynym kryterium wyboru oferty jest cena.
- Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, prawo odrzucenia oferty, prawo unieważnienia konkursu ofert w całości bez podania przyczyny, prawo unieważnienia wyniku konkursu ofert bez podania przyczyny oraz prawo odstąpienia od oferty bez podania przyczyny.

Regulamin uzyskać można na stronie internetowej www.ko-restrukturyzacja.pl lub w siedzibie syndyka ul. Bóżnicza 1/28, Poznań, tel 61-2270942.

34135894.n

X Ns 760/20

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Bielsku-Białej w Wydziale X Cywilnym, pod sygnaturą akt X Ns 760/20, z wniosku Anny Kubica toczy się sprawa o stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości działki nr 79 o powierzchni 0,1495 ha położonej w Rybarzowicach, objętej księgą wieczystą LWH 103

Wzywa się wszystkich zainteresowanych w sprawie, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili i udowodnili swoje prawo do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu zasiedzenia nieruchomości.

34135883

OGŁOSZENIE

Sygn. akt Nc 14/20

W sprawie z powództwa Generali Towarzystwo Ubezpieczeń Spółki Akcyjnej z siedzibą w Warszawie **przeciwko Damianowi Jarausz o zapłatę** toczącej się przed Sądem Rejonowym w Mikołowie pod sygn. akt I Nc 14/20 ustanowiono dla pozwanego Damiana Jarausz, którego miejsce pobytu nie jest znane, kuratora procesowego w osobie adwokata Lecha Szedela, na podstawie art. 144 kpc.

34135604

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”MÓJ
BIZNES
wyborcza

34136093.z

Przed Sądem Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku pod sygn. akt XIII Ns 872/20 toczy się postępowanie z wniosku Małgorzaty Galuchowskiej - Gostomskiej o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Barbarze Chatlas, z domu Wandowskiej, urodzonej 23.01.1948 roku w Bydgoszczy, zmarłej w dniu 05.06.2020 roku w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałej w Gdańsku przy ul. Wajdeloty 4.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Północ w Gdańsku i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

§

34135705.n

Spółdzielnia Mieszkaniowa Lokatorsko- Własnościowa
„Kozanów IV” we Wrocławiu, ul. Koliasta 11

OGŁASZA PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA:

- Wymianę rur poziomów instalacji wody użytkowej w budynku mieszkalnym przy ul. Kozanowskiej 28-34 na terenie osiedla „Kozanów IV” we Wrocławiu**
- Wymianę rur poziomów instalacji wody użytkowej w budynku mieszkalnych przy ul. Wiślańskiej 2-18 na terenie osiedla „Kozanów IV” we Wrocławiu**

Specyfikacje Istotnych Warunków Zamówienia do pobrania na stronie www.kozanow4.pl w zakładce *Przetargi*.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- Złożenie prawidłowej oferty zgodnej z warunkami określonymi w SIWZ w Sekretariacie Spółdzielni przy ul. Patuckiej 71 w terminie do dnia 23.11.2021 r. godz. 11.00
- Wpłacenie wadium na konto Spółdzielni w wysokości określonej w SIWZ.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 23.11.2021 r. w siedzibie Rady Nadzorczej ul. Kozanowska 34 b, przetarg ul. Kozanowska 28-34 o godz 11.30, przetarg ul. Wiślańska 2-18 o godz 12.00.

Po otwarciu ofert nastąpi rozmowa dotycząca negocjacji cen z oferentami. Termin oraz godzina zostanie ustalona indywidualnie z oferentami po otwarciu ofert.

Zamawiającemu przysługuje prawo do swobodnego wyboru oferty jak też unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Oferentom nie przysługuje prawo odwołania od wyboru oferenta przez Zamawiającego.

34134267.p



Stowarzyszenie

„Łódzkie Hospicjum dla Dzieci – ŁUPKOWA”



ICH LOS

www.lupkowa.org

KRS: 0000 159689

KONTO BANKOWE: 64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

34081000

1



WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA
MIESZKANIOWA
ul. Elbląska 14,
01-737 Warszawa

ogłasza przetarg na:

ZAKUP ENERGII ELEKTRYCZNEJ
NA LATA 2022 – 2023 DLA
WARSZAWSKIEJ SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ

Materiały przetargowe w postaci Specyfikacji Warunków Zamówienia są dostępne w okresie od dnia **02.11.2021 r.** do dnia **19.11.2021 r.** do otrzymania nieodpłatnie w formie elektronicznej lub do nabycia w cenie 100,00 zł (sto złotych) za wydrukowane materiały po okazaniu potwierdzenia wpłaty powołanej kwoty na rachunek bankowy nr: 83 1020 1156 0000 7802 0006 3511. Materiały można odebrać w siedzibie Biura Zarządu przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie od pon. do pt. w godz. 8.00 – 15.00.

Osobą upoważnioną do kontaktu z Oferentami jest Pan **Grzegorz Stachowiak** – kontakt: tel. 22 56 13 424, e-mail: grzegorz.stachowiak@wsm.pl

Od Oferentów wymagane są:

- Spełnienie wymogów określonych w SWZ.
- Wnieście przed upływem terminu składania ofert, wadium w wysokości: 20.000,00 zł. (słownie: dwadzieścia tysięcy złotych) na rachunek bankowy: **PKO BP XV o. Warszawa o nr 83 1020 1156 0000 7802 0006 3511.**

Oferty w zamkniętej kopercie z dopiskiem: „**Oferta na: zakup energii elektrycznej na lata 2022 – 2023 dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej**” wraz z adnotacją: „**Nie otwierać przed terminem komisijnego otwarcia ofert**”, należy składać w siedzibie Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie, pok.7, najpóźniej do dnia **22.11.2021 r. do godz. 12.00.**

Otwarcie ofert nastąpi w budynku Społecznego Domu Kultury przy ul. Słowackiego 19A w Warszawie, w Sali nr 2, w dniu **22.11.2021 r. o godz. 14.00.**

Oferent jest związany złożoną ofertą przez 45 dni od dnia upływu terminu ustalonego na składanie ofert.

WSM jako organizator przetargu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn, przy czym w takim przypadku Oferentowi nie przysługują żadne roszczenia wobec Spółdzielni.

34135632

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia, że w sprawie z wniosku Ryszarda Kukulskiego z udziałem Ewy Słowińskiej, Tadeusza Kukulskiego o **nabycie przez zasiedzenie** prawa własności nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną o numerze 2009/1, o powierzchni 0,042 ha, położonej w obrębie 0021 Niechcice, gmina Rozprza, powiat piotrkowski, woj. łódzkie, dla której nie jest prowadzona KW, toczy się postępowanie pod sygn. akt I Ns 739/20, o którym Sąd zawiadamia i jednocześnie wzywa do udziału w charakterze uczestników potencjalnych zainteresowanych, którzy mogą zgłosić udział w sprawie i wykazać swoje prawa do przedmiotowych nieruchomości w terminie 3 /trzech/ miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34135022.n

W Sądzie Rejonowym w Ostródzie toczy się sprawa o sygnaturze akt I Ns **241/19** z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Słonecznik nr 115 w Morągu

o stwierdzenie nabycia spadku po Henryku Jabłońskim, synu Tadeusza i Bronisławie Krystyny, zmarłym w dniu 23 kwietnia 2018 roku w Słoneczniku, ostatnio stale zamieszkałym w Słoneczniku.

Wzywa się wszystkich spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się w tutejszym sądzie i udowodnili swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34135455.n

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim zawiadamia o toczącym się w sprawie I Ns 14/21 postępowaniu z wniosku Janusza Marteli o stwierdzenie nabycia spadku po Jerzym Kazimierzu Marteli - s. Kazimierza i Leokadii, zm. 20 sierpnia 2020 r. w Bełchatowie, ostatnio stale zamieszkałym w Łochyńsku, wzywając zainteresowanych, w tym krewnych spadkodawcy, aby w terminie 3 miesięcy od publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i udowodnili swoje prawa do dziedziczenia, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

34134994.n

Stosownie do art. 38 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz.1990, z 2021 r. poz. 11, 234,815.)

Wójt Gminy Rusiec podaje do publicznej wiadomości, że ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Gminy Rusiec,

zamieszczonych w wykazie nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży z dnia 01 marca 2021 roku:

Lp.	Obręb	Oznaczenie nieruchomości według katastru nieruchomości oraz księgi wieczystej	Pow. działki /w ha/	Cena wywoławcza /zł/	wadium /zł/	Cena nieruchomości i termin jej wpłacenia	Minimalna wysokość postąpienia /zł/
1.	Rusiec	2025/2 PT1B/00076616/6	0,5547 ha	70 500,00	7050,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	705,00
2.	Rusiec	2028/2 PT1B/00076616/6	1,1329 ha	143 500,00	14 350,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1435,00
3.	Rusiec	2029 PT1B/00076616/6	1,2420 ha	157 000,00	15 700,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1570,00
4.	Rusiec	2030/2 PT1B/00076616/6	1,2806 ha	162 000,00	16 200,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1620,00
5.	Rusiec	2031/2 PT1B/00076616/6	0,1640 ha	21 000,00	2 100,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	210,00
6.	Rusiec	2032/2 PT1B/00076616/6	0,2509 ha	32 000,00	3 200,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	320,00
7.	Rusiec	2035/2 PT1B/00076616/6	0,2678 ha	34 000,00	3 400,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	340,00
8.	Rusiec	2036/2 PT1B/00076616/6	0,4106 ha	52 000,00	5 200,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	520,00
9.	Rusiec	2038 PT1B/00076616/6	1,1769 ha	149 000,00	14 900,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1490,00
10.	Rusiec	2039 PT1B/00076616/6	1,1169 ha	141 500,00	14 150,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1415,00
11.	Rusiec	2041/1 PT1B/00076616/6	0,7026 ha	89 000,00	8 900,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	890,00
12.	Rusiec	2041/2 PT1B/00076616/6	0,8976 ha	113 500,00	11 350,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1135,00
13.	Rusiec	2044 PT1B/00076616/6	1,3967 ha	177 000,00	17 700,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1770,00
14.	Rusiec	2045 PT1B/00076616/6	0,5493 ha	69 500,00	6 950,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	695,00
15.	Rusiec	2046 PT1B/00076616/6	1,0344 ha	131 000,00	13 100,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1310,00
16.	Rusiec	2047 PT1B/00076616/6	0,8679 ha	110 000,00	11 000,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1100,00
17.	Rusiec	2026/2 PT1B/00054749/7	1,0034 ha	110 500,00	11 050,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1105,00
18.	Rusiec	2027/2 PT1B/00076855/3	1,3056 ha	156 000,00	15 600,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	1560,00
19.	Rusiec	2031/4 PT1B/00076616/6	0,1065 ha	13 500,00	1 350,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	135,00
20.	Rusiec	2033/2 PT1B/00076616/6	0,3212 ha	41 000,00	4 100,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	410,00
21.	Rusiec	2034/2 PT1B/00076616/6	0,2936 ha	37 500,00	3 750,00	Cena sprzedaży powiększona o podatek VAT płatna jest przed podpisaniem umowy notarialnej, najpóźniej dzień przed zawarciem umowy. Datą dokonania wpłaty całej kwoty jest data uznania rachunku bankowego Gminy Rusiec.	375,00

1. Przetarg odbędzie się w dniu **13 stycznia 2022 roku (tj. czwartek) o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Gminy Rusiec, tj. Rusiec, ul. Wieluńska 35, sala konferencyjna (piętro I).

Wszystkie nieruchomości wolne są od wszelkich obciążeń, praw i roszczeń osób trzecich.

Wybór formy przetargu jako przetargu ustnego nieograniczonego jest konsekwencją przyjęcia uchwały Rady Gminy Rusiec nr XIII/120/2019 z dnia 20 grudnia 2019 r. (opublikowana w dzienniku urzędowym województwa łódzkiego w dniu 15 stycznia 2020 r. poz. 193) oraz Uchwały Rady Gminy Rusiec nr XXXIX/228/2021 w sprawie wyrażenia zgody na zbycie nieruchomości gruntowych.

Ponadto Organizator przetargu zastrzega spełnienie przez nabywcę dodatkowych warunków:

a. Przystępujący do przetargu winni zaoferować cenę łączną za wszystkie działki.

b. Gmina Rusiec dokona sprzedaży łącznie wszystkich działek oferentowi, który zaoferował najwyższą cenę za łącznie wszystkie działki.

2. Uczestnicy przetargu zobowiązani są posiadać: dokument tożsamości (elektroniczna forma dowodu osobistego nie stanowi dokumentu potwierdzającego tożsamość); potwierdzenie wniesienia wadium; aktualny wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego lub z innego właściwego rejestru dla podmiotów innych niż osoby fizyczne, numer NIP; odpis z właściwego rejestru przetłumaczony przez tłumacza przysięgłego, w przypadku cudzoziemców - osób prawnych (w rozumieniu ustawy z 24.03. 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców – Dz. U. z 2017 r. poz. 2278); stosowne pełnomocnictwo w przypadku reprezentowania uczestnika przetargu przez pełnomocnika; ewentualnie inne dokumenty potwierdzające formę prowadzenia dzia-

łalności i sposób reprezentacji uczestnika przetargu. Wszystkie dokumenty wymienione w niniejszym punkcie powinny mieć formę pisemną (papierową).

3. Wadium w wysokości określonej w powyższym ogłoszeniu uczestnicy przetargu wnoszą w pieniądzu, przez dokonanie przelewu najpóźniej do **dnia 10 stycznia 2022 r. na konto nr 97 9264 0009 0000 0097 2000 0150 Gmina Rusiec, ul. Wieluńska 35, 97-438 Rusiec**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku. **Dowód wpłaty musi określać numer ewidencyjny działki.**

4. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

5. Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Osobom, które nie wygrały przetargu, wadium zwraca się niezwłocznie po odwołaniu albo zamknięciu przetargu, jednak nie później niż przed upływem 3 dni od dnia odpowiednio: odwołania, zamknięcia, unieważnienia lub zakończenia przetargu wynikiem negatywnym.

6. Gmina Rusiec zawiadomi osobę ustaloną jako Nabywcę nieruchomości o miejscu i terminie zawarcia umowy sprzedaży najpóźniej w ciągu 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. W przypadku nieprzystąpienia Nabywcy do zawarcia umowy notarialnej, tj. niestawienia się w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniu lub braku wpłaty ceny nieruchomości do dnia zawarcia umowy Wójt Gminy Rusiec może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.

7. Gmina Rusiec nie wyraża zgody na przelew wierzytelności dotyczącej zawarcia umowy sprzedaży wynikającej z wygrania przetargu.

8. Koszty sporządzenia umowy notarialnej oraz opłaty sądowe związane z dokonaniem wpisów w księdze wieczystej ponosi Nabywca.

9. Sprzedaż nieruchomości objęta jest obowiązującą stawką podatku VAT na podstawie art. 41 ust. 1, w związku z art. 146aa, ust. 1, pkt 1 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz. 685, 694, 802, 1163, 1243.). Stawka podatku VAT na dzień ogłoszenia przetargu wynosi 23%. **Podatek VAT doliczony zostanie do ceny ustalonej w przetargu.**

10. Sposób zagospodarowania nieruchomości określa miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego fragmentu wsi Rusiec, obręb geodezyjny nr 16 przyjęty uchwałą Rady Gminy Rusiec nr XIII/120/2019 z dnia 20 grudnia 2019 r. (opublikowana w dzienniku urzędowym województwa łódzkiego w dniu 15 stycznia 2020 r. poz. 193).

Nabywca nieruchomości przejmując nieruchomość w stanie istniejącym.Wójt Gminy Rusiec informuje, że ogłoszony przetarg z ważnych powodów może zostać odwołany, a informację o odwołaniu przetargu wraz z przyczyną odwołania podaje się do publicznej wiadomości w sposób określony w art. 38 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 713 z późn. zm.). Informuję, że na ogłoszony na dzień 17 czerwca 2021 r. pierwszy przetarg przedmiotowe nieruchomości nie znalazły nabywcę. Informuję, że na ogłoszony na dzień 30 września 2021 r. drugi przetarg przedmiotowe nieruchomości nie znalazły nabywcę. Dodatkowych informacji udziela się w Urzędzie Gminy Rusiec z siedzibą w Ruścu przy ulicy Wieluńskiej 35 (parter – pokój nr 7) lub telefonicznie pod numerem: 43/676 60 44 wew. 219.

**Wójt Gminy Rusiec
/-/ Damian Szczytowski**

34132261.n

Sport uwolni konie

– Koni żal, ale jeśli zamiana jeździectwa na inną konkurencję będzie warunkiem pozostania pięcioboju na igrzyskach, zrobimy to – mówi Janusz Peciak.

Radostaw Leniarski

Nieoficjalną, sensacyjną informację o tym, że Międzynarodowa Federacja Pięcioboju Nowoczesnego (UIMP) zamierza się pozbyć jeździectwa po igrzyskach w Paryżu, podał brytyjski „The Guardian”. – To jeszcze nic pewnego, gdyż decyzję może podjąć tylko kongres, który zaplanowano na koniec listopada. Ale nawet jeśli tak się stanie, to dopiero po igrzyskach w Paryżu w 2024 r. i przed igrzyskami w Los Angeles w 2028 r. – mówi Janusz Peciak, mistrz olimpijski z Montrealu w 1976 r. i szef polskiej federacji pięcioboju nowoczesnego. I co ważne, przewodniczący 10-osobowej grupy zajmującej się poprawą warunków jeździectwa i dobrostanu koni w ramach tego sportu oraz szef komitetu technicznego UIMP. Właśnie grupa Peciaka ma zarekomendować zarządowi UIMP najbliższe zmiany.

Według źródeł „Guardiana” decyzja już jednak zapadła. Konie mają być zastąpione przez znacznie łatwiejsze do opanowania, obojętne na karcenie i przekleństwa rowery.

– Po igrzyskach w Tokio na naszą federację spadło wiele głosów krytyki w sprawie traktowania koni ze strony poszczególnych członków MKOl i organizacji ochrony praw zwierząt. Według niektórych z tych organizacji niedopuszczalne jest nakładanie koni do skakania przez przeszkody – powiedział Peciak. – UIMP założyła grupę, której przewodniczę. Zaproponowaliśmy kilka przepisów już teraz, aby nie zmuszać koni do czegoś, czego nie chcą robić. Na przykład koni zostanie wykluczony z konkursu po mniejszej liczbie rzutek, odmowy lub zrzucenia jeźdźcy. To spowoduje, że nie będzie zmuszany wbrew swojej woli do dalszych prób ani nie zostanie narażony na karcenie przez jeźdźcę.

Peciak wspominał o organizacji pożytku społecznego PETA, po polsku: Ludzie na rzecz Etycznego Traktowania Zwierząt, która napisała list do MKOl, domagając się wykluczenia z igrzysk sportów z udziałem koni.



• **Saint Boy, koń pod Niemką Anniką Schleu, odmówił pokonania przeszkód na tegorocznych igrzyskach w Tokio** FOT. DAI TIANFANG/XINHUA NEWS/EAST NEWS

Wszystko z powodu dramatycznego, bardzo drastycznego i nagłośnionego przypadku w rywalizacji kobiet w Tokio.

Kiedy Saint Boy, koń pod Niemką Anniką Schleu, liderką przed konkursem skoków, odmówił pokonania przeszkód, jej trenerka Kim Raisner trąciła go pięścią w zad – w sposób niedozwolony – i namawiała zawodniczkę do ostrzejszego potraktowania konia, co ta, płacząc, uczyniła.

Pamiętny koń Horbacz

Schleu była cała we łzach i spazmach z powodu bezsilności i uciezki szansy na złoty medal, koń się mocno zdenerwował, podobnie jak sędziowie i MKOl – pierwsi zdyskwalifikowali zawodniczkę, a komitet wyrzucił trenerkę z igrzysk. Jego przedstawiciele stwierdzili, że przyjrzą się traktowaniu zwierząt w pięcioboju.

Podobny przypadek miał Marcin Horbacz podczas igrzysk w Atenach w 2004 r. Po trzech konkurencjach był wiceliderem. Ponieważ znakomicie biegał – to ostatnia konkurencja pięcioboju według ówczesnego formatu – wystarczył przyzwoity występ na parkurze do zapewnienia sobie medalu. Koń Alexis 2 się jednak zbiesił i nie przeskokował żadnej przeszkody, a Polak spadł na ostatnie miejsce w tej konkurencji.

Oczywiście, że nie chciałbym wykluczenia jeździectwa. Kocham konie, wciąż jeżdżę

JANUSZ PECIAK
szef polskiej federacji pięcioboju nowoczesnego

Problem w tym, że pięciobości nie przywożą ze sobą własnych koni, tak jak to jest w jeździectwie. W pięcioboju konie – zapewnione przez organizatorów, zwiezione czasem z całego kraju – losuje się 20 minut przed występem. A więc nie znają jeźdźcy, całkiem dla nich obcego, nie rozumieją go, stresują się nowym miejscem, źle reagują na presję związaną z zawodami i w związku z tym czasem się buntują, gdy muszą pokonywać wysokie przeszkody. Przypadków odmowy pokonywania przeszkód przez konie w Tokio było więcej. Niemka i Saint-Boy byli wyjątkowi przede wszystkim z powodu liderowania Schleu oraz nieakceptowalnej reakcji jej trenerki.

Ale są też przypadki niezwykłego i natychmiastowego porozumienia konia z jeźdźcą

– na podstawie znajomości natury zwierzęcia, wieloletniego doświadczenia, dzięki długiej pracy z wybitnymi fachowcami, „koniarzami”. Tak było z brązową medalistką olimpijską z Rio de Janeiro Oktawią Nowacką i kłaczą Verona.

Przygotowanie do wojny

Według Peciaka możliwe jest zastąpienie jeździectwa np. kolarstwem dopiero na igrzyskach w Los Angeles w 2028 r. – Wyszkolenie pięcioboisty zajmuje kilka lat, siedem to minimum. Jeśli nawet trzeba będzie dokonać takiej wymiany, musimy dać zawodnikom i federacjom czas na przygotowanie się – powiedział Peciak.

Pięciobój został wymyślony przez Pierre’a de Coubertina, pomysłodawcę i organizatora nowoczesnych igrzysk. Sport ten – połączenie szermierki, pływania, strzelectwa, jeździectwa i biegania – ma wybitnie wojskowy charakter. Do programu olimpijskiego wprowadzono go w 1912 r. podczas zawodów w Sztokholmie. Lata debiutu nie są bez znaczenia, bo w Europie panowała wówczas atmosfera napięcia, szykowano się do wielkiej wojny.

Czasy się zmieniły, pięciobój przestał być dość powszechną formą bezpośredniego przysposobienia żołnierzy do walki na tyłach wroga. Zmienił się format zawodów, szermierka trwa trzy godziny, a nie cały dzień, strzela się laserowymi pistoletami podczas biegu, ale zróżnicowany charakter pięciobojowej rywalizacji wciąż jest zachowany.

Bez igrzysk małe sporty umierają

Czy zostanie zachowany również bez koni? Wielu zawodników w to wątpi. Pięciobój przestanie wymagać od zawodników krącowo innych umiejętności w każdej konkurencji – argumentują.

– Oczywiście, że nie chciałbym wykluczenia jeździectwa. Kocham konie, wciąż jeżdżę – mówi 72-letni Peciak, pięciokrotny mistrz świata. – Ale jeśli MKOl zagrozi nam wykluczeniem z programu, jeśli nie zamienimy jeździectwa, ustąpimy, bo małe sporty – takie jak nasz – bez igrzysk umierają.

I to jest chyba najpoważniejszy argument za zmianami. Pięcioboju po prostu nie stać na konie. Z ich udziałem jest horrendalnie drogi w utrzymaniu, niezmiernie trudny w popularyzacji, skomplikowany w organizacji zawodów i treningów. Bez obrazy dla koni. Tylko że mimo to ich żal. ●

Hurkacz bardzo blisko ATP Finals

Hubert Hurkacz pokonał Niemca Dominika Koepfera 4:6, 7:5, 6:2 i jeśli wygra w Paryżu dzisiejszy ćwierćfinał, to na pewno znajdzie się w gronie ośmiu najlepszych tenisistów sezonu.

Z Australian Open Hubert Hurkacz odpadł w tym roku w I rundzie, na kortach Rolanda Garrosa także nie wygrał żadnego meczu, a podczas US Open pokonał tylko jednego rywala. I tę myśl można dokończyć szyderczo: a więc o udział w przeznaczonym dla ośmiu najlepszych tenisistów roku turnieju ATP Finals w Turynie (14-21 listopada) 24-letni Polak musi walczyć do ostatniej chwili.

Hurkacz jednak zagrał w półfinale Wimbledonu, wygrał turniej Masters 1000 w Miami, a w trzech pozostałych turniejach tej rangi rozgrywanych na kortach twardych do-

szedł dwukrotnie do 1/4 finału i raz do 1/8. Zwyciężył też w dwóch turniejach rangi ATP 250.

Gdy w środę Polak pokonał w Paryżu Amerykanina Tommy’ego Paula, a Włoch Jannik Sinner przegrał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem, Hurkacz wrócił na ósme miejsce, ostatnie dające prawo gry w ATP Finals.

O ćwierćfinał paryskiego turnieju Masters nasz reprezentant walczył z Niemcem Dominikiem Koepferem, 27-letnim tenisistą z szóstej dziesiątki światowego rankingu, który we francuskiej hali zagrał dwa imponujące mecze. Najpierw w trzygodzinnym spotkaniu z Andym Murrayem obronił siedem meczboli, a później pokonał świetnego Kanadyjczyka Felix’a Augera-Aliassime’a (ATP 11). Nieźle jak na kogoś, kto do rozgrywek wszedł jako „lucky loser” (odpadł w kwalifikacjach, ale z tur-

nieju wycofał się Amerykanin Jensen Brooksby).

W pierwszym secie meczu z Paulem Hurkacz roztrwonil przewagę 5:0 (wygrał 7:5), w drugim również stracił sporo nerwów (wygrał w tie-breaku). Jeden z czytelników naszego portalu napisał: „Boli użębienie, jak się to ogląda, gdzie do Mastersa?”. Początek starcia z Ko-

Gdy w środę Polak pokonał w Paryżu Amerykanina Tommy’ego Paula, a Włoch Jannik Sinner przegrał z Hiszpanem Carlosem Alcarazem, Hurkacz wrócił na ósme miejsce, ostatnie dające prawo gry w ATP Finals

epferem też był raczej bolesny. Hurkacz był niepewny i szybko stracił podanie. Niemiec grał zaskakująco odważnie, po sześciu gemach prowadził 4:2. W siódmym miał szansę na drugie przełamanie, lecz Hurkacz – wciąż popelniający dużo błędów – jakoś się obronił. Prawie dwumetrowy Polak pierwszą partię przegrał jednak 4:6.

W drugiej Hurkacz stracił serwis już w pierwszym gemie, ale też od razu przełamał przeciwnika. Wtedy – trochę w stylu Szwajcara Stana Wawrinki, lecz nie tak ostentacyjnie – przyłożył palec do skroni, aby podkreślić mocną psychikę. Chwilę później Koepfer znów wygrał gema przy serwisie Polaka i znowu chwilę później został przełamany. Po ośmiu gemach był remis. Dziewiątego wygrał przy swoim serwisie Hurkacz, który w kolejnym gemie – serwował Koepfer – prowadził 40:0. Nie wykorzystał żadnego

z setboli, ale stan meczu wyrównał – wygrał drugiego seta 7:5.

Na początku trzeciej partii Koepfer wydawał się zawodnikiem tracącym nieco rytm gry, niemniej jednak po czterech gemach był remis. Hurkacz przełamał Niemca w szóstym gemie i prowadzenia już nie oddał. Wygrał 4:6, 7:5, 6:2.

W ćwierćfinale Polak zagra z Australijczykiem Jamesem Duckworthem (ATP 55). Po zwycięstwie z Koepferem w klasyfikacji ATP Race powiększył przewagę nad Sinnerem, a Brytyjczyk Cameron Norrie, starający się dogonić Polaka w rozgrywece o ATP Finals, przegrał walkę o ćwierćfinał z Amerykaninem Taylorem Fritzem. Sytuacja Hurkacza jest bardzo dobra: jeśli pokona Duckwortha, to zagwarantuje sobie udział w turyńskim turnieju.

Mecz Polaka będzie można zobaczyć na jednym ze sportowych kanałów Polsatu. ● **Marek Deryło**